F.-28

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XLII nr 249 (12773) | Gdańsk, 1986 — 10 — 24 — piątek | PL ISSN 0137—9062 Nr indeksu 35002 | Cena 10 zł

Jesień nie jest taka zła. Zwłaszcza w przedszkolu. Fot. M. Zarzecki

Nasze Rozmowy

Prawo do... odpowiedzialności

Nie przypadkiem o statusie dyrektora rozmawiam z szefem przedsiębiorstwa, które w latach światowego impasu w żegludze znalazło się, jak wszyscy armatorzy liniowi, w szczególnych opałach. Mgr **KAZIMIERZ MISIEJUK** objął funkcję dyrektora naczelnego **Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni** na początku tego roku w sytuacji w dwójnasób niekorzystnej, jeśli uwzględnić również wpływ specyficznych tarapatów gospodarki krajowej.

— W tych warunkach w ciągu kilku miesięcy mógł pan doświadczyć więcej niż inni w ciągu lat. Od czego powinien zacząć nowy szef przedsiębiorstwa, nad którym unosiło się widmo bankructwa?

— Odpowiem pytaniem, które usłyszałem w grudniu 1985 r. podczas konkursu na dyrektora PLO. Brzmiało ono: „Panie Misiejuk, jaki pan ma program?" Uważam, że trzeba faktycznie mieć najpierw ideę programu uzdrowienia i rozwoju przedsiębiorstwa. Następnie należy tę ideę skonkretyzować ustalając program już szczegółowo, we współpracy z przedstawicielami załogi. Nie może to być program jednego człowieka ani w fazie tworzenia, ani tym bardziej w fazie realizacji. Trzeba sobie zjednać zwolenników, którzy to „kupią", będą te założenia z przekonaniem, konsekwentnie wprowadzać w życie, propagować, a i podpowiadać, co trzeba poprawiać. Jeśli szef przedsiębiorstwa nie zyska do swej koncepcji ludzi, to każdy program można uznać z góry za przegrany.

— Jeden z wcale niebłahych sposobów uzdrawiania naszej gospodarki — stawianie właściwych ludzi na właściwych miejscach. Co pan o tym sądzi w odniesieniu do stanowisk kierowniczych?

— Faktycznie mogą się z tym łączyć dość znaczne rezerwy, choć to złożona sprawa, bo pełnienie funkcji kierowniczych w porównaniu z innymi jest szczególnie mało stabilne. Ale z pewnością duże znaczenie ma to, jak dany dyrektor wykorzysta swój okres kierowania przedsiębiorstwem.

— Ważne, by dbał przede wszystkim o przedsiębiorstwo a nie koncentrował głównie swej energii na tym jak się utrzymać na stanowisku. Czasem jednak mimo najlepszych chęci, zdolności i starań efekty są nikłe. Co przeszkadza dyrektorowi działać skutecznie?

— Mamy uregulowania prawne dotyczące statusu dyrektora, lecz nie wszystkie są do końca precyzyjne. Konkretnie i jasno powinny być określone zarówno obowiązki, jak i prawa szefa przedsiębiorstwa. Bo obecnie dyrektor faktycznie ma bardzo duże prawa ale do... odpowiedzialności. W działaniu przeszkadzają też zbyt częste kontrole oraz niestabilność rozwiązań

● Dokończenie na str. 3

Pierwsze czytanie projektu NPSG na lata 1986-90

Plan trudnych wyborów

Dziś Sejm wznowi obrady

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się tuż po godz. 9. Na sali — WOJCIECH JARUZELSKI i ZBIGNIEW MESSNER. Posiedzenie otworzył ROMAN MALINOWSKI.

Sejm uzupełnił pierwszy punkt porządku obrad (dotyczący projektu uchwały o NPSG) o pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw określających funkcjonowanie gospodarki uspołecznionej. Sejm uzupełnił również porządek dzienny o punkt obejmujący sprawozdanie Komisji Administracji, Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych przepisów prawa o wykroczeniach.

Przystąpiono do obrad. Zabrał głos przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremier **Manfred Gorywoda.**

Prezentując Sejmowi główne treści projektu planu 5-letniego wicepremier Gorywoda podkreślił, iż na jego ostateczny kształt złożyły się rezultaty analiz uwag i wniosków szerokich kręgów społecznych i zawodowych, dorobek dyskusji i uchwał X Zjazdu PZPR. Szeroki zakres społecznych konsultacji, mówca uznał za bezprzecedensowe wydarzenie oznaczające, że uspołecznienie planowania stało się trwałym elementem procesu kierowania gospodarką i krajem.

Charakteryzując uwarunkowania realizacji zadań 5-lecia mówca stwierdził, że są i będą one złożone. Mamy do czynienia z najniższym w historii przyrostem ilościowych czynników produkcji a jednocześnie ze wzrastającymi potrzebami społecznymi, dekapitalizacją majątku trwałego, wysokim zadłużeniem.

Omawiając założenia polityki rządu, która może zapewnić najszybsze tempo rozwoju kraju, M. Gorywoda stwierdził, że musi być ona skierowana na wykorzystanie jakościowych źródeł rozwoju i szeroko rozumianą nowoczesność. Przy formułowaniu planu — powiedział — konieczna była ostra, a niekiedy społecznie bardzo trudna selekcja celów. Potrzeby przekraczają możliwości gospodarki. Ale plan z nadmiarem celów, nawet najsłuszniejszych byłby sprzeczny z założeniami polityki gospodarczej najbliższych lat. Za istotę tej polityki mówca uznał tworzenie materialnych i ekonomicznych przesłanek wyższej jakości gospodarowania.

● Dokończenie na str. 2

Delegacja PRON zakończyła wizytę w Chinach

Wczoraj w ostatnim dniu pobytu w ChRL, delegacja PRON z **Janem Dobraczyńskim** na czele, została przyjęta przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC KPCh, **Hu Qili**, który stwierdził, że wizyta ta stanowi wyraz pogłębiającej się tradycyjnej przyjaźni i współpracy między obu narodami, a także jest dowodem realizacji postanowień zawartych we wspólnym komunikacie ogłoszonym po niedawnej wizycie gen. **W. Jaruzelskiego** w Chinach. Pobyt sekretarza KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa PRL, Wojciecha Jaruzelskiego w Chinach — zauważył Hu Qili — dowodzi nowej jakości stosunków przyjaźni i współpracy między obu państwami, partiami i narodami.

26 tysięcy organizacji • 130 struktur ogólnokrajowych

Kształt polskiego ruchu zawodowego

Odrodzony w warunkach ostrej walki politycznej klasowy ruch zawodowy skupia w Polsce ok. 7 mln ludzi pracy. Wśród organizatorów nowych związków — warto ten fakt podkreślić — znaleźli się działacze różnych orientacji, o różnych światopoglądach; rozmaity był też ich rodowód związkowy. Przy tworzeniu nowych struktur związkowych konsekwentnie przestrzegano zasady, aby nie pytać kto skąd przyszedł, ale co sobą obecnie reprezentuje i co chce uczynić dla dobra kraju.

Oryginalny jest również kształt nowych związków. W Polsce funkcjonuje ponad 26 tys. niezależnych organizacji zakładowych i ponad 130 struktur o charakterze ogólnokrajowym. Na zewnątrz ruch reprezentuje Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Wszystkie te organizacje mają osobowość prawną i dysponują wynikającymi z tego faktu prerogatywami. Stan ten jest m. in. efektem silnych dążeń nowych organizacji do utrzymania autonomii i niezależności. Było to szczególnie widoczne w przeszłości. Dziś wielu działaczy ruchu zawodowego zdaje sobie jednak sprawę, iż osłabia to obiektywnie siłę przebicia nowych związków.

Wizyta rektorów ANS i WSP z państw socjalistycznych

W dniach 21 do 22 bm w Warszawie odbywała się narada rektorów Akademii Nauk Społecznych i Wyższych Szkół Partyjnych z państw socjalistycznych poświęcona zadaniom w pracy naukowej, politycznej i ideologicznej wynikającym z uchwał zjazdów poszczególnych partii.

Na zaproszenie kierownictwa KW PZPR w Gdańsku przybyła do Trójmiasta kilkunastoosobowa grupa naukowców uczestniczących w tej naradzie. Delegacjom z poszczególnych państw przewodniczą: **Rudolf Jankowskij** — członek CKR KPZR rektor ANS przy KC KPZR w Moskwie; **Josef Szabo** — członek KC Węgierskiej SRP rektor Wyższej Szkoły Politycznej KC WSRP; **Raul Valdes Vivo** — członek KC KP Kuby, rektor Wyższej Szkoły Partyjnej im. Nicolao; **Karl Hartmann** z NRD zastępca członka KC NSPJ i prorektor Wyższej Szkoły Partyjnej im. K. Marksa; **Janali Nurzda** z Afganistanu — rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC LDPA; **An Don Jun** — I prorektor Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC Koreańskiej Partii Pracy, **Stanisz Bonew** — członek KC Bułgarskiej PK, rektor Akademii Nauk Społecznych i Zarządzania Społecznego przy KC BPK.

Gościom towarzyszy I prorektor Akademii Nauk Społecznych PZPR **Wiesław Iskra.**

Wczoraj goście spotkali się z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Sekretarz KW **Mieczysław Chabowski** zapoznał przybyłych z aktualną sytuacją społeczno-polityczną i gospodarczą naszego regionu. Przedstawił również niektóre z działań wojewódzkiej organizacji par-

● Dokończenie na str. 2

Posiedzenie Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Którędy po indeks

czyli obrachunek z ministerialnym projektem

System ma już lat ponad 20 i niezmiennie co jakiś czas powraca na łamy prasy, bywa analizowany w dyskusjach fachowców, poświęca mu się naukowe dysertacje. Pytania: Jak przyjmować na studia, by każdy młody zdolny człowiek miał identyczną szansę. Jak promować młodzież najlepszą bez względu na jej pochodzenie społeczne? — nadal są aktualne.

Podnoszono je i wczoraj. To prawda, w porządku obrad dyskusja nad projektem **Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego** określającym podstawowe założenia kwalifikacji kandydatów na pierwszy rok studiów stacjonarnych znalazła się na dalszym miejscu, lecz dla każdego z uczestników piątkowego plenarnego posiedzenia **Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego,** które rozpoczęło się w auli WSM w Gdyni, nie ulegało wątpliwości, że problem to ważki, wymagający starannego rozpatrzenia.

Co zatem proponuje ministerstwo? W skrócie: taki sposób rekrutacji, który wyrówna szanse otrzymania indeksu młodzieży bez względu na jej pochodzenie społeczne i miejsce zamieszkania. Kandydat na studenta miałby otrzymać maksimum sto punktów. Proponuje się, aby za wyniki uzyskiwane w nauce w ostatniej klasie szkoły średniej i na egzaminie dojrzałości przyznawać 25 pkt., ale... średnia ocen byłaby liczona aż z ośmiu przedmiotów (jęz. polski, jęz. obcy, matematyka, fizyka, chemia, biologia, geografia, historia). Egzamin wstępny — to szansa zdobycia kolejnych 70 punktów, a rozmowa kwalifikacyjna — jeszcze 5. By zostać studentem trzeba zebrać minimum 60 punktów. Ci, którzy wcześniej pracowali albo odbywali służbę wojskową mogą uzyskać 25 pkt. ekwiwa-

● Dokończenie na str. 2

Wczoraj w auli Instytutu Chemii Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa prof. dr. hab. **Januszowi Sokołowskiemu.** Senat uczelni przyznając profesorowi najwyższą godność akademicką UG wziął pod uwagę jego wkład w dzieło powołania i organizacji gdańskiej uczelni, a także osiągnięcia naukowe, m. in. stworzenie słynnej w świecie gdańskiej szkoły chemii cukrów. Na uroczystości obecny był sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Izydor Sobczak** i prezes WK SD w Gdańsku **Julian J. Lis.** AD

Nz. młodzież gratuluje swemu profesorowi.

Fot. Z. Kosycarz

Szukamy wyjścia z mieszkaniowego impasu

Dlaczego urzędnicy nie lubią małych spółdzielni?

Już dość długo istnieją przepisy o tworzeniu i pomocy w działalności małych spółdzielni mieszkaniowych i młodzieżowych oraz o rozwoju drobnej wytwórczości w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych. Inspektorzy NIK postawili w ponad 120 jednostkach pytanie w jaki sposób są one stosowane przez rady narodowe oraz administrację terenową.

Ustalenia kontroli wykazały, że działalność uchwałodawcza rad narodowych — dotycząca omawianych spraw — była niewielka. Tylko w 3 wojewódzkich radach narodowych (spośród 22 badanych) podjęto odrębne uchwały w sprawie małych spółdzielni mieszkaniowych i 2 uchwały o rozwoju produkcji materiałów budowlanych; na szczeblu gmin i miast sytuacja była relatywnie jeszcze gorsza.

Obowiązek tworzenia warunków zachęcających do rozwoju dziedzin wskazanych przez rady narodowe spoczął na urzędach gminnych i miejskich. NIK stwierdziła, że w poszczególnych miejscowościach występują znaczne zróżnicowania w rozwoju małych spółdzielni mieszkaniowych, jak i w produkcji materiałów budowlanych, a w niektórych z nich nastąpił wręcz zastój. **Poza przyczynami obiektywnymi, wynikało to — podaje NIK — z małej inicjatywy pracowników urzędów wojewódzkich, miejskich i gminnych lub nie dość sprawnego ich działania.**

Np. w 5,5 roku od podjęcia uchwały przez MGRN w Żywcu (woj. bielskie) nacelnik nie wykonał zalecenia i nie

● Dokończenie na str. 2

Malejąca liczba statków „na uwięzi"

Kryzys żeglugowy mija?

1063 jednostki „bezrobotne"

W międzynarodowej żegludze morskiej obserwuje się pierwsze przejawy przezwyciężania wieloletniego kryzysu: zmniejsza się liczba statków „bezrobotnych", mniejszy jest na uwięzi wielkich zbiornikowców. Jest to w znacznym stopniu wynik decyzji przekazywania statków na złom, ale nie tylko, wiele tankowców uzyskuje np. nowe zatrudnienie jako pływające zbiorniki ropy naftowej czy jako portowe magazyny towarów.

Według ostatniego komunikatu Lloyda, tonaż zbiornikowców „na uwięzi" zmniejszył się do 18,86 mln ton metrycznych w końcu września br. w porównaniu z 20,41 mln ton w sierpniu. Ogółem w ubiegłym miesiącu było bezczynnych 187 zbiornikowców. Wśród nich jest 46 wielkich jednostek o łącznej nośności 14,3 mln ton, co stanowi 76 proc. ogólnej liczby tankowców i 51 proc. ogólnego tonażu statków handlowych.

Zmniejszanie się tonażu zbiornikowców „na uwięzi", datuje się już od 14 miesięcy.

W ostatnich 11 miesiącach tonaż wszystkich statków handlowych unieruchomionych wskutek braku frachtów zmniejszył się już o połowę z 58,5 mln ton metrycznych do 28,1 mln ton obecnie. W dniu 1 października było „bezrobotnych" 1063 jednostek pływających wobec 1075 na początku września.

3 listopada w Bukareszcie

42 sesja RWPG

3 listopada br. w stolicy Socjalistycznej Republiki Rumunii — Bukareszcie — rozpocznie się 42 posiedzenie sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Uzgodniono, że posiedzenie sesji odbędzie się na szczeblu szefów rządów państw członkowskich RWPG.

Helsinki

Młodzieżowe forum

W stolicy Finlandii dobiegły końca przygotowania do ogólnoeuropejskiego spotkania młodzieży i studentów, które rozpocznie się 24 października. Wezmą w nim udział przedstawiciele organizacji młodzieżowych z całego kontynentu europejskiego.

Remont „białej fregaty"

200 tys. osób zwiedziło „Dar Pomorza"

Do Stoczni Remontowej „Nauta" w Gdyni przeholowany został nasz sławetny żaglowiec „Dar Pomorza", który przejdzie w niej remont skorodowanych marsów i solingów znajdujących się na wszystkich trzech głównych masztach. Niezbędny remont potrwa co najmniej dwa tygodnie, po czym „biała fregata" ponownie zacumuje przy nabrzeżu Pomorskim w Gdyni, w dalszym ciągu pełniąc rolę statku-muzeum.

Ten niezmiernie wysłużony żaglowiec do eksploatacji wszedł już w 1910 r. a od 13 lipca 1930 r. po zakupieniu go z dobrowolnych składek przez społeczeństwo Pomorza, rozpoczął swą służbę pod biało-czerwoną banderą. W latach 1934-35 opłynął kulę ziemską, zaś kilka lat później jako jeden z nielicznych w świecie szkolnych żaglowców — przylądek Horn. W swojej bogatej historii aż pięciokrotnie uczestniczył w międzynarodowych „Operacjach Żagiel", dwukrotnie (w latach 1972 i 1980) odnosząc w nich — jak pomiętamy zwycięstwa.

W tym roku „Dar Pomorza", jak twierdzi jego kustosz kpt. ż.w. Tadeusz Wojciechowski, cieszył się wyjątkowym zainteresowaniem wśród turystów, zwiedziło go aż 200 tys. osób.

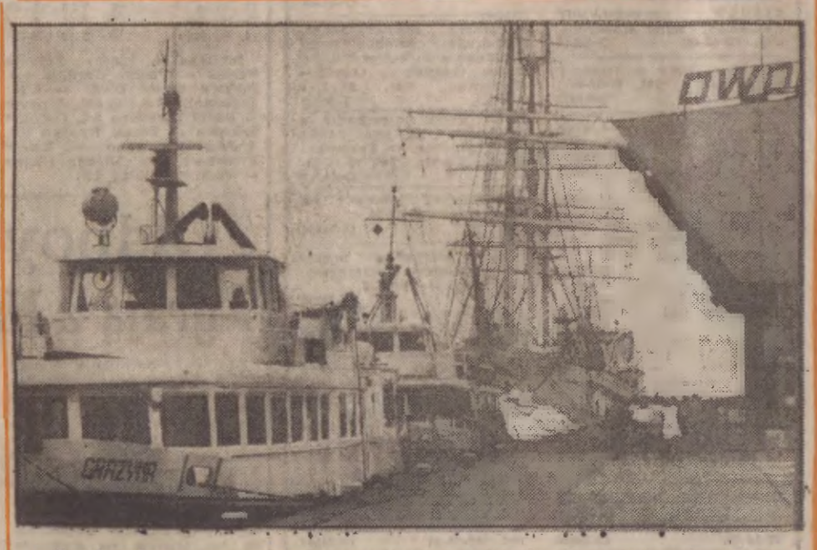

Opustoszały wycieczkowe nabrzeża. Statki „białej floty" przygotowują się do „zimowego snu".

Pełna widownia • Entuzjastyczne recenzje

Udane tournée Opery Bałtyckiej po RFN

Przed kilkoma dniami zespół Opery Bałtyckiej powrócił z kolejnego tournée artystycznego. O rozmowę poprosiłam szefa — **Janusza Przybylskiego.**

— Gdzie występowała nasza opera?

— Byliśmy w RFN, graliśmy tam nasze, jak dotychczas, jedno z najlepszych przedstawień — „Nabucco" G. Verdiego. W sensie liczebności był to największy wyjazd teatru bowiem pojechały 133 osoby. Przedstawienie zostało pokazane publiczności zachodnioniemieckiej po dwuletnim oczekiwaniu, ponieważ premierę oglądał inmpresario i natychmiast je zakupił. Mamy do zagrania 22 spektakle. Tournée podzieliliśmy na dwie części.

— Pokazaliście zatem jedenaście przedstawień. Jak się podobały?

— Recenzje, które otrzymaliśmy zatytułowane są: „Festiwal głosów", „Artystyczne i muzyczne oczekiwania spełnione", „Opera Bałtycka najlepszym teatrem operowym w Polsce" itd., itd.

— Czy graliście przy pełnych widowniach?

● Dokończenie na str. 2

Pogoda

Zachmurzenie zmienne, okresami przelotne opady, możliwość burzy. Temperatura od 2 do 4 st. C. rano, w dzień około 8 st. Wiatr z kierunków zachodnich dość silny, okresami silny i porywisty.

Amerykanie nie wierzą w ten proces

Szefowie mafii przed sądem

Po długiej przerwie w Nowym Jorku wznowiono proces przeciwko 11 szefom jednej z pięciu rodzin mafii — klanu Gambino. Oskarżeni są oni o organizowanie i dokonywanie grabieży z użyciem broni, handel narkotykami, zabójstwa. Pięć procesów przeciwko bossom innych przestępczych syndykatów, które w ciągu dziesięcioleci kontrolowały nielegalny biznes Nowego Jorku, ma być wznowionych jeszcze w tym miesiącu. Łącznie, informuje dziennik „Newsday" wysunięto przeciwko nim ok. 200 poważnych oskarżeń. Na ławie oskarżonych znaleźli się ostatnio także mafiosi z Nowego Orleanu, Kansas City, Bostonu i Clevelandu.

Mimo to większość Amerykanów nie wierzy, że w USA rzeczywiście postanowiono rozprawić się z mafią. Procesy traktuje się raczej jako próbę uspokojenia opinii publicznej, zaniepokojonej falą przemocy i różnego rodzaju machinacji. Wpływy mafii są bowiem w Stanach Zjednoczonych ogromne. Jak pisał tygodnik „Time" obecna amerykańska mafia stanowi wielką siłę — 26 rodzin, liczących ok. tys. członków. Ponadto podporządkowana jest im 50-tysięczna armia bojówkarzy, wykonujących dla szefów najczarniejszą robotę, w tym dokonujących zabójstw i zamachów terrorystycznych.

O ile niegdyś głównym źródłem dochodów mafii były gry hazardowe, handel narkotykami, szantaż, prostytucja, wymuszanie, fałszowanie pieniędzy, to obecnie kupuje ona korporacje i banki, studia filmowe Hollywoodu, stacje radiowe i telewizyjne, kluby sportowe, wykonuje zamówienia Pentagonu na dostawy umundurowania i żywności. Obecnie należy do niej co najmniej 15 tys. oficjalnie zarejestrowanych w USA firm o łącznych obrotach prawie 50 mld dolarów. Globalne dochody 26 rodzin przekraczają obecnie 120 miliardów dolarów rocznie!

W Tarnowskiem

Nowe złoża gazu

Tarnowskie należy do jednych z najbardziej gazonośnych terenów. Co pewien czas wiertnicy penetrujący ten rejon natrafiają na złoża gazu. Jedno z większych zlokalizowano ostatnio w rejonie Pilzna na głębokości blisko 1900 metrów. Próby wykazały, iż w ciągu minuty wypływa z niego 2000 m sześc.

Nowy statek dla Chipolbroku

Bandera na ms. „Pokój"

Dziś przy nabrzeżu Rumuńskim w Morskim Porcie Handlowym w Gdyni nastąpi uroczyste podniesienie polskiej bandery na kolejnym, 23 statku Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego.

Jest to drobnicowiec uniwersalny ms. „Pokój". Zbudowany został już 9 lat temu w stoczni japońskiej dla armatora norweskiego Wilhelm Wielhelmsen Ltd A/S, który przejął jednostkę do eksploatacji w maju 1977 r.

Statek zakupiony z kolei przez Chińsko-Polskie Towarzystwo Okrętowe przekazany został nowemu armatorowi 7 października br. w Dunkierce, skąd przybył do Gdyni.

Ms. „Pokój" — statek wielozadaniowy jest siostrzaną jednostką ms. „Praca", który równo rok temu rozpoczął pracę pod polską flagą Chipolbroku.

ter.

Z lotniskowca „Kennedy"

Zaginął samolot

Wczoraj radio izraelskie, powołując się na informacje otrzymane z ambasady USA w Tel-Awiwie podało wiadomość o zaginięciu samolotu typu Viking, który przed 3 dniami wystartował z pływającego po Morzu Śródziemnym amerykańskiego lotniskowca „Kennedy".

Źródła nie podały, w jakiej części Morza Śródziemnego znajduje się obecnie lotniskowiec, który miał w tych dniach wziąć udział w prowadzonych wspólnie z armią izraelską manewrach w zwalczaniu okrętów podwodnych.

Konkurs „drogówki"

Milicjant roku

Stanowczość, opanowanie, refleks, szybkość decyzji, ale również płynność i elegancja ruchów i oczywiście doskonała znajomość prawa o ruchu drogowym — to podstawowe cechy, które decydowały o powodzeniu w finałowych eliminacjach konkursu „Milicjant służby ruchu drogowego roku 1986".

Najlepszy okazał się sierż. sztab. Zbigniew Szczepocki z Katowic. On też otrzymał pierwszą nagrodę komendanta głównego MO. Pozostałe dwa miejsca zajęli: sierż. Sergiusz Wróblewski z Siedlec i st. sierż. Janusz Miła ze Szczecina.

Genewa

Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża

Wczoraj w Genewie rozpoczęła obrady XXV Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża. Uczestniczą w niej przedstawiciele 144 stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca oraz 166 państw, sygnatariuszy konwencji genewskich, w tym również delegacja polska, której przewodniczy prof. **Jerzy Bończak**, prezes ZG PCK, wiceminister zdrowia i opieki społecznej.

Francja

Kolaboracja z okupantem była powszechna

Kolaboracja z hitlerowskimi Niemcami była we Francji zjawiskiem tak masowym, że po wyzwoleniu ścigane kolaborantów przebiegało ospale i miało ograniczony zasięg, gdyż zdrajcy, wykorzystując swe stanowiska i wpływy, pomagali sobie wzajemnie i utrudniali lub utrącali śledztwo.

Taka jest konkluzja książki amerykańskiego historyka **Herberta Lottmana** „L'Epuration" („Oczyszczanie"), która ukazała się właśnie na półkach księgarń paryskich.

Plan trudnych wyborów

● **Dokończenie ze str. 1**

Formułując podstawowe cele społeczne NPSG M. Gorywoda wymienił wśród nich poprawę zaopatrzenia w żywność i artykuły przemysłowe, ograniczenie inflacji, postęp w rozwiązywaniu problemu mieszkaniowego i rozwoju opieki zdrowotnej, rozbudowę bazy oświaty, szkolnictwa i kultury, sprawiedliwe kształtowanie dochodów ludności. Mówca przytoczył wiele danych liczbowych ilustrujących skalę postępu, jaki zamierza się uzyskać w różnych dziedzinach życia społecznego i w gospodarce. Np. dostawy żywności na rynek mają wzrosnąć o 14 proc., artykułów przemysłowych — o 17 proc. Do 1990 r. remontami obejmie się 900 tys. mieszkań — o 50 proc. więcej niż w minionym 5-leciu. Przybędzie 1 050 tys. nowych mieszkań, a także 25 tys. łóżek w szpitalach, 260 przychodni lekarskich.

Omawiając politykę dochodową rządu mówca stwierdził, iż będzie ona kształtowana z przestrzeganiem zasady „podziału według pracy". Zapowiedział też wydatną poprawę sytuacji materialnej emerytów i rencistów oraz etapowe podwyżki świadczeń.

Za decydujące o urzeczywistnieniu celów społecznych i gospodarczych tego 5-lecia mówca uznał tempo wzrostu eksportu połączone z głębokimi zmianami jego rzeczowej struktury, a następnie przedstawił program zamierzeń, które mają sprzyjać pobudzaniu i zwiększaniu eksportu.

Polityce inwestycyjnej preferującej modernizację i unowocześnianie potencjału produkcyjnego, zadaniom oszczędnościowym związanym z sytuacją energetyczno-paliwową kraju poświęcił mówca kolejną część wystąpienia. Podkreślił także, że oszczędność i racjonalne gospodarowanie obowiązują również w odniesieniu do zasobów pracy. Uwarunkowania demograficzne powodują, że przyrosty w tej dziedzinie będą nieznaczne. Do radykalnej zmiany w gospodarowaniu zasobami pracy przyczynić się powinna — zdaniem mówcy — powszechna atestacja struktur organizacyjnych i stanowisk pracy, a wzrostowi wydajności — upowszechnienie brygadowych systemów.

Reasumując w końcowej części wystąpienia główne cele i zadania planu M. Gorywoda stwierdził, że jeśli wspólny wysiłek w celu poprawy efektywności gospodarowania okaże się bardziej owocny niż się to dziś zakłada, będziemy mogli iść naprzód szybciej. Plan nie stawia tu żadnych ograniczeń. Wręcz odwrotnie stwarza warunki dla nowatorstwa, przedsiębiorczości, śmiałych działań.

Wyrażając w imieniu rządu przekonanie, że strategia rozwoju kraju zyska aktywne poparcie ludzi pracy mówca wniósł o rozpatrzenie i uchwalenie projektu NPSG na lata 1986-90.

Następnie minister — kierownik Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń **Konrad Tott** przedstawił informację rządu o nowym systemie sterowania postępem naukowo-technicznym wprowadzanym w gospodarce narodowej. Odbywa się to nie drogą radykalnych zmian lecz przez stopniowe przeobrażenia, aby zachować to, co poprzednio było wartościowe, np. zespoły badawcze i bazę aparaturową.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął wicemarszałek, **Marek Wieczorek**. Rozpoczęła się dyskusja. Łącznie wzięło w niej udział 27 posłów.

• • •

Na pytania pod adresem rządu zawarte w wystąpieniach kilku posłów odpowiadał wicepremier Manfred Gorywoda. Wyjaśniał niektóre z propozycji zawartych w projekcie planu, a także w projekcie ustawy o zmianie niektórych ustaw określających funkcjonowanie gospodarki. Dotyczyło to m. in. zmniejszenia dotacji budżetowych i skutków tej operacji dla poziomu cen, sprawy większej spójności między działalnością społeczno-gospodarczą władz terenowych z celami planów centralnych, kwestii zmian w opodatkowaniu dóbr luksusowych, a także nowelizacji ustawy „Prawo lokalowe".

• • •

Nad projektem NPSG będą przez najbliższe tygodnie pracować komisje sejmowe. Wczorajsza debata jest tej pracy wyraźnym ukierunkowaniem, by — jak to ujął jeden z posłów — nie rezygnując z najważniejszych celów społecznych planu, znaleźć środki do ich realizacji, by był to plan ambitny i nowatorski, ale zarazem realny, by mechanizmy gospodarcze były skuteczne i przyniosły efekty. W ścisłym związku z tym pozostaje rozpoczynający się drugi etap reformy gospodarczej.

Obrady Sejmu będą wznowione dziś o godz. 9. Przewidziane są sprawozdania komisji o dwóch projektach ustaw: o zakładowych funduszach socjalnym i mieszkaniowym w jednostkach gospodarki uspołecznionej oraz o zmianie niektórych przepisów prawa o wykroczeniach. Przedstawiciele rządu odpowiedzą na interpelacje i zapytania poselskie.

Konferencja PZPR w Kwidzynie

Na wielkie efekty składa się suma drobnych dokonań

VI Miejska Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza obradowała wczoraj w Kwidzynie. W obradach uczestniczył I sekretarz KW PZPR w Elblągu **Bolesław Smaga-la.**

Dokonania kwidzyńskiej organizacji partyjnej omówił I sekretarz KM **Julian Krzysztoszek**, podkreślając liczący się dorobek w pracy politycznej i organizatorskiej, w realizacji zadań społeczno-gospodarczych, owocujący w mieście zwiększoną aktywnością mieszkańców, umacniającą się pozycją organizacji politycznych, rady narodowej i komitetów osiedlowych. Akcentował też znaczący udział Zakładów Celulozowo-Papierniczych i Warmińskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w produkcji eksportowej województwa.

W toku dyskusji koncentrowano się m. in. na problematyce wdrażania reformy gospodarczej, unowocześniania produkcji. Delegat **Brunon Uchacz** na przykładzie Spółdzielni Pracy Odlewników i Mechaników Samochodowych wskazał jak odnowienie parku maszynowego, usprawnienie technologii produkcji, oszczędność materiałów, a przede wszystkim upór i zaangażowanie załogi uczyniły spółdzielnię w ciągu 3 lat cenionym producentem w kraju i za granicą odlewów z aluminium i mosiądzu. O funkcjonowaniu ZCP mówił **Ryszard Leśniewski** podkreślając ambicje młodej w większości załogi „Celulozy". Niestety barierą rozwoju stało się zablokowanie konta dewizowego. Spowodowało to znaczne straty w produkcji celulozy i papieru. **Krzysztof Sipa** z WZPOW uzasadnił konieczność budowy chłodni w kontekście wzrostu produkcji przetworów warzyw i owoców. Zwiększenie produkcji przetworów umożliwi lepsze zaopatrzenie rynku oraz wzrost opłacalnego eksportu.

Najpilniejsze problemy Kwidzyna scharakteryzował naczelnik miasta **Bogdan Matuszewski**. Wskazał, że uzbrojenie terenu miasta umożliwia oddawanie 300 mieszkań rocznie, lecz niezbędne jest usprawnienie pracy kwidzyńskich budowlanych. Wśród najpilniejszych potrzeb wymienił budowę szkoły podstawowej na osiedlu Zatorze II oraz szkoły ponadpodstawowej. Mieszkańcy Kwidzyna oczekują także budowy szpitala.

Dokonano wyboru nowych władz. Wybrano 61-osobowy Komitet Miejski z I sekretarzem KM **Julianem Krzysztoszkiem** oraz 31-osobową Miejską Komisję Kontrolno-Rewizyjną.

W uchwale określono program działania instancji i miejskiej organizacji partyjnej w ciągu bieżącej kadencji.

pub

Wizyta rektorów

● **Dokończenie ze str. 1**

tyjnej po X Zjeździe i Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

W godzinach popołudniowych goście zwiedzili gdańskie Główne Miasto oraz spotkali się z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych miasta.

Dzisiaj złożą kwiaty pod Pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte; zwiedzą Stocznię Gdańską im. Lenina jak również spotkają się z aktywem polityczno-gospodarczym tego zakładu. (mp)

Finlandia

Marsze pokoju

Wczoraj w całej Finlandii odbyły się masowe marsze pokoju, w których wzięli udział członkowie ponad 70 fińskich organizacji społecznych, związków zawodowych i największych partii politycznych. Imprezy te organizowane są w ramach ogłoszonego w tym kraju tygodnia inicjatyw na rzecz rozbrojenia.

KAW przedstawia się

Ostatnio na terenie Elektrowni Jądrowej w budowie w Żarnowcu Krajowa Agencja Wydawnicza Oddział w Gdańsku i Elektrownia zorganizowały wystawę pt. „KAW PRZEDSTAWIA SIĘ" i kiermasz książek tego wydawnictwa. Kiermasz zorganizowano przy wydatnej pomocy księgarni Literacko-Muzycznej w Gdańsku. Bogata oferta tytułów spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. Jak poinformowały nas panie DANUTA KAMIŃSKA i EWA DAMPS obsługujące kiermasz, już w pierwszym dniu sprzedały one książek za ponad 100 tys. zł.

SPORT

Bałtyk - Ślęza * Olimpia - Resovia

Oby nie przegrać z GKS Katowice...

Kolejny piłkarski weekend powinien dostarczyć kibicom sporo emocji. Ekstraklasa rozegra już XII rundę spotkań, a nas najbardziej interesują losy gdańskiej LECHII, która wygrywając 3:0 z ŁKS Łódź wprowadziła znów nastrój optymizmu. Jednak niedzielny rywal — GKS Katowice to drużyna niezwykle solidna, ostatnio na wysokiej fali, mająca w swych szeregach doskonałych snajperów. Wprawdzie w środowe popołudnie ekipa trenera Łyski zaledwie zremisowała z FC Sion, ale puchary rządzą się innymi prawami niż pojedynki ligowe. Być może to spotkanie ze Szwajcarami, rozegrane w trudnych warunkach atmosferycznych, nadwerężyło nieco siły górników, co byłoby niejakim handicapem dla drużyny z Traugutta. Jednak liczyć należy przede wszystkim na własne siły i umiejętności. Sądzić należy, iż forma z meczu przeciwko łodzianom co najmniej się utrzyma, a wówczas jesteśmy spokojni o wynik w Katowicach.

Na Wybrzeżu dwa mecze. W Gdyni drużyna **BAŁTYKU** zmierzy się w niedzielę o godz. 11 na stadionie przy ul. Olimpijskiej ze **ŚLĘZĄ Wrocław** i powinna pewnie zapisać na swoje konto dwa punkty. Po nieudanym występie przeciwko bydgoskiemu **Zawiszy** liczymy na dobrą grę stoczniowców w niedzielne południe. Czas przestać trwonić dorobek, jeżeli myśli się realnie o I lidze.

Drugą drużyną, która wystąpi przed własną publicznością jest elbląska **OLIMPIA**, która w niedzielę o godz. 11 na stadionie przy ul. Agrykola podejmuje jedenastkę **Resovii** i także — jak Bałtyk — powinna pokusić się o całą pulę punktów. Zespół trenera Józefa Bujki gra bardzo chimerycznie, a przecież zbyt dużej liczby punktów nie ma w swoim dorobku.

Trzeci zespół II-ligowy — gdyńska **ARKA** wyjeżdża na bardzo trudne spotkanie do Odry Wodzisław i życzymy jej przywiezienia co najmniej remisu. Żółto-niebiescy mają już od kilku kolejek nóż na gardle i w każdym pojedynku trzeba umieć nie stracić tak cennych punktów.

W III lidze aż trzy mecze na naszym terenie. Tylko gdański **STOCZNIOWIEC** wyjeżdża do Ustki na spotkanie z Jantarem, natomiast pozostałe wybrzeżowe ekipy grają przed własną publicznością.

Najciekawiej zapowiada się mecz w Tczewie. **Wisła** grać będzie z liderem tabeli — **Goplanią Inowrocław** i dobrze by było, gdyby lider zostawił punkty na Bałdowskiej. Cieszyłaby się Wisła, a także stoczniowcy. **MOSiR Gdańsk** gra u „siebie", jednak na jakim obiekcie nie wiemy, gdyż do czwartku nikt z klubu nas o terminie i miejscu meczu nie powiadomił. Wiemy, że ekipa **Stanisława Burzyńskiego** walczyć będzie z **Gryfem Słupsk**.

Natomiast w **Braniewie** na boisku przy ul. **Botanicznej ZATOKA** w sobotę o godz. 14.30 podejmuje **Stomil Olsztyn**.

Czy nadchodzący weekend przyniesie radosne informacje?

st. [illegible]

Wygrać z ŁKS...

Hokeiści gdańskiego STOCZNIOWCA konsekwentnie realizują założony plan utrzymania się w ekstraklasie. W ubiegły wtorek pokonali w „Olivii" konkurenta do spadku — GKS Katowice i w dole tabeli zrobiło się jakby przejrzyście. Teraz zespół trenera Wiesława Walickiego stoi przed szansą prześcignięcia ŁKS ŁÓDŹ. Dzisiaj o godz. 17. na tafli gdańskiego lodowiska bardzo ważny mecz z zespołem Jana Stopczyka. Mamy nadzieję, że nasi hokeiści pozbyli się już kompleksu tego zawodnika i nie dopuszczą, by Stopczyk rozstrzygnął losy tego spotkania. Emocji nie powinno zabraknąć i miejmy nadzieję, że dobrego hokeja również.

(TEM)

II Jesień w Kwiatach i Owocach

Dziś otwarcie

Dziś o godz. 9 w halach Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Wybrzeże" przy ul. Grunwaldzkiej 469 uroczyście otwarta zostanie II Jesień w Kwiatach i Owocach Gdańsk '86. Prowadzona będzie sprzedaż wielu gatunków roślin, krzewów owocowych i ozdobnych. Na stoiskach będzie można, po niższych niż detaliczne cenach nabyć jabłka i warzywa. Zapowiada się także pięknie przygotowana wystawa jesiennych kwiatów i warzyw.

Te i inne atrakcje poleca RSOP „Wybrzeże" w Gdańsku i Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w Gdańsku. Patronat nad imprezą sprawują prezydent miasta Gdańska i Redakcja „Wieczoru Wybrzeża". Wystawa czynna będzie dziś, w sobotę i niedzielę w godz. od 9 do 17. (k)

O tym warto wiedzieć

● Towarzystwo Przyjaciół Gdańska organizuje dzisiaj o godz. 17 zebranie członków Klubu X Muza.

● Gdański Klub Kultury ZSMP „Rudy Kot" zaprasza miłośników bluesa na recital Józefa Skrzeka o godz. 20. W programie — jam session.

● Dom Społeczny „Zaspa" ul. Pilotów 3 w ramach spotkań klubu bluesowego o godz. 18 zaprasza na występ Józefa Skrzeka.

● Klub MPiK w Sopocie ul. Boh. Monte Cassino 57 o godz. 17 na spotkanie z red. M. Zawadzką z Polskiego Radia pt. „Wizerunek własny młodego Polaka".

● KMPiK w Gdyni ul. Świętojańska 68 o godz. 18 w cyklu „Gdyńskie Koncerty Kameralne" — występ duetu węgierskiego.

● Fan Club „Spektrum" o godz. 16.30 w Gdańsku ul. Długa 57 „Żak" — zaprezentowane zostaną programy na komputer „Spectrum Sinclair" i film fabularny o tematyce science fiction.

UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU ZAPRASZA

Dziś o godz. 10.30 inauguracja roku akademickiego 86/87 na Uniwersytecie Gdańskim — Wydział Humanistyczny sala nr 039 Oliwa ul. Wita Stwosza 55

Japońscy najemnicy w Afganistanie

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii po raz pierwszy przyznało, że Japończycy biorą udział w bandyckich wypadach na terytorium Afganistanu. W czasie konferencji prasowej przedstawiciel japońskiego MSZ oświadczył, że „stwierdzono przypadki angażowania Japończyków w prowadzone w Afganistanie operacje". Z jego słów wynikało, że rząd Japonii nie jest w stanie temu zapobiec. Wcześniej prasa zwracała uwagę, że skrajnie prawicowe japońskie ugrupowania zaopatrują duszmanów w sprzęt radiowy, a także wysyłają własnych instruktorów, którzy szkolą kontrrewolucyjne bandy.

SKM w opałach

Wczoraj w jednym z wagonów kolejki elektrycznej na stacji Gdańsk-Stocznia zapaliła się, prawdopodobnie na skutek zwarcia, instalacja elektryczna. Jak poinformował nas przedstawiciel Północnej DOKP pasażerowie uprzedzeni przez obsługę pociągu, która w porę zauważyła ogień, opuścili pojazd. Na miejsce przybyła kolejowa straż pożarna. O godz. 16.40 ogień był zlokalizowany. Nikt z podróżnych ani z pracowników kolei, nie został poszkodowany. O godz. 18 pociąg wjechał na stację Gdańsk Główny. Na skutek przymusowego postoju nieznacznie opóźnione zostały przyjazdy do Gdańska dwóch składów pociągów z kierunku Gdyni.

(ka)

310 mln książek i czasopism

Jak lepiej wykorzystać zbiory biblioteczne?

W Polsce działa 37 tys. bibliotek — wśród nich ok. 10 tys. bibliotek publicznych i ponad 20 tys. szkolnych i pedagogicznych. Ich księgozbiór, nie zawsze w pełni wykorzystywany liczy ponad 310 mln książek i czasopism.

Jak lepiej wykorzystać biblioteki dla edukacji społecznej i w popularyzacji kultury?

Jak łatwo obliczyć — powiedział dla PAP prezes Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich dr **Stefan Kubow** — jedna biblioteka przypada na ok. 1000 mieszkańców. Jednak nierównomierna sieć bibliotek powoduje wielkie dysproporcje, szczególnie w dużych miastach. Np. we Wrocławiu na osiedlu Popowice czynna jest tylko jedna biblioteka dla dorosłych i jedna biblioteka dla dzieci. Mieści się ona w pomieszczeniach zastępczych a przeznaczona jest dla... 30 tys. mieszkańców tego osiedla.

W ub. r. zapowiedziano otwarcie w latach 1986—90 700 bibliotek. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, w konsultacji z Państwową Radą Biblioteczną, proponuje korektę tego ambitnego programu rządowego zgodnie z realnymi możliwościami i potrzebami. Postulujemy modernizację istniejących bibliotek oraz połączenie małych bibliotek w większe placówki, a budowę nowych tam, gdzie są rzeczywiste potrzeby społeczne.

W ostatnich latach obserwujemy niepokojące zjawisko degradacji księgozbiorów bibliotecznych. W latach 1982—85 np. wzrost cen książek średnio rocznie wyniósł ok. 60 proc. ale dla bibliotek dochodził do 100 proc. gdyż np. nie kupują one wydawnictw dotowanych (podręczników). Dlatego już w połowie roku nie ma środków na zakup nowych książek. Postulujemy dwukrotne zwiększenie środków na zakup książek dla bibliotek. Apelujemy do wydawców, aby część nakładów wydawali w twardych oprawach i wysokiej jakości z przeznaczeniem dla bibliotek.

Bokserzy Stoczniowca walczą z liderem

Już tylko dwie kolejki pozostały drużynom II ligi bokserskiej do zakończenia rozgrywek. W interesującej nas grupie pierwszej najpoważniejszym kandydatem na awans jest **Olimpia Poznań**, mająca aż trzy punkty przewagi nad **Zawiszą Bydgoszcz** i **Stoczniowcem Gdańsk**. Tylko wyjątkowy pech może pokrzyżować plany poznańskim pięściarzom. Wprawdzie najbliższy mecz stoczy Olimpia na gdańskim ringu ze Stoczniowcem, ale jeśli nawet przegra to i tak zachowa punkt przewagi, a ostatni mecz rozegra przecież na własnym ringu z **Miedzią Legnica** i zdobędzie zapewne punkty na miarę awansu do ekstraklasy.

Stoczniowiec pogrzebał swoje szanse w dwóch ubiegłych meczach wyjazdowych, nie zdobywając nawet jednego punktu w Bydgoszczy i Legnicy. Te przegrane pojedynki kosztowały gdańszczan utratę punktowego kontaktu z Olimpią. Plany awansu do I ligi trzeba odłożyć do przyszłego sezonu.

Swój ostatni mecz w tym sezonie na własnym ringu stoczy Stoczniowiec w niedzielę 26 bm. o godz. 11 w hali Stoczni Gdańskiej właśnie z Olimpią. Gdańszczanie awizują najsilniejszy skład z **Szampem, H. Rychłowskim, Cichockim, Buczkowskim, Urbaniakiem** i **Żmijanem** (D. Michalczewski przeszedł do Czarnych Słupsk). Z kolei w wyrównanym i silnym zespole poznańskim wystąpią m. in. **Komasa, Krzyżański, Zietek, Matłoka, Kruszyński** i **Miłowicki**. Będzie więc zapewne kilka interesujących pojedynków a całe spotkanie należeć może do najciekawszych, jakie ostatnio w Gdańsku rozegrano. W pierwszej rundzie w Poznaniu Olimpia pokonała Stoczniowca 14:6. W ostatniej kolejce Stoczniowiec wyjedzie do Górnika Knurów.

Drugi gdański zespół **GKS Wybrzeże**, który wykorzystując atut własnego (tczewskiego) ringu wygrał ostatnio dwa mecze i tym samym znacznie zwiększył szanse utrzymania się w II lidze, wyjeżdża do **Błękitnych Kielce**, gdzie o punkty bardzo trudno. Gdańszczanie muszą jednak baczyć, by w razie porażki, nie przegrać zbyt wysoko, bo w ostatecznym rozrachunku przy równej liczbie punktów o spadku może zadecydować liczba małych punktów (stosunek walk). W pierwszej rundzie Wybrzeże pokonało Błękitnych w Tczewie 16:4. W ostatniej kolejce gdańszczanie walczyć będą u siebie z **Victorią Jaworzno**. (ko)

Rzeczywiście chorują!

W związku z sugestiami, że zatrucie pokarmowe I-ligowego zespołu piłkarzy ręcznych **Korony Kielce** było ich „taktycznym" wybiegiem poproszono o wyjaśnienie tej sprawy dyr. Wojewódzkiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej, dr. Ireneusza Matuszczyka. Stwierdził on, że u 13 osób (na 14) z ekipy piłkarzy ręcznych Korony powracających ze spotkań w Poznaniu wykryto. Salmonellę typhi murium. Trwa leczenie, zawodnicy nie trenują, są wyczerpani wskutek odwodnienia organizmu. Nie będą w stanie rozegrać najbliższych spotkań w Gdańsku, w związku z tym zapowiedziane mecze sobotnio-niedzielne GKS Wybrzeże odwołuje.

(tem.)

Nagana dla I sekretarza KC KP Mołdawii

Uchwała KC KPZR w sprawie walki z fałszowaniem sprawozdawczości

Organa partyjne i terenowe Mołdawii, Obwodu Kirowogradzkiego na Ukrainie oraz kolegium i komitet partyjny Ministerstwa Przemysłu Samochodowego ZSRR nie wyciągnęły odpowiednich wniosków z uchwały Biura Politycznego KC KPZR w sprawie niedopuszczalności tuszowania faktycznego stanu rzeczy, wykazują brak odpowiedzialności i liberalizm w walce z fałszowaniem sprawozdawczości — stwierdza uchwała KC KPZR „W sprawie niezadowalającej realizacji uchwał KC KPZR w zakresie eliminowania fałszowania sprawozdawczości przez KC KP Mołdawii, Kirowogradzki Obwodowy Komitet KP Ukrainy oraz Ministerstwo Przemysłu Samochodowego ZSRR"

W uchwale podkreśla się — pisze agencja TASS — że nie można dłużej tolerować fałszowania sprawozdawczości, upiększania rzeczywistego stanu rzeczy, przypisywania sobie tego, czego nie zrobiło się i tym samym ukrywania własnej bezczynności i niegospodarności. Stało się to obecnie hamulcem przebudowy.

Za poważne niedociągnięcia w realizacji ustaleń KC KPZR w zakresie zdecydowanego zwalczania antypaństwowej praktyki fałszowania danych udzielono nagany I sekretarzowi KC KP Mołdawii SIEMIENOWI GROSSOWI, zdecydowanie wytknięto błędy I sekretarzowi Kirowogradzkiego Obwodowego Komitetu KP Ukrainy NIKOŁAJOWI SAMIŁYKOWI. Zwrócono także uwagę ministra przemysłu samochodowego ZSRR WIKTORA POLIAKOWA na niedopuszczalność braku pryncypialności w walce z przekazywaniem nieprawdziwych danych o sytuacji w przedsiębiorstwach resortu. Przyjęto prośbę Poliakowa o przejście na emeryturę.

KC KPZR zażądał od wskazanych komitetów partii i ministerstwa opracowania i urzeczywistnienia w najbliższym czasie dodatkowych środków mających na celu zaprowadzenie porządku.

Udane tournée Opery Bałtyckiej po RFN

● **Dokończenie ze str. 1**

— Nie zdarzył się taki przypadek, by nasze przedstawienia nie były wyprzedane. Jako przykład posłużyć może przedostatnie tournée, gdzie na 14 spektakli w jednym tylko mieście, Opera Bałtycka miała lepszą frekwencję niż broadwayowski Harlem. Otrzymaliśmy wówczas specjalne podziękowanie od władz miasta.

— Wyjazd w sumie trwał dość krótko?

— Dziewięć dni plus podróż, w tym jak pani wspomniała — 11 przedstawień, za co z tego miejsca chciał bym bardzo serdecznie podziękować wszystkim realizatorom. Myślę o artystach i ekipie technicznej. Bez ich autentycznego zaangażowania i gorącej chęci przekazania sztuki, efekt finalny nie byłby możliwy.

— Panie dyrektorze, mimo wszystko mam pewne wątpliwości. Czy przy takiej częstotliwości przedstawień (dzień po dniu a nawet dwa w ciągu dnia), długich przejazdach, zmianach miejsc wypoczynku, artyści są w stanie za każdym razem osiągać najwyższy poziom?

— Nie traktuję pani wypowiedzi jako prowokacji. Niemniej (nie mogę teraz jeszcze obiecać) będę się starał by naocznie przekonała się pani jak Opera Bałtycka potrafi prezentować spektakle. Nie ma takiego przedstawienia na stacjonarnej scenie, które (jak to się mówi w teatralnym żargonie) było „położone", tym więcej dokładamy starań kiedy prezentujemy polską kulturę za granicą.

— Czy były przedstawienia, które wspomina pan szczególnie sympatycznie?

— Poniżej minimum zespół nigdy nie schodzi, ale są spektakle osiągające światowy poziom. I teraz również tak było. Cztery z pokazanych spektakli można by spokojnie utrwalić na płytach. Miały one miejsce w Aschafenburgu, mieście położonym 30 km od Frankfurtu nad Menem. Po trzecim wieczorze widownia była nabita przez publiczność właśnie z Frankfurtu, która dowiedziała się o jakości naszych poczynań.

— Ile obsad występowało?

— Partie czołowe — Abigail i Nabucca śpiewały po trzy osoby, Zachariasza i Izmaela — po dwie, dalsze role — po jednej.

— Tego typu przedsięwzięcie powoduje określone napięcia, stresy. Czy nie obawia się pan, że teraz gdy nastąpiło odprężenie, przedstawienia w Gdańsku będą gorsze?

— Nie. Przewidując to, po powrocie zdecydowałem prowadzić spektakle sam. Nie może się zdarzyć aby poziom teatru za granicą miał lepszy poziom, a w siedzibie był zaniżany.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

STANISŁAWA GRAŻYŃSKA

W ZSL przed kampanią sprawozdawczo-wyborczą

W siedzibie WK ZSL w Gdańsku odbyła się narada prezesów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych komitetów stronnictwa, której przewodniczył wiceprezes WK **Szczepan Kozłowski.**

Referat na temat zadań kół i instancji ZSL w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZSL wygłosił sekretarz WK **Zdzisław Buksiński.**

Członek Prezydium WK, wicewojewoda gdański **Jerzy Schwarz** omówił aktualną sytuację w rolnictwie i gospodarce żywnościowej województwa na rok 1987. Podkreślił, że główne działania w roku 1987 będą skierowane na przezwyciężanie niekorzystnych tendencji występujących w produkcji zwierzęcej oraz na utrzymaniu pozytywnych zjawisk w produkcji roślinnej.

Którędy po indeks

● **Dokończenie ze str. 1**

lent za wyniki w szkole średniej.

Przedstawiciel ministerstwa dyr. Departamentu Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych **Jan Sięperski** nie ukrywał, że wzbudził on kontrowersje, ale...

— Opinia Rady Głównej, popierająca ten projekt, byłaby głosem istotnym, bo rada stanowi reprezentatywny zespół ludzi pracujących w szkolnictwie wyższym. Ewentualny negatywny osąd naszej propozycji zmusiłby ministerstwo do poważnej refleksji.

— Które punkty wywołują spór?

— Pozostawienie aż do 20 proc. miejsc do dyspozycji rektora oraz zbyt wysokie premiowanie na egzaminie wstępnym wyników nauki w szkole średniej. Uważam jednak, że jest to podkreślenie uznania dla osiągnięć edukacyjnych ucznia. Również liczba punktów przyznawanych za pracę lub służbę wojskową, bywa oceniana krytycznie.

Prof. **Klemens Białecki**, przewodniczący rady, wyraził w rozmowie z dziennikarzem pogląd następujący: — **Ważne jest to, że po raz pierwszy przedstawiono opracowanie systemowe, ma ono jednak, moim zdaniem obszary wymagające zmian. Dotychczas wyniki ze szkoły średniej w końcowym postępowaniu kwalifikacyjnym obejmowały 8 proc. oceny, a teraz aż 25 proc. Niewątpliwie za duża jest pula rektorska. Jak ją wykorzystywać? Rozbieżność ocen może być twórcza. Resort prowadzi politykę, my zaś jesteśmy jej odbiorcami. Dyskusja powinna być drogą do consensusu.**

I opinia trzecia, prof. **Edmunda Trempały**, który jako wiceprzewodniczący Komisji Dydaktycznej Rady Głównej przedstawił na wczorajszym posiedzeniu, jej podstawowe akcenty. — Nie ma różnic co do zasad ogólnych: każde zdolne dziecko powinno znaleźć dla siebie miejsce w uczelni. Różnice dotyczą rozwiązań szczegółowych. Utrzymanie 25 pkt. jako premii za wyniki w szkole średniej, przy oznaczeniu minimum kwalifikującego na studia na poziomie 60 pkt., oznacza po prostu, że ranga egzaminu wstępnego, jako sprawdzianu wiedzy i umiejętności znacząco maleje. Powiększenie liczby przedmiotów odpowiada ideałom wykształcenia ogólnego, ale... czy odpowiada wymogom współczesności. **Proponowany system dokształcania uczniów zabierze im resztę wolnego czasu. Nie zamęczajmy tych młodych ludzi!** Wypada pamiętać, że dzisiaj wiedzę oferuje nie tylko szkoła. Nie jest też celowe ewentualne wprowadzenie nowego systemu już od przyszłego roku akademickiego.

I tyle o projekcie, który, chyba słusznie, wywołał wiele kontrowersji. Jego wprowadzenie nie jest jeszcze przesądzone. Nie ma on bowiem akceptacji politycznej.

Dzisiaj drugi dzień obrad Rady Głównej. Temat podstawowy — problemy wyposażenia szkolnictwa wyższego w aparaturę naukową.

M. FORMELA

Dlaczego urzędnicy nie lubią małych spółdzielni?

● **Dokończenie ze str. 1**

wytyczył działek pod budownictwo jednorodzinne; przez 4 lata naczelnik miasta w Radziejowie (woj. włocławskie) nie wykonał stosownej uchwały RN w sprawie pomocy młodym ludziom w poprawie warunków mieszkaniowych oraz nie złożył informacji o przyczynach jej niewykonania; UG w Lubaniu (woj. włocławskie) nie zrealizował uchwały GRN sprzed 3 lat o rozwoju rzemiosła i uspołecznionego przemysłu drobnego, a naczelnik UMG w Lwówku Śl. (woj. jeleniogórskie) podobnej uchwały sprzed 4 lat.

NIK stwierdza, że realizacja uchwał rad narodowych w wielu przypadkach była zła. Urzędy miast i gmin często, albo ze znacznym opóźnieniem przystępowały do wykonywania zleconych zadań, albo nic nie robiły w tym kierunku. Ponadto sprawozdania o wykonaniu uchwał zbyt często nie uwzględniały wszystkich zleconych zadań lub miały ogólnikowy charakter.

W tym m. in. należy upatrywać, że mimo upływu 5 lat od rozpoczęcia tworzenia małych spółdzielni mieszkaniowych ich udział w ogólnych rozmiarach spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego — chociaż co roku nieco wzrasta — pozostaje nadal niewielki. Oto fakty. Do końca ub. r. powstało 1 526 małych spółdzielni zrzeszających ok. 60 tys. członków. Jednak w 1983 r. wybudowały one tylko 731 lokali, w 1984 r. — 1 482, w ub. r. — 3 871. Z ogólnej liczby mieszkań uzyskanych w ub. r. prawie połowa przypada na 6 województw: katowickie, gdańskie, warszawskie, wrocławskie i rzeszowskie; w 13 województwach małe spółdzielnie mieszkaniowe nie uzyskały żadnych efektów. Słaby też jest rozwój lokalnej produkcji materiałów budowlanych przez drobną wytwórczość. Przyczyn tego stanu należy upatrywać także w mało „agresywnych" rozwiązaniach podatkowych i kredytowych.

(PAP)

Dinozaur – sprinter

Biegnący dinozaur mógłby zostawić daleko w tyle najlepszych współczesnych biegaczy. Do wniosku takiego doszedł profesor zoologii z Wielkiej Brytanii. Jego zdaniem, na pokonanie dystansu 1500 metrów pradawny gad potrzebowałby 3 minuty i 5 sekund, czyli o prawie minutę mniej niż wynosi dziś rekord świata.

OGŁOSZENIA superekspresowe

MULTIKARA P-22 i boazerię sprzedam. Ryszard Zwara, Pierszczewo, koło Szymbarka. G-34264

RENAULT 18 sprzedam. Tel. 73-42-34. G-34334

FIATA 1500, rok 1979 sprzedam. Tel. 39-43-88, po 15. G-34338

FIATA 126, 1983 sprzedam. Gdańsk, Zielona 7 m 5. G-34337

MERCEDESA D, 1974-76 kupię. Tel. 32-96-14. G-34350

ZESTAW stereofoniczny „Amstrad" tanio sprzedam. Tel. 22-43-02. G-34246

BŁAM — kozy — brązowy — sprzedam. Tel. 27-34-67. G-34328

KOMBAJN Bizon oraz większą ilość ziemniaków, pilnie sprzedam. Józef Ciołek, Rębielcz, 83-160 Pszczółki, tel. 10. G-34330

SEGMENT Kopernik sprzedam. Sopot-Kamienny Potok, Kujawska 34-21, po 18. G-34331

TAKSOMETR „Poltax 1" sprzedam. Tel. 29-82-37. G-34332

OWCZARKI niemieckie rodowodowe, po szczepieniach i kwarantannie sprzedam. Tel. 53-10-48. G-34306

LODÓWKĘ - zamrażarkę sprzedam. Tel. 23-49-27. G-3405

DRUKARKĘ komputerową Star Gemini 15 XI oraz dyskietki, sprzedam. Tel. 37-24-01. G-34303

SUKNIĘ ślubną zachodnią sprzedam. Tel. 47-55-79. G-34309

PIEC gazowy c.o. sprzedam. Tel. 47-98-36. G-34333

CZESKI piec c.o. Mora kupię. Tel. 53-23-93. G-34235

TEXTIMY, LZ-3, owerlock, nóż kulis z ostrzałką kupię. Tel. 52-00-50. G-34327

BONY PKO kupię. Tel. 41-60-35. G-34340

STUDENT obcokrajowiec poszukuje mieszkania z telefonem na trasie Oliwa — Gdynia. Tel. 31-90-80. G-34266

STUDENT obcokrajowiec, poszukuje samodzielnego mieszkania z telefonem, na trasie Gdańsk — Gdańsk-Żabianka. Tel. 53-12-91 (18—20). G-34336

POSZUKUJĘ mieszkania z telefonem na rok. Zaspa — Przymorze — Żabianka. Płatne z góry. Tel. 52-34-35, po 18. G-34312

POTRZEBNY laborant na kolor. Tel. 33-36-55. G-34294

POMOC kuchenną przyjmę (chętnie emerytkę). Tel. 22-32-15, po 16. G-34308

BOAZERIĘ wykonuje. Tel. 81-03-13. G-34302

FARBOWANIE kożuchów i wyrobów skórzanych. Pruszcz Gdański, Mickiewicza 24a, tel. 82-25-95. G-34334

WYKONYWANIE instalacji elektrycznych w budownictwie jednorodzinnym, całkowicie z materiałów własnych (miedź), w krótkich terminach. Tel. 57-25-97. G-34304

GARAŻU w Brzeźnie poszukuję. Tel. 22-32-15, po 16. G-34307

Elbląska „okręgówka"

Powiśle Dzierzgoń — Rodło Kwidzyn 4:2, Tęcza Biskupiec — Huragan Morąg 0:0, Jeziorak Iława — Powiśle Czernin 2:2, Nogat Malbork — Sokół Ostróda 2:2, Gwardia II Szczytno — Barkas Tolkmicko 4:0, Pomowiec Gronowo — Korsze 2:3, Warmia Olsztyn — Unia Susz 2:0.

1. Sokół	10	19:1	24—3
2. Jeziorak	10	15:5	24—7
3. Nogat	10	14:6	15—12
4. Gwardia II	10	13:7	19—13
5. Huragan	10	11:9	12—10
6. Korsze	10	10:10	13—13
7. Powiśle Dz.	10	10:10	15—20
8. Pomowiec	10	8:12	12—13
9. Powiśle	10	8:12	12—20
10. Warmia	10	7:13	13—16
11. Tęcza	10	7:13	12—16
12. Unia	10	7:13	12—18
13. Rodło	10	6:14	8—16
14. Barkas	10	5:15	7—21

Elbląska A klasa: Polonia Pasłęk — Pogoń Gardeja 0:1, Żuławy Nowy Dwór — Agat Jegłownik 3:0, Orzeł Ulnowo — Sokół Lipowina 2:0, Olimpia Lębowo — Relax Ryjewo 0:3, Wałsza Pieniężno — Zalew Frombork 1:0, Mlexer Elbląg — Olimpia Elbląg 1:3.

Mecze ligowe — przełożone

W celu umożliwienia zespołom uczestniczącym w europejskich rozgrywkach pucharowych możliwie najlepszego przygotowania się do spotkań rewanżowych, Wydział Gier PZPN ustalił, za zgodą zainteresowanych klubów, inne terminy spotkań ligowych i pucharowych z ich udziałem.

I tak mecze Ruch Chorzów — Legia W-wa, Lech Poznań — GKS Katowice i Widzew Łódź — Olimpia Poznań w XIII kolejce ekstraklasy, odbędą się 31 października, a nie 2 listopada jak przewiduje termin.

Natomiast spotkanie o Puchar Polski: Wisła Kraków — Legia, Odra Wodzisław — GKS Katowice i Pogoń Szczecin — Widzew, zostały przeniesione z 29 października na 30 listopada.

• • •

AWANSEM O PUCHAR POLSKI

W rozgrywanym awansem meczu 1/8 finału Pucharu Polski, **Zagłębie Sosnowiec** przegrało z **Górnikiem Zabrze** 0:1 (0:0). Jedyną bramkę zdobył w 59 min. Ryszard Cyroń.

Oldboye rugby grają z Hanowerem

Zamysł powołania przy GOZR Gdańskiego Klubu Seniora Rugby stał się faktem dokonanym. Jak nas wczoraj poinformowali stojący na czele gdańskiego związku rugby Lucjan Trocha i Zbigniew Kulenty, sprawę przyspieszył kontakt z podobnym klubem seniora w Hanowerze (RFN). Dwa razy w tygodniu panowie w przedziale wieku 35-55 lat trenują na stadionie Ogniwa Sopot, przy czym zabawę z owalną piłką uprawiają dla podtrzymania sprawności byli rugbiści nie tylko Lechii i Ogniwa ale także AZS, Bałtyku i Spójni. Są wśród nich m. in. **Wiesław Baranowski, Maciej Kamiński, Krzysztof Grabowski** oraz obecni trenerzy **Jerzy Klockowski** i **Edward Hodura**.

Mecz z rówieśniakami z Hanoweru, którzy swój klub seniora pod nazwą 1897 Linden FV mają od wielu lat i objeździli już pół Europy, rozegrają gdańszczanie w najbliższą sobotę 25 bm. o godz. 15 na stadionie sopockiego Ogniwa. Spotkanie potrwa 2x30 min. Na początek życzymy remisu. 15:15.

(ko)

UCHO na świat

60 lat Polskiego Radia

POLSKIE RADIO jubileusz 60-lecia obchodzi skromnie i przede wszystkim z myślą o słuchaczach. 27 października br. o godz. 20 trasmitowany będzie w programie II jubileuszowy koncert z udziałem m. in. Orkiestry PRiTV, **Wiesława Ochmana i Krzysztofa Jakowicza.** W programie Chopin, Lutosławski, Moniuszko. Transmisją koncertu zakupiły radiofonie Włoch, Węgier, ZSRR i Egiptu. A w tygodniu poprzedzającym koncert, czyli od 20 do 27 października, wszystkie programy Polskiego Radia prezentują dorobek 60-lecia, m. in. reportaże, słuchowiska, audycje archiwalne znakomitych twórców radiowych. W tym czasie warto częściej i dokładniej niż zwykle śledzić program „szanownego jubilata".

Jego historia zaczyna się **w sierpniu 1925** roku, kiedy to Spółka Akcyjna „Polskie Radio" otrzymała koncesję na budowę i eksploatację urządzeń radiofonicznych w Polsce. 18 kwietnia 1926 roku rozpoczęto nadawanie regularnych programów radiowych. Radio — jeden z największych wynalazków początku XX wieku — zaczęło służyć Polakom. W 1935 roku skarb państwa wykupił 96 proc. akcji spółki — Polskie Radio zostało upaństwowione.

Od początku swojego istnienia towarzyszyło życiu społecznemu, politycznemu i kulturalnemu kraju. Rozwijało się dynamicznie. W roku 1939 działały już dwie centralne stacje nadawcze — Warszawa I i Warszawa II. Liczba abonentów wzrosła do 1 100 tys. **W czasie obrony Warszawy w 1939 roku Polskie Radio nadawało audycje aż do dnia kapitulacji stolicy.**

Na wyzwolonych ziemiach, już 11 **sierpnia 1944 r.,** odezwała się z Lublina pierwsza polska radiostacja rządowa „Pszczółka", inaugurując działalność odczytaniem „Manifestu PKWN". 22 listopada tego roku, na mocy dekretu PKWN, powołano do życia przedsiębiorstwo państwowe Polskie Radio.

Dziś liczba abonentów Polskiego Radia przekroczyła 9 mln. Cztery krajowe programy nadają łącznie około 78 godzin programu na dobę. Program dla zagranicy Radio Polonia — ponad 50,5 godziny na dobę. Rozgłośnia centralna i 17 rozgłośni regionalnych posiadają do dyspozycji 78 studiów produkcyjnych, 200 urządzeń montażowo-odsłuchowych i 29 zespołów emisyjnych. Stale rozszerzane są możliwości odbioru stereofonicznego. Obok programu II również program III nadawany jest obecnie w stereo przez rozgłośnię w Warszawie, Poznaniu i Lublinie. Pracuje się nad podniesieniem atrakcyjności i polepszeniem jakości programu poprzez unowocześnianie techniki odtwarzania.

Jak wykazują badania, dla 58 proc. Polaków radio jest źródłem podstawowej informacji. Większość z nas dzień rozpoczyna od wysłuchania wiadomości z radia. Potem towarzyszy nam ono w pracy, w kuchni, w łazience, w samochodzie. Zabieramy je ze sobą na wakacje. Słuchamy go w dzień i w nocy (program I nadawany jest przez całą dobę). Bloki programowe „Poranne Sygnały", „Lato z radiem", „Zapraszamy do Trójki" znane są każdemu. Powieści radiowe „Matysiakowie" i „W Jezioranach" mają od lat wierne grono słuchaczy. Właściwie trudno sobie wyobrazić życie bez radia. A jednak.

Jeśli miarą popularności mogą być dyskusje o programie, to młodsza o 30 lat telewizja bije jednak radio na głowę. W pracy, na spotkaniach towarzyskich, w autobusach, prasie, słyszy się i czyta głównie dyskusje i spory na temat seriali, widowisk i audycji telewizyjnych. W godzinach wieczornych wyłącza się radio i ogląda telewizję. Często „jak leci". Tutaj nie trzeba uruchamiać wyobraźni. Wszystko jest podane jak na tacy. Wystarczy usiąść wygodnie i patrzeć w ekran. Oczywiście często jest co oglądać. Równie często jednak narzekamy na zmarnowany przed telewizorem wieczór. A wystarczy przecież wziąć do ręki gazetę i przeczytać, co nam proponuje radio.

Programy radiowe stoją zazwyczaj na znacznie wyższym poziomie intelektualnym niż telewizyjne. Program II zaprasza codziennie o godz. 19.30 na transmisję „Wieczoru w Filharmonii". O 21.30, w wersji stereo, można wysłuchać teatru PR. Realizuje on obecnie najnowsze pozycje dramatopisarstwa polskiego i światowego, adaptacje klasyki i powieściowej, montaże literackie — ogółem 300 słuchowisk rocznie, w tym 55 proc. to premiery. A pozostają jeszcze trzy inne programy, i w którymś z nich zawsze można znaleźć coś dla siebie.

Ewa Kaczmarek

Gdańsk z lotu ptaka — Fot. M. Zarzecki

Jesienią...

Ta pora roku ma także swe uroki, szczególnie nasza, polska jesień, gdy słońce przenika przez żółknące liście drzew i mieni się w tej całej bogatej gamie kolorów.

Jesienią cała przyroda sposobi się do zimy. Zbiera siły na przetrwanie aby po kilku miesiącach wiosną ożyć na nowo... Tak już jest od zarania dziejów, a jednak mimo wszystko trudno się nam żegnać z mijającym rokiem — jak w piosence: „a mnie jest szkoda lata..."

Jesień to pora zbierania plonów całego pracowitego roku. Pełne ręce roboty mają sadownicy i rolnicy. Każdy z nas stara się też, aby w piwnicy były ziemniaki na zimę i inne warzywa oraz owoce. I czynimy to kierowani bardziej instynktem niż potrzebą, gdyż to wszystko można przecież na bieżąco kupować w sklepach.

Splata się też nasza polska historia właśnie z jesienią z żołnierskim losem tych co na morzu, lądzie i powietrzu. Opadające liście skłaniają do refleksji i głębokiej zadumy.

Chyba dlatego lubimy tę naszą, polską jesień szczególnie gdy jest słoneczna i ciepła. To właśnie jesień, potem zima czynią wiosnę.

Prawo do... odpowiedzialności

Nasze Rozmowy

● Dokończenie ze str. 1

systemowych. Urzymania dyscypliny nie ułatwia żadnemu szefowi fakt, że np. nie może się pozbyć złego pracownika, co łączy się z przepisami kodeksu pracy. Dlatego tak ogromne znaczenie ma dobra współpraca z organami społecznymi w zakładzie, z którymi trzeba konsultować, czasem bardzo szeroko, większość decyzji. W naszym przedsiębiorstwie udaje się nam jednak dogadywać nawet w najtrudniejszych sprawach.

— A gdy są różnice zdań?

— Tak bywa często. Mówię wtedy: możemy się kłócić radząc, ale kiedy skończymy, pozostańmy przyjaciółmi. Obecnie np. zmieniamy regulamin pracy załóg pływających, który bardzo długo negocjowaliśmy ze związkiem zawodowym. Nie obeszło się bez kompromisów.

— Jak przebiega dzień pana pracy?

— Mam niestety, małe możliwości organizowania go sobie tak jak chciałbym i jak wynikałoby to z potrzeb.

— Dlaczego?

— Niespodziewane spotkania, wizyty. O niektórych wiem na tydzień czy na miesiąc naprzód, ale to nie ja je planuję. A bywają i takie „wyskakujące" z dnia na dzień, z godziny na godzinę. To mi zabiera wiele czasu potrzebnego na sprawy istotne dla przedsiębiorstwa.

— I jak sobie pan radzi?

— Wydłużając czas pracy. Oczywiście, mimo wszystko, planuję sobie o ile tylko się da, jego organizację. Regularnie np. dwa razy w tygodniu spotykam się z zastępcami w celach informacyjno - konsultacyjnych oraz by podejmować decyzje. Bardzo cenię sobie m. in. spotkania z kapitanami statków organizowane raz w miesiącu. Ostatnio rozmawialiśmy o bezpieczeństwie żeglugi...

— To niezwykle ważny, ale nie jedyny temat, który musi być non stop w polu widzenia dyrektora PLO.

— Do takich należy kondycja finansowo-ekonomiczna przedsiębiorstwa, współpraca z zagranicą i kontrahentami krajowymi oraz szeroko rozumiane sprawy pracownicze. I wreszcie — perspektywy PLO. Z myślą o tym podjęliśmy zmiany organizacyjne w strukturze przedsiębiorstwa oraz w zakresie połączeń liniowych.

— O tym się sporo mówi. Myślę, że ma to, jakiś głębszy sens niż zmiana nazw komórek PLO i nie skończy się na przestawianiu biurek.

— Odchodzimy od struktury wielozakładowej takiej jak w dawnych zjednoczeniach. Przeszliśmy pierwszy etap zmian, drugi przewidujemy na początek przyszłego roku. Tworzymy w przedsiębiorstwie układ pionowy, bez zakładów. Powinno to z czasem przyczynić się do sprawniejszego zarządzania. Nastąpią m. in. uproszczenia w obiegu dokumentacji i rozliczeń wewnętrznych, a także w stosunkach z kontrahentami. Jeśli to zagra, to efekty, na które jednak trzeba poczekać, powinny być większe niż z oszczędności w zatrudnieniu, choć i one są.

— Redukcja zatrudnienia to od kilku lat jeden z najdrastyczniejszych problemów w PLO...

— Tworząc program rozwoju przedsiębiorstwa staraliśmy się bardzo spokojnie podchodzić do spraw ludzkich nie stawiając ścisłych terminów redukcji etatów. To odbywać się może w sposób naturalny, część osób np. odchodzi na emerytury.

— Czy można powiedzieć, że PLO powoli już „schodzą z mielizny?"

— W wyniku wcielania w życie naszego programu oraz decyzji, które w sprawie PLO zapadły w tym roku, poprawia się kondycja finansowa przedsiębiorstwa. Jeszcze przed rokiem żyliśmy z dnia na dzień. Teraz odzyskaliśmy już zdolność kredytową.

— Czyżby rozjaśniał się horyzont światowej żeglugi liniowej?

— W pełni może się rozjaśnić dopiero wtedy, gdy poprawi się sytuacja gospodarcza na świecie i w naszym kraju, gdy zwiększy się nasz eksport i będzie więcej towarów do przewożenia drogą morską. Ale staramy się pokonywać kłopoty dzisiejsze i myślimy o perspektywach. Postawiliśmy sobie cel: poprawić sytuację ekonomiczną PLO i utrzymać się na wszystkich kierunkach, na których eksploatujemy statki. Zabiegamy o dostosowanie naszego tonażu do zmian technologicznych w światowej żegludze liniowej. Wiążą się z tym dostawy w najbliższych latach 5 statków ro-ro i 8 semikontenerowców ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, 3 kontenerowców ze Stoczni Gdańskiej oraz promu kolejowo-samochodowego, zamówionego na przyszły rok w stoczni szwedzkiej, do obsługi linii promowej Świnoujście — Ystad. Pilną potrzebą jest wzmocnienie linii na Bałtyku oraz zachodnioafrykańskiej. Zasada dostosowywania się do nowych technologii przewozów i struktur organizacyjnych na liniach przyświecać nam będzie i w dalszej perspektywie po 1990 r.

— Bywał pan w różnych krajach. Co z zagranicznych wzorców można by wykorzystać u nas, by zwiększyć efektywność i skuteczność działania kadr kierowniczych?

— Może należałoby umocnić samodzielność dyrektora. I kontrolować go raczej poprzez efekty pracy.

— Szef musi być dobrym gospodarzem. Nie sądzę, by równocześnie łatwo było zawsze przestrzegać zasad socjalistycznego współżycia, być ludzkim, lubianym przez podwładnych.

— Bywa to faktycznie bardzo trudne. Trzeba iść czasem na kompromis, nie za duży, bo są granice ustępstw. Nie leżałoby uściślić pojęcie „ludzki" czy „dobry", bo najczęściej dobry jest ten kto dużo daje. Wiadomo, że nie można dogodzić wszystkim. Bywa, że decyzja ta dziś dokuczliwa dla części zespołu w przyszłości, gdy zaowocuje, może być dobra dla wszystkich. Moim zdaniem naprawdę dobry dla pracowników jest ten szef, który przede wszystkim dobrze prowadzi przedsiębiorstwo.

— Zwłaszcza, gdy obowiązują reguły reformy gospodarczej.

— No, właśnie. Trzeba najpierw zadbać o kondycję ekonomiczno-finansową przedsiębiorstwa.

— Czy zwykle po pracowitym dniu zasypia pan wieczorem w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku?

— Nigdy nie odczuwam pełnego zadowolenia z siebie. Gdybym miał takie poczucie, to powinienem był zmienić krzesło, bo to oznaczałoby niebezpieczną rutynę.

— Każdy ma swojego zwierzchnika. Mówi się półżartem, że najlepszy sposób na szefa to przytakiwanie mu. Czy lubi pan w swoim otoczeniu pracowników często z czegoś niezadowolonych, coś krytykujących i stwarzających przez to problemy?

— Zdecydowanie tak, bo to przecież przeciwieństwo rutyny, sposób na postęp. Ale lubię oczywiście, gdy krytykujący przedkładają równocześnie propozycje rozwiązań. Nie z każdym się zgadzam, ale zawsze można coś wybrać. To chyba ważne w skali kraju, w każdym przedsiębiorstwie, bez tego nie uporamy się z naszymi kłopotami. Bo nikt nie ma monopolu na mądrość.

Dziękuję za rozmowę

Teresa Chudek

Szukać nowych sposobów

„Prosimy bardzo o pomoc, ewentualnie o radę, co robić? Budynek przy ul. Mickiewicza 44 we Wrzeszczu jest w opłakanym stanie zarówno zewnątrz jak i wewnątrz. Instalacje są w tragicznym stanie, o czym doskonale wie Rejon Obsługi Mieszkańców. Jeżeli pada deszcz to w mieszkaniach kapie w kilku miejscach woda. Rynny podziurawione są jak sito, woda więc spływa po zewnętrznych murach budynku, co potęguje straszną wilgoć w mieszkaniach (...).

Remont tego budynku miał się odbyć w latach 1970—75. Niestety, termin ten pozostał jedynie na piśmie i nadal nie wiadomo kiedy nasz budynek będzie remontowany".

„(...) Po raz któryś już zwracam się bezskutecznie do ROM nr 6 w Gdańsku-Oliwie o wymianę stolarki okiennej w moim mieszkaniu (...). Zauważyłam również obniżenie się sufitu, co może skończyć się po prostu jego zawaleniem. Ten fakt również wielokrotnie zgłaszałam w administracji. Bezskutecznie (...)".

To zaledwie fragmenty dwóch listów jakich setki otrzymujemy od czytelników. Remonty starych budynków to kolejny problem naszej gospodarki; problem nabrzmiały nie tylko u nas na Wybrzeżu. Tym sprawom poświęcona była również ostatnia sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Przedstawiono potrzeby i możliwości. Wypływające wnioski nie napawają nikogo optymizmem.

A właśnie teraz, gdy przybywa nam kilkakrotnie mniej nowych mieszkań niż w latach siedemdziesiątych szczególnie ważne są właśnie remonty starych substancji mieszkaniowych.

Chcąc poznać głębiej ten problem oraz zastanowić się nad ewentualnymi rozwiązaniami, zorganizowaliśmy dyskusję, w której udział wzięli: **Barbara Korewo kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Włodzimierz Kaźmierski dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego nr 2 w Gdańsku, Zbigniew Bujewicz dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Gdańsk-Śródmieście, Czesław Grądziel przedstawiciel Rady Miejskiej PRON oraz Alfons Lewnau radny WRN w Gdańsku, wiceprzewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji WRN.**

Redakcję reprezentowali red. red. **Marek Formela i Mirosław Piepka.**

C. Grądziel: Sytuację znamy. Codziennie otrzymujemy sporo listów i skarg. Potrzeby Gdańska są ogromne. Przyjęto plan 3-letni walki z dziurawymi dachami, bo ciekący dach to początek remontowego problemu. A jak to wygląda w praktyce? Materiały budowlane bywają acz nie zawsze; brak wyspecjalizowanych przedsiębiorstw, a przede wszystkim fachowców, np. dekarzy. W kampanii przedwyborczej zebrano sporo postulatów na ten temat. Powiedzmy wprost, wnioski gorzkie lecz słuszne. Sporo było obietnic, ale problem narasta.

W. Kaźmierski: Podstawa to przedsiębiorstwo; wyspecjalizowane, dysponujące kadrą i sprzętem. Taki powinien być ideał, a w rzeczywistości... W ciągu ostatnich dwóch lat tylko z mojego przedsiębiorstwa odeszło ponad 40 pracowników: dekarzy, zbrojarzy, murarzy. Odeszli do spółdzielczości, gdzie płace są konkurencyjne. Na terenie Trójmiasta powstały 32 spółdzielnie remontowo-budowlane, które drenują rynek pracy. Jednocześnie te same spółdzielnie w minimalnym stopniu angażują się do prowadzenia kompleksowych remontów budynków, dachów itp. Wydaje się, że Urząd przy wydawaniu tzw. celowości powinien obligować przyszłych spółdzielców do podejmowania określonych zadań np. remontowych. Tych samych ludzi PBK-2 — mowa o mojej firmie — angażuje potem na zasadzie zlecenia do wykonywania tych samych prac, które robili wcześniej jako pracownicy mojej firmy. Ludzie chcą zarobić i ja im się nie dziwię. Szkoda tylko, że nie możemy płacić więcej, a tym samym zatrzymać ich u siebie.

B. Korewo: Urząd Miejski nie może nakazać czy też zmusić danej spółdzielni do podjęcia określonych prac. O wszystkim decyduje rada nadzorcza. Natomiast w przypadku przedsiębiorstw specjalistycznych organem założycielskim jest wojewoda. Prezydentowi Gdańska podlegają jedynie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

Redakcja: Wróćmy do obrad ostatniej sesji WRN. Przedstawiona tam sytuacja ukazuje skalę zjawiska. Dla przykładu 38 proc. budynków pochodzi z 1945 r.; 8 przedszkoli i 7 szkół nadaje się jedynie do wyburzenia... Aż 247 obiektów służby zdrowia wymaga natychmiastowych, gruntowych remontów kapitalnych.

A. Lewnau: Chcąc poznać rozmiary problemu WRN wysłała zespoły kontrolne do wszystkich miast naszego województwa. Budynek powinien być remontowany raz na 30 lat, środki jakimi dysponuje województwo zapewniają ten remont co 43 lata. Z kolei ministerialne przepisy wymagają żeby co roku dokonać inspekcji budynku i dachu z udziałem przedstawiciela samorządu. I nawet tego się nie realizuje. Podam przykład ze swojego osiedla: w rynnie jednego z budynków zrobiła się mała dziura. Ściana zaczęła przemakać, gnić, w domu pojawił się grzyb. Jeśli będzie się zwlekać z interwencją za parę lat czeka ten budynek remont gruntowny.

Redakcja: Jest pan radnym już trzecią kadencję. Jak więc z perspektywy lat ocenia pan sytuację?

A. Lewnau: Niestety, jest coraz gorzej. Nie znaleziono dotychczas żadnego sposobu.

W. Kaźmierski: Tak, pogarsza się. Podstawowy moim zdaniem problem to brak ustanowienia hierarchii ważności wykonywanych remontów. Każdy z sektorów np. oświata, służba zdrowia, lokalówka, przedstawia swoje racje; tworzą się grupy nacisku i każdy na własną rękę stara się ulokować swój remont u wykonawcy. W tej sytuacji niezbędny jest określony plan, który uwzględniałby stopień zniszczenia, dekapitalizację danego obiektu i według takiego planu wykonywać te roboty.

B. Korewo: PGM doskonale znają stan techniczny swoich obiektów.

W. Kaźmierski: Być może znają, ale nie są w stanie zapewnić w terminie środków finansowych.

Redakcja: Znany jest przecież roczny budżet. MRN dzieli te środki; spływają one na rynek przez urząd i PGM.

W. Kaźmierski: Środki finansowe nie trafiają rytmicznie do przedsiębiorstwa. Np. PGM Oliwa do kwietnia br. było nam winne 20 mln zł. PBK nie jest przedsiębiorstwem charytatywnym. Nie korzystamy z kredytów, musimy co miesiąc zarobić na swoje wypłaty. Z tego też powodu czasami przerywa się remont i podejmuje się inne zlecenie; wraca się jednak trudno. Wiadomo, łatwiej budować od początku niż remontować.

C. Grądziel: Wszystko się zgadza. MRN zatwierdza budżet dopiero w marcu, tymczasem płatności nalicza się od stycznia. Rada powinna wcześniej zaliczkowo określić pewne kwoty aby od 1 stycznia konto budżetu było otwarte. Przecież przedsiębiorstwa te muszą z czegoś żyć. Tę sprawę należy jak najszybciej uporządkować.

B. Korewo: My otrzymujemy pieniądze z Urzędu Wojewódzkiego. Jeśli PBK-2 nie ma pieniędzy na czas, to nie nasza wina. Do 7 każdego miesiąca dotacje trafiają do PGM.

C. Grądziel: Trzeba dogadać się z wojewodą. Takie sytuacje nie mogą się powtarzać.

B. Korewo: Na terenie Gdańska w dyspozycji Rady Narodowej jest 8188 budynków. Większość zalicza się do kategorii II i III. Są to domy stare o konstrukcji nietrwałej. Ponieważ całe złoto zaczyna się od dachu zapadła decyzja aby w pierwszym rzędzie prowadzić ich remonty kapitalne i zapobiegawcze. Uchwałą MRN z tego roku 70 proc. nakładów na remonty przeznacza się na dachy, tj. 796 mln zł. W trybie pilnym wyremontować trzeba 940 dachów. Jednak w bilansie materiałowym dostawy nie dorównują potrzebom. A dochodzą inne kwestie jak chociażby dla przykładu ocieplanie ścian. W budownictwie spółdzielczym przydzielane są na te cele kredyty umarzalne. Nie dotyczy to jednak zasobów komunalnych. Sypią się też instalacje. Zmniejsza się przekrój rur wodociągowych, zapycha kanalizacja, ale największy kłopot jest z dostosowaniem sieci do gazu ziemnego. Obecne instalacje są w takim stanie, że powinny być zaraz wymienione.

Z. Bujewicz: Sprawę remontów kapitalnych dodatkowo komplikuje fakt, że nikt nie chce podjąć się roli generalnego wykonawcy. PGM, które jest inwestorem również nie chce, ale nie ma wyboru i koordynuje.

W. Kaźmierski: Przyczyny są znane. Powodem tego jest także deficyt materiałów. Dlatego tak trudno namówić niektóre firmy do podjęcia tych prac. W dobie reformy każdy liczy. Dla WPIS remont jest przedsięwzięciem uciążliwym i niespecjalnie opłacalnym. Zamiast kilku drobnych, pojedynczych napraw przedsiębiorstwo woli wykonać duży odcinek nowego rurociągu, na którym może po prostu dobrze zarobić. Powinny istnieć takie rozwiązania prawne, które niejako obligowałyby określone przedsiębiorstwa do świadczenia usług na rzecz miasta.

Z. Bujewicz: Może to dziwne, ale z sentymentem wspominam dawne zjednoczenia. Przykładowo Zjednoczenie Budownictwa Komunalnego musiało zagwarantować pełną moc wykonawczą w ramach planowanych remontów. Zajmowało się ono również całą koordynacją tych robót.

Redakcja: Mamy ponoć czas reformy. Nie zjednoczenia a trzy „S" mają wyznaczać rytm życia gospodarczego. Także w gospodarce komunalnej.

W. Kaźmierski: Skoro jest rozdzielnictwo to daleko jeszcze do reformy. Pieniądze trafiają przez budżet i samodzielność ma swoje finansowe granice. Już teraz muszę znać wielkość środków na remonty w roku przyszłym. Nie mogę działać na zasadzie: „Nie martw się stary, jakoś to będzie". W najlepszych latach oddawaliśmy po gruntownych remontach 11—13 obiektów; teraz 3—4. Takie są nasze możliwości.

B. Korewo: Mógłby pan więcej zrobić.

W. Kaźmierski: Owszem, robię za 300 mln zł, mógłbym za 500, ale dajcie mi ludzi.

Z. Bujewicz: W porównaniu do 1980 r. potencjał wykonawczy zmniejszył się dokładnie o połowę. Tych remontów nie ma kto robić. Ostatnio wspieramy się rzemiosłem. Idzie to dużo sprawniej, a przede wszystkim taniej. Remonty te przeprowadza się bez dokumentacji, na podstawie tzw. protokołu typowania, a rozlicza się wg efektów. Ale za to godzina rzemieślnika kosztuje 400 — 500 zł, a koszty utrzymania naszego pracownika z odpisanymi i tzw. kosztami ogólnymi są dużo, dużo większe.

C. Grądziel: Czy rzemiosło ma z tego tytułu ulgi podatkowe? Widziałem w Bremie przykłady popierania przez urząd miasta takiej działalności rzemieślników i efekty przychodzą szybko.

Z. Bujewicz: Tak, przez trzy lata są ulgi podatkowe, ale tylko dla nowych zakładów rzemieślniczych.

Redakcja: Jakie więc należałoby podjąć działania, jakie obrać kierunki, by zbliżać się do jakiegoś sensownego rozwiązania?

Z. Bujewicz: Są trzy przesłanki, które w odpowiedzi na to pytanie należy uwzględnić:

- Nakłady finansowe
- Wielkość i jakość przydzielanych materiałów.
- Fachowcy czyli ci, którzy robotę tę mogą wykonać.

B. Korewo: Plan finansowy na przyszły rok jest na tym samym poziomie co tegoroczny. Jest jednak szansa, że pieniędzy będzie więcej.

Z. Bujewicz: O jednym jak się zdaje w tej dyskusji zapomnieliśmy. W latach siedemdziesiątych przedsiębiorstwa budownictwa komunalnego zapędzono nakazami na place budów, gdzie uczestniczyły w realizacji zadań spółdzielczości mieszkaniowej. Na remonty starej substancji nie starczało ani środków, ani sił. Tymczasem dekapitalizacja postępowała i dzisiaj mamy tego skutki.

Redakcja: Odnosimy wrażenie, że ścieżka remontowych uwarunkowań jest zbyt długa i kręta. Po prostu zbyt wielu jest gestorów i zbyt niewielka przez to ich odpowiedzialność. Naszym zdaniem uelastycznienie systemu organizacyjno-finansowego mogłoby otworzyć nowe perspektywy. A już rzeczowej decyzji wymaga sprawa zaangażowania spółdzielczości do tych zadań.

A może na temat sposobów skutecznego uporania się z problemem remontów wypowiedzieliby się nasi czytelnicy?

26.X - Dniem Piaśnicy

Nasza pamięć jest jedyną nagrodą

KAŻDEGO roku, w ostatnią niedzielę października, obchodzony jest **DZIEŃ PIAŚNICY** — wielkie misterium pamięci narodowej w miejscu kaźni 12 tysięcy Polaków. Lasy Piaśnickie koło Wejherowa były pierwszym i największym miejscem masowej eksterminacji patriotów polskich na Pomorzu.

Przypomnijmy, zwłaszcza z myślą o młodych czytelnikach, ponure fakty związane z tą zbrodnią masowego ludobójstwa.

Polityce hitlerowskich Niemiec na okupowanych zachodnich ziemiach Polski przyświecały trzy zasadnicze cele: biologiczne wyniszczenie ludności nie nadającej się do zniemczenia, zasiedlenie tych obszarów Niemcami oraz zgermanizowanie pozostałych Polaków. Akcja ta, przygotowywana od kilku lat przed wybuchem wojny, stanowić miała stadium przyszłej ekspansji Rzeszy na Wschód.

Za najważniejsze zadanie uważano likwidację „polnische Führerschicht", czyli kierowniczej warstwy polskiego społeczeństwa, której wpływów na postawę całego narodu Hitler słusznie się obawiał. 12 września 1939 r. na konferencji wojennej w Jełowej na Śląsku przedstawił projekt masowych egzekucji w Polsce, które miały być skierowane przede wszystkim przeciwko inteligencji.

Ludność miejscowa na Pomorzu, w swej większości trwająca wiernie przy polskości, widziana była przez hitlerowców jako zagrożenie dla ich planów. Z drugiej strony, Niemcy zamieszkali na tej ziemi, łatwo ulegali wpływom narodowosocjalistycznym. Niemałe znaczenie miały zapomogi finansowe, przekazywane im z Rzeszy przez różne instytucje, m. in. Deutsche Stiftung. Skaptowani do celów polityki hitlerowskiej, włączali się do operacji dywersyjnych i szpiegowskich oraz inwigilowali rodziny polskie, wskutek czego nazwiska tychże znalazły się w opracowanych przed wojną przez gestapo listach gończych Polaków.

W pierwszych miesiącach okupacji wejherowski landrat (starosta) Heinz Lorenz pisze w sprawozdaniu: „Pierwsi członkowie SA w Wejherowie rekrutowali się z miejscowych Niemców, którzy krótko przed wojną zbiegli do Gdańska. Tam, otoczeni opieką, zostali umundurowani przez jednostkę 5 i 128. Po uwolnieniu tych terenów, Niemcy ci wrócili do miejsc swego zamieszkania i dzięki wyszkoleniu w gdańskiej SA mogli przejąć początkową służbę bezpieczeństwa" Służba ta polegała na pojmaniu i mordowaniu Polaków.

Około 20 października 1939 r. rozpoczęto zorganizowane aresztowania Polaków w Gdyni i powiecie morskim (ziemia wejherowska i pucka).

Niemców pomorskich werbowano do Selbstschutzu, zbrodniczej organizacji parapolicyjnej, którą utworzono jeszcze w okresie przedwojennym i włączono do współpracy w przygotowaniach Rzeszy do napaści na Polskę. Inspektorat V tej organizacji obejmował powiaty: morski, kartuski, tczewski i obszar WM Gdańska. Dowódcą powiatowym w Wejherowie był Hans Söhn, który wraz z podległym mu sztabem zajął willę dr. Franciszka Panka przy szosie Krokowskiej 6 (obecnie ulica Ofiar Piaśnicy), gdzie mieściła się również kierująca akcją placówka gestapo.

W październiku na ziemi wejherowskiej aresztowano prawie wszystkich nauczycieli, księży, urzędników, rolników, kupców oraz działaczy społecznych i robotników. Pojmanych dowożono do budynku sądowego. Aresztowań we wsiach dokonywali funkcjonariusze żandarmerii. W listopadzie przywożono do Wejherowa Polaków ujętych w Gdyni. Dla większości tych ludzi gmach sądu i znajdujące się obok więzienie były ostatnim etapem selekcji przed zagładą.

Po brutalnym przesłuchaniu wyprowadzono skazańców na dziedziniec więzienny i ustawiano w dwuszeregu. Pod gradem razów rozkazywano im wsiadać do samochodów ciężarowych, które następnie wyjeżdżały na szosę Krokowską.

Zwiezionych do Lasów Piaśnickich rozstrzeliwano z karabinów maszynowych, zwykłych karabinów i pistoletów. Strzelcy byli ukryci w krzakach, obok których prowadzono przywiezionych samochodami ludzi. Gdy przechodzili blisko zarośli — padały śmiertelne strzały.

Polski świadek zbrodni, **Elżbieta Ellwart** z Orla, szła przez Lasy Piaśnickie do Leśniewa. Na drodze zatrzymał ją wehrmachtowiec. „Żołnierz w pewnej chwili odszedł ode mnie, nakazując mi stać w miejscu do jego powrotu — zeznała po wyzwoleniu Ellwartowa. — Rozejrzałam się wówczas wokół siebie i zobaczyłam w niewielkiej odległości od miejsca, w którym stałam, zwłoki wiszącego na drzewie księdza **Bolesława Witkowskiego**, proboszcza z Mechowej koło Pucka. Ksiądz wisiał na rękach, związanych nad głową. Miał na sobie długą szatę kościelną. (...)

W Piaśnicy ginęły całe rodziny, znane z patriotyzmu, wśród nich rodzina **Gańskich i Riese** z Wejherowa, **Mazurkiewiczów** z Pucka, **Napierałów** z Kąpina. Tu oddawali swe życie za Polskę członkowie rodziny ks. prałata **Edmunda Roszczynialskiego** z Wejherowa: jego brat **Hipolit Roszczynialski**, wójt gminy Rumia; brat stryjeczny **Jerzy Roszczynialski** sędzia z Gdyni oraz szwagier **Franciszek Kur**, rolnik ze Starego Obłuża (sam duchowny, wybitny obrońca polskości, twórca antyhitlerowskiej organizacji „Pomoc Polakom", został rozstrzelany przez hitlerowców we wsi Cewice pod Lęborkiem).

W sierpniu 1944 r. hitlerowcy przystąpili do zacierania śladów zbrodni. W tym celu sprowadzili do Piaśnicy więźniów Stutthofu, którzy przez 7 tygodni pracowali ponad siły — w kajdanach na nogach. Sypali na ziemi, przykrytej cienką warstwą słomy. Pod okiem esesmanów musieli ścinać drzewa, dźwigać pnie, odkopywać groby i przenosić zwłoki na przygotowane uprzednio paleniska — krematoria. Potem wymordowano tych świadków zbrodni, a ich ciała również spalono.

Od pierwszych dni wolności z inicjatywy działaczy Polskiego Związku Zachodniego powstała specjalna komisja ekshumacyjna, która wspólnie z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich przystąpiła jesienią 1946 r. do ustalenia rozmiarów zbrodni. Komisją kierował sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Gdańsku, Antoni Zacharasiewicz.

Mówi **Leon Prusiński** z Wejherowa, były więzień Stutthofu, kustosz Piaśnicy, członek komisji ekshumacyjnej: — Po otwarciu zbiorowych grobów, każde zwłoki były badane przez służbę medyczną. Około 30 proc. ofiar miało tylko tzw. podstrzały. Oznacza to, że ludzie ci zostali pogrzebani żywcem. Niektóre ciała znajdowały się w pozycji klęczącej. Zwłoki zalane były lasowanym wapnem. Kiedy prasa i radio podały wiadomość o odkrywaniu mogił, do Piaśnicy przybywały rodziny pomordowanych z całej Polski. W lesie rozgrywały się dantejskie sceny. Jeszcze dziś brzmią mi w uszach płacz i przeraźliwe krzyki ludzi, którzy wśród ofiar rozpoznawali swoich bliskich. Zidentyfikowano 427 ciał — na 12 tysięcy unicestwionych. Według zeznań okolicznych rolników niemieckich, zatrudnionych przy kopaniu grobów, wielu skazańców tuż przed śmiercią wzniosło okrzyki: „Niech żyje Polska!".

Nad cmentarzem leśnym w Piaśnicy patronat sprawują: Komisja Upamiętnienia Miejsc Walki i Męczeństwa przy Zarządzie ZBoWiD w Wejherowie oraz miejscowe szkoły i zakłady pracy. Duże zasługi w pielęgnowaniu pamięci o ofiarach ludobójstwa w Lasach Piaśnickich mają **Leon Prusiński i Józef Lorek** oraz duchowni: ks. dziekan **Bogsław Żurawski** z Wejherowa i ks. **Zbigniew Krzewina** z Leśniewa. Kombatant **Zygmunt Milczewski** z Wejherowa, którego członkowie rodziny zginęli w Piaśnicy, powiedział nam: — Nasza pamięć jest jedyną nagrodą za męczeńską śmierć tych, dla których ojczyzna była świętością najwyższą.

Regina Osowicka

Śladem tradycji szkoły sopockiej

I Triennale Rzeźby Portretowej Gdańsk '86

Medal pamiątkowy I Triennale Rzeźby Portretowej Gdańsk '86 — awers i rewers — wg projektu Józefa Stasińskiego. Fot. repr. W. Lendzion

POMYSŁ zorganizowania wystawy współczesnej rzeźby portretowej zrodził się w środowisku plastycznym naszego kraju już dość dawno. Ten ważny typ twórczości rzeźbiarskiej nie doczekał się bowiem dotąd ekspozycji wyłącznie go prezentującej. Rzeźba portretowa ukazywana była niejako przy okazji prezentowania innych gatunków plastycznej twórczości. Stwarzało to niepełny obraz efektów działalności polskich rzeźbiarzy. Także na forum międzynarodowym rzeźbiarze portreciści nie znajdują możliwości prezentacji swoich dokonań. Cieszące się jeszcze kilka lat temu dobrą sławą Biennale Portretu Rzeźbiarskiego w Paryżu w opinii plastyków z wielu krajów podupadło. Tamtejsze jury, składające się ostatnio prawie wyłącznie z Francuzów, preferować zaczyna rzeźbę artystów swojego kraju, co skutecznie zniechęca rzeźbiarzy spoza Francji.

ARTYŚCI rzeźbiarze: **Mieczysław Welter** z Warszawy i **Sławoj Ostrowski** z Gdańska — pomysłodawcy i współorganizatorzy **I TRIENNALE RZEŹBY PORTRETOWEJ GDAŃSK '86** rok temu sformułowali regulamin przeglądu. Rozesłano zaproszenia do artystów krajowych i zagranicznych.

Fakt, iż wystawa odbędzie się w Gdańsku, nie jest dziełem przypadku. Bo gdańsk są bowiem, jak wiadomo, tradycje rzeźby portretowej środowiska plastycznego Wybrzeża. W latach pięćdziesiątych artyści rzeźbiarze współtworzyli tzw. szkołę sopocką. Nadal artyści rzeźbiarze Trójmiasta plasują się w czołówce nie tylko krajowej. Mają na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień na międzynarodowym forum. Ich działalność nie ogranicza się do prezentowania dzieł w salonach wystawowych. Uczestniczyli i uczestniczą w życiu współczesnym. Przyczynili się do odbudowy starego Gdańska. Wraz z artystami plastykami innych specjalności przywrócili do dawnej świetności leżące w gruzach kamieniczki mieszczańskie. Byli wykonawcami rzeźb i elementów ceramicznych, które dodały blasku miastu. Zarówno projekt, jak i realizacja dekoracji starego miasta w Gdańsku, były pierwszą w powojennej Polsce próbą zastosowania nowych technik rzeźbiarskich (i malarskich) do wykonania elewacji kamienic. Doświadczenia gdańskie wykorzystano następnie przy odbudowie i dekoracji elewacji kamieniczek Starego Miasta w Warszawie i innych miastach.

Katarzyna Korczak

Zrzeźb stworzonych przez artystów powojennego Trójmiasta na szczególną uwagę zasługują pomnik Wyzwolenia w Gdyni, którego projekt i elementy rzeźbiarskie wykonał nieżyjący **Marian Wnuk**, pomnik Adama Mickiewicza dłuta **Stanisława Horno-Popławskiego** stojący przed Pałacem Kultury w Warszawie. Na warszawskim MDM znajdują się rzeźby **Adama Smolany** i **Tadeusza Łodziany**. Mauzoleum Zagłady w Treblince i pomnik Bohaterów Westerplatte w Gdańsku wykonane zostały wg projektów **Franciszka Duszeńki** i **Adama Haupta**. Pomnik żołnierzy poległych w 1939 r. w Chojnicach wykonał **Adam Smolana**, autorem pomnika Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu jest **Alfred Wiśniewski**. To tylko niektóre wybitne dzieła gdańskich artystów rzeźbiarzy.

Do udziału w I Triennale Rzeźby Portretowej Gdańsk '86 około 190 autorów nadesłało ok. 500 prac. Są to rzeźby przestrzenne, płaskorzeźby i medale z Finlandii, Bułgarii, ZSRR, Czechosłowacji, RFN, Francji, Jugosławii i Polski.

KOMISARZ wystawy, artysta rzeźbiarz, sekretarz Zarządu Oddziału Związku Artystów Rzeźbiarzy **Mariusz Kulpa** stwierdził, iż nie spodziewano się aż tak szerokiego odzewu na ogłoszone triennale. Zarówno liczba, jak i jakość nadesłanych prac mile zaskoczyła organizatorów.

W sopockim BWA zobaczymy wszystkie nadesłane prace z wyjątkiem tych, które nie mieściły się w formule triennale. Międzynarodowe jury przyzna autorowi najlepszej rzeźby Grand Prix. Ponadto w każdej kategorii przyznane zostaną po trzy nagrody. Każdy z uczestników otrzyma medal pamiątkowy projektu znanego artysty rzeźbiarza **Józefa Stasińskiego** z Poznania z widokiem Gdańska (awers) i portretem Heweliusza (rewers). Projekt katalogu i znaku ekspozycji opracował **Zygmunt Górnowicz**.

Otwarcie I Triennale Rzeźby Portretowej Gdańsk '86 z udziałem autorów prac i zaproszonych gości odbędzie się jutro o godz. 15 w Biurze Wystaw Artystycznych w Sopocie. W trakcie uroczystości ogłoszone zostaną wyniki prac jury.

Drobnym drukiem

OGŁOSZENIA prasowe są niesłychanie pouczającą lekturą. Człowiek, który czyta ogłoszenia może nie wychodzić z domu, o wie, śledząc rubrykę „Sprzedam" — dokąd jadą na urlop rodacy, a także, studiując „Kupię" oraz „Różne", znakomicie orientuje się, jakich pragnień nie udaje się im w łatwy sposób zaspokoić. Nie wszystko jednak tak łatwo daje się zinterpretować. Na przykład: czego dowodzi fakt modnego obecnie handlowania wygodami życia pozagrobowego? Jeśli ktoś ofiarowuje: „Grób murowany, dwa miejsca, sprzedam..." oznacza to niewątpliwie brak pieniędzy u wybywającego się podziemnego stanu posiadania u jednych i usilną potrzebę pewnej lokaty finansowej u innych. Podrzucanie przodkom osób spoza rodziny jest również przejawem cynizmu, jeśli się zważy, jak trudno im przeciw temu zaprotestować. Żyjemy w czasach, w których handluje się miejscami w grobowcach rodzinnych, jednocześnie z pietyzmem przechowuje się psie rodowody: „Został zniszczony rodowód suczki pudla miniaturowego białego, nr rej..." Może suczka zjadła swój rodowód? Bo cokolwiek dobrego mówiłoby się o psach — nie mają one jednak ludzkiej inteligencji i do głowy im nie przyjdzie, że można spieniężyć rozkosz psa z suczką, z której się narodziły

inne ogłoszenia proponujące kupno: „Brązowych minipiedełków po Championce Polski, krytej w Holandii Championem międzynarodowym". Nikt na szczęście, w stosunku do ludzi nie prowadzi tak szczegółowej rejestracji, z kim oni za granicą...

Do jakich rozrywek poszukuje pewna instytucja: „...Dziewcząt do zespołu. Warunki przyjęcia: wzrost powyżej 172, dobra prezentacja, muzykalność, swoboda ruchów, wykształcenie średnie, wiek od 18 do 23 lat. Profesjonalistek nie przyjmujemy!". Z jakiej profesji? Za pośrednictwem ogłoszeń dziewczęta mogą się stać nie tylko nieprofesjonalnymi girlaskami, ale również przeżyć niepowtarzalną przygodę na wodzie: „Jachtem w sierpniu, Mazury, zabierzemy dwie młode panie. Oferty...". Podrywanie na jacht jest dowodem rosnącej u nas stopy życiowej. Na auto dziewczyny nie biorą. Innym przykładem wyrafinowanych potrzeb jest ogłoszenie zapewniające możliwość nabycia szlachetnego, arystokratycznego ptaka znanego ze względu na swój przejmujący głos: „Pawie roczne i małe" można nabyć w Warszawie pod wskazanym adresem. Ogromnie pocieszające jest, że stajemy się narodem, w którym się nic nie marnuje. Nabywca znajdzie się na wszystko, nawet na: „Stare podarte dżinsy".

Odrębne źródło prawdy o życiu stanowią ogłoszenia matrymonialne, w których on i ona wzajemnie się poszukują, wymieniając własne walory i prezentując listę zapotrzebowania na cudze. W ogłoszeniach niektórych panów pojawia się nowy ton, wygląda na to, że obecnie mężczyźni zaczynają szukać kupcowych na swoją młodość i wiek: „Która z pań od lat 30, miła, elegancka, bardzo dobrze sytuowana pozna sympatycznego, przedsiębiorczego mężczyznę lat 26, dobrej prezencji. Oferty konkretne kierować..."

Takie ogłoszenia wymowniejsze są od referatów o sytuacji współczesnej kobiety w Polsce.

Józef Kuszewski

Ojcowizna

W ogrodzie na skarłowaciałych jabłoniach dojrzewają ostatnio tegoroczne jabłka. Część z nich zdążył strącić już wiatr, więc żadna z tego pociecha. Tak pewnie będą leżeć aż do pierwszych śniegów. Nikt tutaj nie zajdzie, nie pozbiera tego czym natura człowieka obdarzyła.

PO stodole nie pozostało już śladu; obora to dzisiaj tylko mury. Przed dwoma laty jesienny wicher zerwał z niej dach i tyle z tego zostało. Jedynie solidny, ceglany dom zbudowany przed kilkudziesięciu laty oparł się wszystkim tym przeciwnościom. Jednakże i tutaj nie ma ludzkiego żywota, a od dwóch lat nawet dym nie pojawił się w kominie. Od zewnątrz ktoś zabił drzwi solidnymi deskami. Na oknach ostały się zaledwie bawełniane firanki, ale i one dogorywają swego żywota.

Jakiś dziwny, niezwyczajny dla przybysza z zewnątrz spokój i cisza tutaj zapanowały. Jedynie wiatr, ten ostry, nadchodzący od morza z każdym swoim podmuchem przywieje na próg jesienne liście, bo zaraz po sąsiedzku niewielki las, a nieco z prawej karwińskie błota.

Przechodził polną drogą i szedł w kierunku wsi. Nazwiska nie chciał podać:

— Było gospodarstwo, dobre gospodarstwo. Co więcej gadać? Ich sprawa. Nie mogli się domówić i taki tego skutek.

— Rodzina nie mogła się domówić?

— Tak, bracia i matka. Często kłonica służyła im za argument. Gdyby żył ojciec pewnie do tego by nie doszło.

Po ojcu jednak, został ślad na tym podwórzu. Na samym jego skraju już porośnięta pokrzywami płyta nagrobkowa: „Tu spoczywa w Bogu mój kochany mąż i nasz ojciec (..) Zginął śmiercią tragiczną".

Widocznie rozmówca zaważył moje zakłopotanie, bo zaraz też wyjaśnił:

— To nie miejsce pochówku; tu grobu nie ma. Płytę przywiozła z cmentarza rodzina i tak już ona leży.

* * *

Kobiety zbierały leżące na polu ziemniaki; on wysypywał je na przyczepę.

— Nawet to pana zainteresowało — raczej stwierdził niż spytał Roman Kalus*). — Stało się i co tu więcej gadać. Już się nie odstanie. Ojciec zginął w pięćdziesiątym czwartym; drzewo w lesie go przywaliło. Została matka i musiała sama ciągnąć to gospodarstwo. Myśmy byli jeszcze dziećmi. Później, kiedy dorastaliśmy, bardziej byliśmy jej pomocni. Gospodarstwo jednak, te kilkanaście hektarów ziemi i zabudowania, należały do dziadków. Rodzice za swojego życia nie zdążyli uregulować tych spraw u notariusza, chociaż zawsze się to zwało naszą ojcowizną.

Mirosław Piepka

Tak od siedemdziesiątego roku trzech moich braci na tym pracowało. Najpierw Jerzy jak mógł tak gospodarował, później, gdy wyszła ustawa o zasiedzeniach, poszedł na gminę w K., dostał zaświadczenie, że on na tym gospodaruje i przeszło na niego.

Był też i Zenon. Mieszkał w innej wiosce, tam też pracował. Matka go jednak ściągnęła, przyrzekła mu to gospodarstwo, a on kiedy dowiedział się, że ma to w swoim władaniu Jerzy, wystąpił do sądu. O swoje zaczął się upominać.

— A dalej...

— No, właśnie. Jakoś tak się stało, że Jerzemu własność cofnięto i sądownie przyznano Zenonowi. I tak już zostało. W domu był jeszcze najmłodszy z moich braci, Witold. Dochodziło do kłótni, owszem. Czasami to nawet ostro było. I może dlatego matka wcześniej zeszła z tego świata. Tak więc właścicielem był Zenon, lecz w końcu poszedł z tego gospodarstwa. Kupił sobie inne w W. Tam teraz mieszka. Został najmłodszy i dobrze gospodarował. Krów miał sporo, bo łąki niedaleko, dwa konie, ziemię obrabiał. Aż przyszedł ten wicher i najpierw stodołę położył, a potem z obory dach zerwał. Poszedł więc Witold do PZU, a tam mu odpowiedzieli, że nie jest właścicielem i odszkodowania nie otrzyma. I co miał chłopak robić?

— Chyba z bratem Zenonem, prawym właścicielem się dogadać.

— Łatwo się mówi, trudniej jest to zrobić. Sprzedał więc wszystkie żywe stworzenia, zabudowania zostawił i wyprowadził się do K.

— Ziemię też zostawiono.

— Mam swoje gospodarstwo, oo, tu niedaleko, to i przy okazji, jak czasu starczy i tę ojcowiznę obrobię. Ale wie pan jak to gospodarować nie na swoim. Obornika w ziemię nie włożę, bo może przyjechać brat właściciel i przegnać mnie z tej ziemi. Kto by inwestował w czyjąś własność?

— Niby tak, ale jakaś jałowa ta ziemia. Niewiele pożytku z tych kilkunastu hektarów.

— Może i mały pożytek, lecz niech właściciel tym się zainteresuje. Zresztą ma swoje gospodarstwo i nie w głowie mu ta ziemia, zwłaszcza, że od jego zabudowań oddalona o ponad 20 kilometrów. Czemu nie, wziąłbym to razem z tymi zabudowaniami. Dzieci mi dorastają, lecz nie można się dogadać.

— A próbowaliście chociaż.

— Eee, niech on pierwszy zacznie.

* * *

Najmłodszy z braci Kalusów, Witold zamieszkał w K.

— Do dzisiaj opłacam wszystkie podatki za tę ziemię. — Na dowód tego pokazuje kwit wydany przez Urząd Gminy w K — Właściciel, czyli brat Zenon tym wcale się nie interesuje. Dlaczego odszedłem? A co miałem robić, gdy wszystkie zabudowania gospodarcze zaczęły się walić, a odszkodowania żadnego nie otrzymałem. Wszystko, co potrzebne miałem w gospodarstwie, a zaczynałem od zera. Kiedy odszedł Zenon, wszystko z sobą zabrał. Zresztą on chciał to już kiedyś sprzedać. Kupcy nawet przyszli, oglądali. Mówili, że kupią, ale mam się z tego wynieść. To spytałem, za ile? Do transakcji nie doszło.

— Ziemia niszczeje, prawie odłogiem leży. Ta chłopska świętość jakoś niezwyczajna takiego traktowania.

— Co mogłem to robiłem. Lecz chcąc spory grosz włożyć, coś zainwestować. Przecież nie w obce.

— Można było z bratem porozmawiać.

— Lepiej skończmy ten temat.

Nie ma tutaj ludzkiego żywota... Fot. M. Zarzecki

* * *

Z właścicielem gospodarstwa Zenonem Kalusem usiedliśmy w pokoju.

— Ta cała sprawa mi część zdrowia zabrała. Mieszkałem w Ż., w kółku rolniczym pracowałem. Matka mnie ściągnęła: „Dziadek ci przyobiecał, weź teraz się za gospodarowanie". No i przyszedłem. Pustą oborę zapełniłem bydłem; maszyny kupiłem; zacząłem dźwigać głowę. I wtedy na stały te rodzinne sejmiki; kłótnie i bójki. Do sądu sprawa trafiła. Wygrałem i zostałem właścicielem.

— Teraz jest pan na innym gospodarstwie, w innej gminie.

— Tak się złożyło.

— A tamto, ta ziemia i zabudowania?

— Może w końcu sprzedam — po chwili refleksji się wycofa. — Chociaż nie; nie sprzedam, bo też tego nie kupiłem. To przecież ojcowizna.

— I tak stać będzie bezpańsko?

— A może w przyszłości zrobi się z tego ogródki działkowe.

I w Urzędzie Gminy w K. również sposobu nie znaleziono, bo przecież prywatna własność ziemi, to u nas dobro nienaruszalne.

PS.*) Imiona i nazwiska zostały zmienione.

Gęślarz z góralskiej kapeli ludowej. Takiej muzyki podczas wesel i chrzcin słuchał Karol Szymanowski. Z tych prostych dźwięków czerpał natchnienie dla swych dzieł...

Nim wystawiono

W Zakopanem, na Kasprusiach, w dole nad potokiem znajduje się skromny, drewniany domek o mistycznej nazwie „Atma". Ten starohinduski wyraz oznacza duszę wszechświata, pierwiastek nieskończoności przenikającej świat. Tutaj właśnie przez ostatnie lata swego życia mieszkał KAROL SZYMANOWSKI. W kilku skromnych izdebkach kompozytor stworzył sobie atmosferę potrzebną do pracy i wypoczynku... Fortepian, stos zapisanego papieru nutowego, maszyna do pisania i książki. Na sofach miękkie kilimy, na ścianach makaty a spod przyćmionych abażurów światło padające na fotografie bliskich mu osób i przyjaciół. „Atma" stała się dla Szymanowskiego cichą przystanią po tych wszystkich komplikacjach i ciosach, których nie oszczędził mu los.

Wnętrze i atmosfera tych pokoików nie zmieniły się do dziś. Kompozytor nie żyje już prawie 50 lat, lecz w „Atmie" nadal rozbrzmiewa jego muzyka. W każdym miesiącu odbywają się tutaj kameralne koncerty fortepianowe. Wiele sprzętów, książek i ubrań leży tak jak gdyby przed chwilą dotykał ich sam kompozytor...

* * *

Szymanowski w Zakopanem bywał od najmłodszych lat. Już jako dorastający młodzieniec, uczeń gimnazjum właśnie u podnóża Tatr łapał rzadką okazję poznania wielu wybitnych postaci polskiej kultury tamtego okresu, np. ARTURA RUBINSTEINA. W późniejszych latach spotykał się tam z IWASZKIEWICZAMI, JANEM KASPROWICZEM, KORNELEM MAKUSZYŃSKIM, JULIANEM ZBOROWSKIM, TADEUSZEM MICIŃSKIM, ZOFIĄ NAŁKOWSKĄ, LUDWIKIEM SOLSKIM, ANDRZEJEM STRUGIEM i wielu, wielu innymi...

Wyczerpującą pracę na stanowisku dyrektora Konserwatorium Warszawskiego przerwała ciężka choroba. Po dwukrotnym pobycie w austriackim sanatorium w Edlach i po badaniach u specjalistów w Wiedniu okazało się, że Szymanowski cierpi na zaawansowaną gruźlicę. Jedynym ratunkiem miał być bardzo długi pobyt w szwajcarskim uzdrowisku w Davos. Szymanowski przebywał tam na przełomie 1929 i 30 r. Podczas kuracji zrezygnował ze stanowisk i zaszczytów i postanowił przenieść się z Warszawy do Zakopanego.

W kwietniu 1930 r. kompozytor zwrócił się do JULIUSZA ZBOROWSKIEGO o pomoc w wyszukaniu kilkupokojowego mieszkania. W kilka miesięcy później przyjechał do Zakopanego ze ZBIGNIEWEM UNIŁOWSKIM, odkrytym przez siebie pisarzem, którego poznał jako boya hotelowego oraz prowadzącym gospodarstwo Felkiem Bednarczykiem.

24 października Karol pisał do matki: „Oto pierwszy wieczór siedzę nareszcie u siebie. Skromny, góralski dom, ale miły i przytulny. Mam 4 pokoje. Bardzo mi się tu podoba. Właściciele, gazdowie Obrochtowie to porządni ludzie".

Szymanowski bardzo lubił kwiaty i dlatego też pewnie „Atma" zawsze była cała ukwiecona. W drewnianej skrzynce okalającej front wilii kwitły różowobiałe petunie, begonie, albo pelargonie. Na wydeptanej łączce przed domem Felek założył ogród. W lecie zakwitał płomiennymi nasturcjami. Rosło tam kilka malw, które przypominały

Nieobojętność

POLICZMY. Jeśli dom odziedziczył Antoni Biały po pradziadku — a sam bliski jest już siedemdziesiątki — to mury, w których mieszka, nie mogą mieć mniej niż sto lat z okładem. Jakie tam zresztą mury. Ot, ściany grube na jedną cegłę, nie skąpiące dostępu świeżemu powietrzu i puchnące od grzyba rozpełzłego po nich niczym rakowa tkanka. Ktoś inny, bardziej życiowo zaradny, dawno by pewnie niszczejące w oczach siedlisko do ładu jakiegoś doprowadził, nie czekając aż sufit kawałami pocznie w talerze i na pościel opadać. Ale Białemu ni sił, ni przedsiębiorczości nie stawało do walki o niezbędne papierki i budulec.

Czas zresztą nie był wtedy najlepszy dla tych, co chcieli się na wsi budować, a nie odstawiali nic do punktów skupu. Otrzymywali zatem swoje skąpe przydziały cementu, papy czy eternitu ci, co na podwyższenie krzywej produkcji z hektara wpływ mieli. Antoni zaś w wolnych chwilach po pracy na poczcie, a potem w zakładach zbożowych i wreszcie na wysypisku śmieci, podpierał chałupę drągami i czym się dało zatykał otwory w kruszejących ścianach. Wieczorami natomiast wraz z żoną i ośmiorgiem dzieci do narady zasiadał, w które miejsce łóżka przestawić, żeby nocą w łeb tynkiem nie oberwać i nie obudzić się, jeśli już nie na tamtym świecie, to pod gwiazdami.

Tak biegły lata, stojącemu tuż przy wjeździe do Rożentala domostwu, przybywało dziur i szczelin, nie przybywało za to zdrowia Białemu. Bez oka, utraconego jeszcze podczas wojny, z przypominającymi o sobie natrętnie przy każdej zmianie pogody ranami, jak ta wiekowa budowla, chylił się ku ziemi, tracąc nadzieję, iż jeszcze przed śmiercią zazna kiedyś prawdziwego domowego ciepła.

AŻ gdzieś w połowie *1984 roku nieczułe* dotarł na jego los władze gminy dostrzegły nagle szpecące wieś obejście. Może nawet i wtedy przymknęłyby chętnie oczy na tę gorzką prawdę, ale wobec zdecydowanej postawy pelplińskiej milicji, która stanowczo poczęła domagać się konkretnych działań na rzecz uregulowania sytuacji państwa Białych — nie mogły nadal udawać, że o niczym nie mają pojęcia. W ten sposób Antoni Biały otrzymał od ówczesnego naczelnika miasta i gminy w Pelplinie pismo, z którego dowiedział się, że w związku z dokonanym przeglądem wsi stwierdzone zostało, iż użytkowany przez niego budynek znajduje się w złym stanie technicznym i grozi zawaleniem. Dalej było coś o wynikającym z art. 43 prawa budowlanego obowiązku eksploatowania obiektu zgodnie z jego przeznaczeniem i chronienia go przed przedwczesnym zużyciem, na końcu zaś wezwanie do zabezpieczenia w terminie natychmiastowym budynku przed zawaleniem.

Ucieszył się nawet Antoni z ultymatywnego tonu korespondencji, rozumując logicznie, że jeśli Urząd Miasta i Gminy poleca mu dokonanie remontu, to znaczy, że wie co robi i nie pozbawi go należytej pomocy. W te pędy udał się więc do Spółdzielczego Banku w Pelplinie po stosowną pożyczkę na materiały budowlane. Tam spotkał się wszakże z kolejnym rozczarowaniem. Stwierdziwszy mianowicie na miejscu, iż musiałby kredytować restaurację czegoś, co praktycznie przestaje istnieć, bank odmówił usługi, nie widząc dla niej żadnego uzasadnienia. I wtedy Antoni Biały chwycił się ostatniej deski ratunku. Przy pomocy synów oraz zięciów rozebrał po prostu część domu i zabrał się za murowanie pierwszej ściany. Nie szło im łatwo, ponieważ wszystko, łącznie z pustakami, musieli wykonywać własnym przemysłem, ale to, co zrobili wystarczyło, by bank udzielił mu wreszcie 300-tysięcznego kredytu. Cóż z tego, kiedy zaznajomiony z

Krzysztof W. Dębicki

faktami Urząd Miasta i Gminy uznał jego inicjatywę za samowolę budowlaną i odmówił wydania zgody na postawienie przybudówki.

ZNOW zatem, co sam przyzna dzisiaj skwapliwie, znalazłby się niechybnie na początku swojej ciernistej drogi do normalnego bytowania, gdyby nie interwencja milicji, która tak długo naciskała na odpowiednie czynniki, aż efektem owych zabiegów stała się całkiem realna szansa na to, że jeszcze przed nadejściem tegorocznej zimy rodzina Białych przeniesie się do nowej części budynku, gdzie nie będzie drżała na myśl o silniejszym mrozie czy wietrze.

— Żeby tak jeszcze dostać trochę więcej cementu oraz wapna — wzdycha Antoni Biały spoglądając z troską na wymagające wykończenia mury. — I żeby Heńka nie brali do wojska aż do Koszalina, tylko bliżej...

— Choćby do Gdańska, to mógłby na przepustce dopomóc przy budowie, bo mąż za nic sam nie da sobie rady — dodaje nieśmiało żona Antoniego. St. posterunkowy sierż. sztab. Jerzy Heyna z Posterunku MO w Pelplinie dobrze wie, że również tę sprawę trzeba będzie jakoś załatwić. Tyle ludzkiego wysiłku nie może przecież pójść na marne. Dlatego możliwie najzwięźlej przedstawia ją przy najbliższej okazji I sekretarzowi Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Pelplinie, Serwiliuszowi Kleisterowi, jako jedną z tych, którymi winna zająć się instancja partyjna.

— Przypadek zaangażowania się naszej milicji w niełatwe problemy rodziny Białych z Rożentala bynajmniej nie należy do odosobnionych — powie nieco później w rozmowie z dziennikarzem sekretarz Kleister. — Po prostu cała 6-osobowa załoga posterunku tak pojmuje wypełnianie swych partyjnych zadań. Właśnie poprzez wychodzenie naprzeciw ludzkim bolączkom i wyciąganie pomocnej dłoni do każdego, kto znajduje się w trudnym położeniu. Członkowie działającej przy posterunku POP dawno już bowiem zrozumieli, że model partii ustawicznie debatującej niewiele ma wspólnego z leninowską zasadą przeobrażania rzeczywistości i czynienia jej lepszą. Duża w tym zresztą zasługa I sekretarza organizacji kpr. Czesława Hibnera, który mimo młodego wieku potrafił ożywić pracę partyjną, wyprowadzając ją z sali zebrań i dostosowując do aktualnych potrzeb miejscowej społeczności...

SŁOWA I sekretarza KMG najlepiej zdają się tłumaczyć rosnące w gminie zaufanie do poczynań partii, a także do ludzi noszących partyjne legitymacje. No, bo jeżeli, jak podkreśla Mieczysław Gruszczyński, sołtys ze wsi Rajkowy, dopiero przydzielony tu od niedawna posterunkowy kpr. Hibner zainteresował się losem dwóch samotnych kobiet i postarał się dla nich o miejsce w domu starców, jeżeli innej staruszce też tylko on załatwił przydział opału, mobilizując jednocześnie młodzież z ZMW do wrzucenia węgla do komórki — to wszyscy takie fakty widzą i żadna propaganda nie przekona nikogo, że partyjni są źli i nie należy im wierzyć.

Nie innego zdania na temat roli partii, a szczególnie działającej w szeregach MO, jest komendant posterunku w Pelplinie, st. sierż. sztab. Tadeusz Ciekliński, który uważa, że już z racji pełnienia swych podstawowych funkcji milicjant częściej niż inni styka się z najrozmaitszymi sytuacjami wymagającymi korekty. I to niekoniecznie dyktowanej przepisami prawa, lecz prostym odruchem człowieczeństwa. A tego przecież oczekuje się od członków partii przede wszystkim. Z tego też rozliczają ich bezpartyjni. Że przekraczane bywają przy tym granice służbowych obowiązków? No i cóż wielkiego — bez wahania odpowie komendant. — Czy zostało gdzieś napisane że walka ze złem i krzywdą może się toczyć wyłącznie w ustalonym czasie i miejscu? Gdyby tak było pewnie nie próbowalibyśmy nawet doprowadzić do wydania przez sąd orzeczenia o odebraniu 28-letniej alkoholiczce praw rodzicielskich wobec czworga zaniedbanych dzieci, które z głodu wypijały nieraz mleko wystawiane przez sąsiadów kotom.

— Nie wojowalibyśmy o mieszkanie dla człowieka wypuszczonego przed terminem z zakładu karnego, który nie miał się gdzie podziać i którego do ostatecznego załatwienia sprawy ulokowaliśmy w hotelu robotniczym. W ogóle nie podejmowalibyśmy wielu czynności ograniczając się jedynie do działań typowo milicyjnych. Ale wówczas nie bylibyśmy w zgodzie z tym, co podpisując deklaracje partyjne uznaliśmy za słuszne. A więc z przeświadczeniem, iż będąc członkami partii musimy być nieobojętni na to, co nas otacza...

Przed rokiem HEWELIUSZA

URODZIŁ się w Gdańsku 1611 roku. Był synem i spadkobiercą bogatego właściciela browaru. Od dziecka fascynowały go gwiazdy. Toteż nie produkcji piwa, lecz fascynującym badaniom astronomicznym poświęcił całe swoje życie. **JAN HEWELIUSZ**, polski astronom, twórca nowożytnej selenografii. Na dachach trzech swoich kamieniczek przy ul. Korzennej (nie zostały one odbudowane) założył obserwatorium astronomiczne, które wyposażył w samodzielnie wykonane zegary, sekstanty, lunety, teleskopy. Sam szlifował do nich szkła optyczne. Pierwsza praca Heweliusza „Selenografia" najważniejsze dzieło jego życia, była najwybitniejszą w owym czasie pozycją z zakresu topografii księżyca. Do dziś używane są nadane przez astronoma nazwy wielu obiektów na powierzchni Księżyca. „Selenografia" dedykowana Gdańskowi, znajduje się obecnie w zbiorach Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk.

Część pierwsza dzieła Heweliusza „Machina Coelestis" zawiera historię astronomii i opis obserwatorium w Gdańsku oraz zbudowanego pod Gdańskiem przez astronoma wielkiego (ówcześnie największego na świecie) teleskopu o długości 50 metrów. Część druga pracy, zawierająca obserwacje uczonego, dedykowana była Janowi Sobieskiemu.

Heweliusz dwa lata przed Huygensem zastosował wahadło do odmierzania czasu, wynalazł śrubę mikrometryczną, którą zamontował przy mikroskopie pomiarowym. Król Francji Ludwik XIV wyznaczył mu stałą pensję na kontynuowanie badań. Obserwatorium Heweliusza wizytował Jan Kazimierz. Wielokrotnie odwiedzali go Sobiescy. Król Jan szczerze zainteresowany badaniami astronoma, zwolnił jego browary od wszelkich podatków. A Heweliusz w dowód sympatii i wdzięczności nadał odkrytej przez siebie konstalacji imię **„Tarczy Sobieskiego"**. Dzieła Heweliusza do dziś są aktualne. Wznawiają je wydawnictwa wielu krajów świata.

Do niedawna nieznane było miejsce pochówku wielkiego gdańskiego astronoma. W sierpniu bieżącego roku poinformowaliśmy o sensacyjnym odkryciu w kościele św. Katarzyny w Gdańsku. Otóż, jak pamiętają czytelnicy, po odsunięciu 3-tonowej płyty z czarnego marmuru (uczony ufundował ją sobie za życia) spod warstwy ziemi wyłoniły się dwie trumny. Na jednej z nich widniał napis J.H. Anno 1687, 28. Jest to rok i dzień śmierci astronoma (Heweliusz zmarł w styczniu). Wewnątrz znajdowały się szczątki Heweliusza. W trumnie sąsiedniej były prochy drugiej żony Heweliusza (pierwszą była Katarzyna Rebeschke), Elizabeth, z domu Koopmanin; ta, ponoć jedna z najelegantszych kobiet w Gdańsku, wychodząc za mąż za mistrza miała zaledwie 16 lat.

Poniżej odkryto pochówek córki Heweliusza — Joanny Renaty, żony Matiasa Hindriksona i ich córeczki Joanny Elżbiety, która zmarła w

Aleksandra Nawroczyńska

pierwszym roku życia.

Prowadzący badania doc. dr hab. Andrzej Zbierski z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Gdańsku zaprosił niedawno po raz kolejny dziennikarzy do kościoła św. Katarzyny, by poinformować o stanie badań nad odnalezionymi pochówkami. Moment był to szczególny, kilka godzin po spotkaniu bowiem grób gdańskiego astronoma i jego rodziny zasypano.

W otwartej trumnie ujrzeliśmy bardzo dobrze zachowany, prawie kompletny szkielet Jana Heweliusza, co zdaniem naukowców świadczy, iż astronom żył w bardzo dobrych warunkach i cieszył się zdrowiem. Szkielet tego średniego wzrostu mężczyzny opasany był w okolicach lędźwi pasem z sukna wełnianego nad którego przeznaczeniem zastanawiają się pracownicy naukowi z PAN w Łodzi. Nad szczątkami rodziny Heweliuszów badania prowadzą historycy, archeolodzy, antropolodzy, dendrochronolodzy (specialiści zajmujący się wiekiem drewna) i inni. Prace przebiegały zgodnie z planem zatwierdzonym przez komisję naukową pod kierunkiem prof. dr. hab. Witolda Henzla, członka rzeczywistego PAN.

Doc. dr hab. A. Zbierski poinformował, iż odnalezione szczątki zostały zakonserwowane przy użyciu oleju lnianego i terpentyny (których zapach czuliśmy w całym pomieszczeniu) oraz środków sporządzonych przez prof. dr. hab. Gotfryda Kupryszewskiego z Uniwersytetu Gdańskiego. Już po naszej rozmowie odkryty pochówek przysypano żwirem, który po ubiciu i utwardzeniu przykryje odsunięta uprzednio zrekonstruowana marmurowa płyta. Wewnątrz, dla potomnych, pozostawiono dokumentację pisaną i fotograficzną o przebiegu prac i wynikach badań.

Pozostawiono jedynie klepsydrę z grobu Jana Heweliusza z napisem J. H. Anno 1687, która znajdzie miejsce w zbiorach muzealnych. Stanowi ona koronny dowód, iż w podziemiach kościoła św. Katarzyny istotnie pochowany był wielki astronom.

Tak oto zakończyły się prace badawcze nad odnalezionym latem tego roku grobem Jana Heweliusza. Wyniki badań naukowców wielu dziedzin już wkrótce zostaną opublikowane. Życie i twórczość Heweliusza będzie tematem międzynarodowej sesji naukowej, która odbędzie się w Gdańsku w przyszłym roku. Jak wiadomo 1987 rok, w którym przypada 300 rocznica śmierci astronoma, na wniosek Gdańskiego Oddziału PAN, uznany został przez UNESCO Rokiem Heweliusza. Gdańsk będzie centralnym miejscem obchodów rocznicowych w naszym kraju.

Na zdjęciu: Akwaforta Cezarego Paszkowskiego wydana z okazji przypadającej w 1987 r. 300 rocznicy śmierci Jana Heweliusza.

Fot. repr. W. Lendzion

Poczta REJSÓW

O „pierwszych po Bogu" ciąg dalszy

Dwie partie listów związanych z moim artykułem zam. w „Rejsach" 25 lipca br. pt. „Muszą być pierwsi po Bogu" zamieściliśmy w nr. 204 (z dn. 2. IX.) i w nr. 219 (z dn. 19. IX.) „Dz B.". Dzisiaj dalsze.

— Zachęcony zaproszeniem red. Marii Leng, pragnę podzielić się uwagami na frapujący temat „pierwszego po Bogu". Artykuł „wywołał do tablicy" niezwykle istotny problem. Chciałbym przedstawić zarys osobistego poglądu w tej sprawie — pisze mgr **Jerzy Gucki** z Gdańska. — Środowisko marynarskie jest szczególnie uczulone na wszelkie o nim opinie. Odczytuje je i reaguje na nie w sposób specyficzny. Bywały przypadki obrażania się na autora publicznej wypowiedzi, a nawet wystąpienia domagające się wprowadzenia zakazu publikowania opinii „szargających dobre imię marynarza". Nie przeszkadzało to zupełnie narzekać przy innej okazji na nadgorliwość cenzury. Myślę, że nie ma nic zdrożnego w zastanawianiu się nad rolą kapitana we współczesnych warunkach uprawiania żeglugi. Realia życia społecznego znane są powszechnie. Można spotkać się z wypowiedziami uwypuklającymi trudności, z którymi spotyka się w swej pracy kapitan. Wiele z nich jest celnych. Kapitan winien zajmować właściwe miejsce w procesie administrowania przedsiębiorstwem armatorskim, posiadać odpowiednie kompetencje, a jego zdanie powinno wpływać na decyzje kierownictwa. Życie jednak nie zawsze pokrywa się z propozycjami modelowymi. Ale występuje też problem „ostrości granicy imperium" kapitana. W liście opublikowanym w nr. 219 „Dz.B." pisze kapitan: „...traktowanie go (kapitana — przyp. wł.) jako ZWYKŁEGO (podkreśl. wł.) pracownika morskiego... Jako kapitan... czuję się tak jak gdybym był przyjmowany po raz pierwszy do pracy..., w administracji miejskiej, w spółdzielniach mieszkaniowych, budowlanych, handlowych, komunikacji itp. Tam w ogóle z KAPITANEM (podkr. wł.) nie chcą rozmawiać..." Otóż wydaje się, że trudno żądać by właściwy sposób odnoszenia do CZŁOWIEKA obowiązywał tylko wobec wybranych jednostek. Jest to problem kultury osobistej OBU interlokutorów. Miałem przyjemność pracować kiedyś na statku kierowanym przez kpt. ż.w. Piotra Swindera. Podziwiałem JEGO umiejętność kulturalnego prowadzenia rozmowy z każdym członkiem załogi, bez względu na zajmowane przez niego stanowisko w hierarchii statkowej. Niestety, nie mogę tego powiedzieć o wszystkich kapitanach. I tutaj dotykam drażliwego elementu prestiżu kapitana. Idzie o samego kapitana. Zdaję sobie sprawę, że takie spojrzenie ujmuje li tylko pewien fragment problemu. Struktura organizacji załogi statku wymaga by „pierwszy po Bogu" odpowiadał ostrym kryteriom. Zwłaszcza dziś, gdy załoga nie jest już zbiorowiskiem podejrzanych indywiduów, znajdujących się na najniższym poziomie rozwoju intelektualnego. Jeśli kapitan co najmniej nie dorównuje poziomem intelektualnym swym podwładnym, rodzi to określone, przykre następstwa. Przykre dla wszystkich. Dla kapitana, bo czuje się on zagrożony. Stąd postawy, które nazwałbym niepoważnymi. Kapitan obrzucający podwładnego niewybrednymi słowami, próbujący nadać stopniowi naukowemu podwładnego pejoratywny odcień podcina gałąź swego autorytetu. Oczywiste jest też, że podwładni odbierają kontakty z kapitanem jako pewną dolegliwość. Załogi statków nie składają się tylko z wysublimowanych intelektualistów, a sytuacje życia statkowego nie zawsze sprzyjają „uprawianiu Wersalu". Życie marynarza toczy się w surowych warunkach i wymaga twardych charakterów. Ale też twardy charakter nie stanowi synonimu grubianina. — Czy ranga zawodu kapitana ż.w. podupada? Rola kapitana zmienia się w czasie. Nie chcę zanudzać wyliczaniem czynników wpływających na tę zmianę. Należy po prostu pogodzić się z faktem tej mutacji i... „trzeba z żywymi naprzód iść..." Niechże pamiętają o tej paremii ci, którzy „w uwiędłych laurów liść..." Pytanie dotyczące sławnych nazwisk kapitanów. Czy ich brakuje? Ejże? Nazwiska kilku kapitanów znane są z najlepszej strony nie tylko w środowisku marynarskim. Przy okazji — istnieje delikatna materia publicznej prezentacji ludzi wybitnych. — Na zakończenie chciałbym wyrazić życzenie, by moje uwagi nie zostały odebrane jako deprecjonowanie jakości naszych kapitanów żeglugi wielkiej. Kilku spośród tych których poznałem z racji kontaktów służbowych są doprawdy wspaniałymi marynarzami. Boleję wraz z nimi, że nie wszyscy.

List mgr. J. Guckiego kończy się następującym dopiskiem: „Wypada sprostować wypowiedź autora listu zam. w 219 nr. „Dz.B.": Karol Olgierd Borchardt zarysował wspaniałe sylwetki kapitanów: Mamerta Stankiewicza i Eustachego Borkowskiego. Tego ostatniego określił mianem SZAMANA MORSKIEGO, ZNACZY KAPITAN jest tytułem zbioru opowiadań K. Borchardta poświęconego pamięci kapitana Mamerta Stankiewicza".

Tą samą uwagę nadesłała p. **Lucyna Milanowska** z Gdyni pisząc o błędzie w liście czytelnika cytowanego poprzednio: Kpt. ż.w. Mamert Stankiewicz to Znaczy Kapitan — bohater książki Karola Olgierda Borchardta pod tym samym tytułem. Zaś Szamanem Morskim był kpt. ż.w. Eustazy Borkowski — bohater ostatniej książki kapitana Borchardta pt. „Szaman Morski".

Dziękuję za uwagi, telefony i ofertę rozmów na poruszony temat. Któryś z czytelników zaoferował mi pomoc w podsumowaniu. Otóż uważam, że jeszcze na to za wcześnie. Nie uzyskałam bowiem na razie takich odpowiedzi, które pozwoliłyby na „ukształtowanie pełnego obrazu", a równocześnie na snucie wniosków związanych z interesującym, jak to podkreślają moi korespondenci i rozmówcy — problemem. Poczta „Rejsów" jest nadal otwarta.

Maria Leng

„Harnasiów"

kompozytorowi rodzinne strony i cały las żółtych kulek na wysokich łodyżkach, będących prawdopodobnie jakimiś ubogimi krewnymi wspaniałych georginii.

Kicia Grzybowska, siostrzenica kompozytora tak po latach wspominała tamte czasy: „Oprócz tego niemal codziennie jeździliśmy z wujem do kwiaciarni na Krupówkach po tuberozy o odurzającym zapachu i małe ogrodowe maczki. Do tego mnóstwo kwiatów wujcio sam kupował błękitne szklane kule, przeróżne gliniaki i gary".

Niskie progi góralskich chałup często gościły Szymanowskiego. Uważano sobie za wielki zaszczyt witać u siebie tak zacnego człowieka, który nie gardził prostym ludem. A co tam była za muzyka! W czasie wesel lub chrzcin Karol chodził po obszernej izbie, z nieodłączną cygarniczką w ręku, w której dymiły nie wygasające papierosy, odpalane jeden od drugiego i słuchał patrząc na palce muzykantom. Nadstawiał ucha w ciekawszych, oryginalniejszych miejscach, a potem w ciszy swego pokoju rozkładał te dziwne, prymitywne melodie na poszczególne elementy.

Najbardziej upodobał sobie kapelę Obrochtów, której przewodził stary Bartuś. Gdy muzykanci pokrzepili się nieodłączną w takich sytuacjach gorzałeczką, do której Bartusiowi aż oczy się śmiały, pobrzękali gęślicżkami, na stroili je i puścili smyki po strunach czuł w tej muzyce jakąś niesłychanie sugestywną siłę.

Gdy Bartuś, proszony o to, powtarzał jakiś takt Szymanowski bywał zaskakiwany, iż za każdym razem inaczej on brzmiał. Słynna Bartusiowa „prima", to był właściwie cały szereg wariantów na ten sam temat... Za oknami w księżycowej poświacie połyskiwały szczyty, a Bartuś z siwymi, po staroświecku przyciętymi włosami opadającymi na czoło, kołysał się rytmicznie, jakby natchniony w tym swoim graniu aż do niepamięci, do zatonięcia w powodzi „krzesanych" to znów rozciągniętych, rzewnych nut... Szymanowski notował całe frazy... Później powstał z tego balet „Harnasie".

• • •

Pewnej zimy ANNA IWASZKIEWICZOWA tak pisała do męża Jarosława: Zagraliśmy z Karolem na cztery ręce pierwszy kawałek baletu góralskiego. Potem on sam grał na pianinie i sobie pod śpiewywał. Nie masz pojęcia, jak motywy pieśni góralskich nadzwyczajnie zlewają się, jak harmonizują z rodzajem kompozycji. Mam wrażenie, że wszystko będzie prześliczne muzycznie, cały środkowy ustęp po zbójnickim jest zupełnie orgiastyczny. Specjalnie podobały mi się nuty pastucha, który kończy i zaczyna każdy akt".

Praca nad „Harnasiami" trwała kilka lat. Balet wystawiono dopiero na rok przed śmiercią kompozytora. W czasie pracy nad baletem Szymanowski skomponował także IV symfonię Koncertującą, II koncert na skrzypce, a także szereg innych utworów. W wolnych chwilach koncertował także na cele dobroczynne.

Kiedyś HELENA ROJ-RYTARDOWA spotkała Bartusia idącego z gęślikami do Zakopanego.

— Dokąd to idziecie dziadku? — zapytała.

— Na koncert pana Szymanowskiego. Dyć jego cały świat słucha, a on ino mnie — odpowiedział dumnie.

Po koncercie stary góral podszedł do kompozytora i pogratulował mu na swój sposób: — Pikniście to wyzdajali, wy już cosi takiego w uchu macie, cosi inkse jako ja, ale tyz dobre!

Szymanowski opuścił Zakopane na rok przed śmiercią. Wraz z „Harnasiami" jeździł po Europie. Utrata „Atmy" była dla niego wielkim ciosem. Poczuł się wtedy naprawdę bezdomny. Ostatni rok życia spędził na tułaczce — nie miał określonego adresu.

„Atma" stoi nadal. Dziś jest to muzeum. Ekspozycja jest podróżą po życiu i twórczości Karola Szymanowskiego. Wielu z tych, którzy zwiedzają ją pobieżnie dziwi się pewnie, jak ta skromna drewniana chatka mogła stać się miejscem narodzin najwspanialszego polskiego baletu narodowego. Natomiast ci, dla których zakopiańskie dni kompozytora nie mają żadnych tajemnic mają świadomość, że dzieło mogło powstać jedynie w takich warunkach.

Andrzej Dudziński

4 x Paryż

MONTMARTRE — 1913, Montparnasse — 1925, Saint-Germain des Pres — 1947 i Hale/Beaubourg 1972 — to rozwiązanie tytułu najnowszej ekspozycji w warszawskiej Zachęcie — zarazem największej w historii 40-lecia PRL prezentującej polskiemu widzowi współczesną sztukę francuską. Przedstawiono nie tylko liczne arcydzieła wypożyczone z Muzeum Narodowego Sztuki Nowoczesnej Centrum Pompidou i innych wielkich muzeów, lecz również dokumenty literackie, fotografie, plakaty... Tak że sztuka dekoracyjna i teatr znalazły swoje miejsce. Trudno jest pokazać rozwój chronologiczny sztuki francuskiej naszego stulecia, ale nie to było zamiarem organizatorów. Przedstawiono wybrane rozdziały jedynie w momentach gdy życie artystyczne Paryża zdawało się przebiegać tu najpłodniej i najintensywniej. Montmartre, Montparnasse, Saint Germain des Pres i słynne Hale z Beaubourgiem, gdzie w 1972 r. zaczęto wznosić Centrum Sztuki Nowoczesnej tworzą właśnie owe cztery historyczne miejsca dziś już prawie mityczne przez to, że w XX wieku wycisnęły decydujące piętno na tak ważnym okresie historii sztuki i historii idei. Wśród płócien odnajdujemy obrazy Picassa, Légera, Modiglianiego, Chagalla, Miro i Le Corbusiera, a także mniej znanych artystów. Wystawie towarzyszą projekcje z kaset wideo filmów o danej epoce i życiu Paryża zwiedzającemu wprowadzając widza w nastrój i ducha epoki.

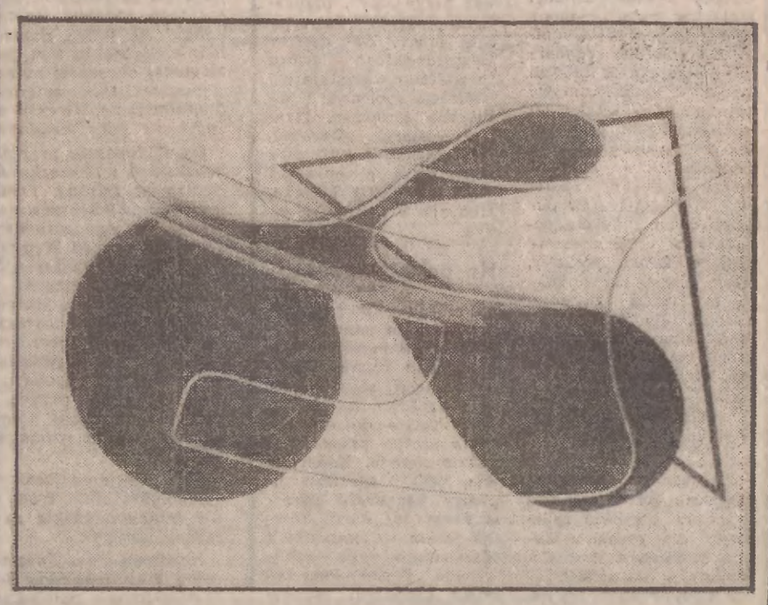

Nz. Obraz Cesara Domela „Dźwięczność". Fot. reprod. CAF

MARZENIE O DOMU

Rozmowa z Władysławem Romanowskim — laureatem konkursu na użytkownika zabytków

— Za odbudowanie i użytkowanie domu podcieniowego na Żuławach otrzymał pan jedną z głównych nagród. Obok pana otrzymały je także dwie duże instytucje — PGR i Urząd Wojewódzki. W przypadku tych ostatnich rzecz jest raczej zrozumiała, ale przy prywatnej osobie rodzi się pytanie — skąd bierze się pieniądze na renowację i stylowe urządzenie dworku?

— Zapewniam panią, że z pensji.

— Na długie pytanie — krótka, konkretna odpowiedź. Aż trudno w nią uwierzyć.

— A jednak to prawda — z małą poprawką, że właściwie z dwóch pensji: żony i mojej. Od 20 lat pracujemy w tzw. terenie jako lekarze. Nie mieliśmy szans na mieszkanie. Na budowę nowej, murowanej willi nie byłoby nas stać. Wybraliśmy więc mniej kosztowne przedsięwzięcie.

— Chyba mniej kosztowne pod względem zainwestowanej gotówki, nie zaś czasu, energii, zdrowia.

— Oczywiście. Wszystko zaczęło się od zauroczenia tym miejscem i starą, chylącą się ku upadkowi chatą. Dowiedziałem się, że ma ona 156 lat i jest śladem po holenderskich osadnikach, którzy zostali sprowadzeni do osuszania Żuław. W okolicy Stegny jest pięć podobnych chat.

— Kiedy zdecydował się pan na zakup i renowację tego obiektu?

— Jak to zwykle bywa pomógł mi przypadek. To, że podobało nam się to miejsce nie oznacza, że mieliśmy w stosunku do niego sprecyzowane plany. Po prostu kiedyś okazało się, że chłop, który był właścicielem tej chaty, chce ją tanio sprzedać. Była zresztą całkowicie zbutwiała i przegniła. Ale decyzja zapadła.

— A dlaczego zdecydował się pan na konserwatorską, zabytkową renowację? Większość ludzi rozebrałaby starą chatę, a na jej miejscu postawiła nowoczesną konstrukcję.

— Zawsze interesowały mnie stare, zabytkowe rzeczy. Podczas swojej wieloletniej praktyki jeździłem po zagrodach chłopskich i wyciągałem stare meble wyrzucane na składowiska śmieci, przedmioty rdzewiejące gdzieś w zagradach pod drzewami. Myślę, że właśnie te zainteresowania zdecydowały, że nie chciałem nowoczesnego, standardowego domku.

— Na czyją pomoc mógł pan liczyć, przystępując do tego przedsięwzięcia?

— Przede wszystkim żony, starego „dziadka" cieśli, którego znałem od lat, a który potrafił za pomocą topora i piły wykonać nietypowe prace, konserwatora zabytków, no i oczywiście Ministerstwa Kultury i Sztuki, od którego uzyskałem zwrot 23 proc. podstawowych kosztów w formie dotacji.

— Od czego zaczął pan prace?

— Dosłownie od podwinięcia rękawów i ustawienia oświetlenia, żeby móc pracować także o zmroku.

— Ile lat życia poświęcił pan podcieniowemu dworkowi w Żuławkach?

— Na razie sześć, ale parę jeszcze przede mną.

— A co pan z tego ma?

— Normalny dom, o którym marzyłem całe życie. Satysfakcję, że potrafiłem coś sensownego zrobić oraz radość, że mogę zrealizować swoje zainteresowania i pasje.

Małgorzata Terlecka

Potomkowie Wenedów - nad Szprewą

Między powiatowymi miastami Hoyerswerda i Spremberg, wśród rozległych, z rzadka porosłych lasami wrzosowisk, leniwie wije się wstęga Szprewy. Przybysz z innych rejonów kraju czy przypadkowy turysta nie zdaje sobie sprawy z faktu, że stąpa po ziemi, kryjącej w sobie prawdziwe skarby.

„Zawsze wzdrygam się na widok jakby czarną krwią broczących ran tego krajobrazu i wciąż urzeka mnie jego dzisiejsze piękno, wolne od resztek dawnego ubóstwa" — pisze o swej krainie poeta łużycki Jurij Brežan. Owe „rany" to nic innego jak jaskrawożółte obeliski, oznaczające przewody, biegnące wzdłuż starych i nowych kopalń, równolegle do szos i dróg. Wszystkie one biorą swój początek w jednym punkcie: w kombinacie „Schwarze Pumpe". Ów gigantyczny zakład przeróbki chemicznej węgla brunatnego od blisko trzech dziesiątków lat górujący nad wrzosowiskowym krajobrazem, dający pracę wielu tysiącom ludzi, otrzymał nazwę po dawnej wiejskiej gospodzie... To jeszcze jeden symboliczny łącznik spinający przeszłość tej ziemi z jej chwilą obecną.

Nieco dalej na północ rozciąga się odmienna w swym charakterze kraina, od wieków zamieszkana przez potomków dawnych Słowian. Kiedy poeta niemiecki Teodor Fontane, wybrawszy się pocztowym dyliżansem z Berlina do Spreewaldu, przemierzał łodzią zaciszne ustronie i oglądał z zainteresowaniem stare chłopskie zagrody, utkwiły mu najbardziej w pamięci bagniste łąki i stogi ustawione misternie w kształcie cebul oraz — opowieści mieszkańców o stale powtarzających się tu powodziach. Groźny żywioł niszczył stale na polach płody rolne, kopce siana gniły nie zbierane tygodniami z łąk, grożąc głodem bydłu w długie zimowe miesiące. Co kilka lat woda zalewała pola, mimo rozpaczliwych prób umacniania brzegów wciąż kapryśnej Szprewy i kopania rowów odpływowych. Niebezpieczeństwo czyhało również w latach posuchy, która dawała się we znaki nie tylko kulturom rolnym, ale i paraliżowała komunikację wodnymi szlakami, łączącymi wioski i osiedla.

Mimo wiekowej germanizacji

Okolice Spreewaldu na szczęście od dawna już przestały stanowić rejon biedy dla rodaków Jurija Brežana, a skok dokonany w warunkach życia i pracy najlepiej odzwierciedlają własne słowa poety: „Szkoła mego wiejskiego dzieciństwa miała cztery okna i trzech nauczycieli. Dziś ma trzydzieści okien, a i te nie wystarczyłyby, gdyby każdy nauczyciel chciał mieć jedno okno dla siebie...".

Większość mieszkańców tej ziemi stanowią Łużyczanie. Mają za sobą tysiącletnią tradycję walk o narodowy byt i zachowanie własnej autentyczności. Nazywani przez otoczenie Wendami osiedlili się nad górnym i środkowym biegiem Szprewy, trudniąc się rolnictwem, hodowlą, rzemiosłem. Wielka fala germańskiej ekspansji pozbawiła ich niepodległości: margrabia Geron podbił ich już w 963 roku. W XIV wieku rozciągający się między Budziszynem a Dreznem kraj przypadł Czechom, a od roku 1635 należał do elektora saskiego. Po Kongresie Wiedeńskim znów należał do Prus, z wyjątkiem małej części obejmującej Żytawę i Budziszyn, które przyłączono do Saksonii.

Ani utrata niepodległości, ani liczne wojny, podziały, rzezie średniowiecznego rycerstwa niemieckiego, okres nasilonej germanizacji i eksterminacji w latach ostatniej wojny, nie zdołały złamać ducha narodu, który Heinrich Himmler pogardliwie nazywał „roboczym ludem bez przywódcy", przydatnym jedynie do ciężkiej pracy. Za czasów faszystowskiego terroru rozwiązano wszystkie organizacje społeczne i polityczne Łużyczan. Przestała istnieć „Domowina", społeczno-polityczna organizacja, pielęgnująca rodzimą kulturę łużycką, tradycję narodową i język.

Na pełnych prawach

Przyznana w 1948 roku pełna autonomia kulturalna i odnowienie politycznego ruchu serbołużyckiego stanowią kamień milowy na dziejowej drodze doświadczonego srodze przez przeszłość narodu. Konstytucja NRD i specjalne ustawy zapewniły mieszkańcom tej ziemi równe prawa we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Ponad dwa tysiące Łużyczan pracuje w różnych organach przedstawicielskich, z czego kilku zasiada na ławach poselskich Izby Ludowej, parlamentu NRD. Ponad stu pełni funkcje burmistrzów. W dwóch szkołach średnich i kilkudziesięciu podstawowych prowadzi się lekcje w języku łużyckim. Dom Sztuki Ludowej służy idei pielęgnowania kulturowej odrębności małego, wtopionego w społeczeństwo NRD, narodu. Potrzeby w zakresie życia kulturalnego zaspokaja m. in. Teatr Ludowy w Budziszynie. Kilkanaście gazet i czasopism, drukarnia, redakcja łużycka radia NRD — to tylko niektóre z form budzenia świadomości narodowej w ramach istniejącej autonomii, jak również uczestnictwa we współczesnym życiu socjalistycznego państwa.

Trudno jednak całkowicie zamykać się w kloszu etnicznej odrębności. Trudno też wyłącznie żyć tradycją. Integracja mniejszości łużyckiej jest procesem postępującym, bo takie są prawa historii i prawa życia. Łużyczanie pracują dziś z Niemcami w tych samych fabrykach, razem z nimi biorą udział w życiu społecznym i kulturalnym w swoich miejscach pracy. Długoletnie współżycie między ludźmi obu narodowości, tworzenie się nowych układów koleżeńskich i towarzyskich, powodują przyspieszenie asymilacji Łużyczan w społeczeństwie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dwujęzyczność napisów na drogowskazach i szyldach sklepowych spełnia już chyba tylko rolę folklorystycznej ciekawostki, atrakcyjnej dla przybyszów z zewnątrz, tracąc znaczenie praktyczno-użytkowe, bo jak wykazują obserwacje, u młodzieży coraz rzadsza staje się znajomość języka ojców i dziadków. Często zawierane tu małżeństwa mieszane powodują zacieranie się różnic etnicznych i obyczajowych.

Długi okres powojennej tolerancji w zakresie kultury, języka i religii, jak również uprawnienie we wszystkich dziedzinach życia publicznego to nieodłączny czynnik stapiania się tej najmniejszej słowiańskiej grupy etnicznej z resztą społeczeństwa, z którym zrządzeniem losu wypadło jej żyć.

Julian Mikołajczak

„Simsonem" na... Wieżę Eiffla

RYSZARD GANCEWSKI, jak tylko pamięta, zawsze lubił motocykle. Jeszcze nie sięgał stopami do ziemi, siedząc na rodzimej „WSK", którą „pożyczył" od siostry, a już jeździł po bezdrożach, leśnych duktach. Mieszkali na obrzeżach Ostródy, a gospodarstwo rodziców przylegało do toru motocrossowego. Kiedy zawodnicy ówczesnego Wawelu zjeżdżali z treningu, Ryszard wraz z kolegami, szaleli na piaszczystych muldach. Szybko „zajeździł" motocykl, który siostra agronom dostała w przydziale. Rozglądał się więc za nowym. Rodzice kupili starszemu bratu „MZ". Wacek rozbił się raz, drugi i dał sobie spokój. Ryszard mógł więc wyruszyć na rajd. Na razie turystyczny. Wygrał. Bardzo mu się spodobało stać na najwyższym podium.

Po jedenastu latach startów Gancewski uważa, że najbardziej lubi startować w „sześciodniówkach". To największa impreza motocyklowa w Europie. Nazywają ją olimpiadą motorową. Bywa trudna. Im trudniejsza, tym więcej emocji i wrażeń. Brał udział już w dziewięciu. Aż osiem razy ukończył tę imprezę. Niewielu jego kolegom udała się ta sztuka. Dojechać do mety jest już sporym wyczynem. A on może pochwalić się nawet sukcesami. Dwa lata temu w Holandii wraz z kolegami — Olszewskim z Olsztyna, Przybyłą, Augustynem z Czerwionki oraz kolegami z Budowlanych Gdańsk — Zbyszkiem Kłujszo i Krzysiem Serwinem wywalczyli srebrne medale. Wicemistrzostwo świata. W ubiegłym roku Ryszard zdobył tytuł wicemistrza Europy w rajdach Enduro. Ma kilkanaście tytułów mistrza Polski w motocrossie w swojej ulubionej klasie — 250 ccm.

— Tytuły cieszą, to fakt — mówi — ale praktycznie nic nie dają. Nie, nie chodzi mi o pieniądze, takie jakie otrzymują piłkarze, ale potrzebny jest sprzęt. Jesteśmy chyba jedynymi „wariatami", którzy za zagraniczne diety kupują motocykle, które następnie rozbijamy na polskich torach. Moja „Suzuki" ma już cztery lata i niedługo się rozleci. Najnowszy model kosztuje 7 tysięcy marek. Poczekam do przyszłego roku, kiedy cena spadnie do 5 tysięcy. Teraz w naszej dyscyplinie utrzymują się jedynie ci jeźdźcy, którzy mają bogatych sponsorów, najlepiej nadzianych rodziców, tak jak Maciej Stańco, który w tym roku był najlepszy w kraju, ale ma dwa nowiutkie „Kawasaki". Jak się z nim ścigać?

Wróćmy jednak do „sześciodniówki". Tegoroczna, wrześniowa motocyklowa „corrida" była dziecinnie łatwa, chociaż chwil grozy nie brakowało. Trasa prowadziła tym razem malowniczymi drogami słonecznej Italii, w pobliżu miasta o dźwięcznej nazwie San Pellegrino. Polacy startowali w konkurencji World Trophy, a więc w rywalizacji zespołów sześcioosobowych. Ryszard Gancewski, kierowca fabryczny „Simsona", ścigał się z nr 34 w klasie 125 ccm.

Pierwszy etap rozpoczął się punktualnie o godz. 7 rano. Na trasę ruszył Włoch Giuseppe Zorzi, niedługo po nim — Gancewski. Mieli do pokonania 262 km, a więc trzy pętle po 84 km z dwoma próbami crossowymi. Trasa niby łatwa, ale na zawodników czyhały przeróżne pułapki. Na jednej z prób, która nie wróżyła niespodzianek, nagle zaczęły się upadki. Padali także nasi, w tym Ryszard.

— Ale miałem szczęście — powiedział na mecie. — Na kamienistym podejściu złapałem „kapcia". Nie było czasu na precyzyjne sterowanie motocyklem. Postanowiłem więc zmienić oponę. Czy zdążę przed wyznaczonym limitem czasu? Udało się! Jednak tuż przed końcem nagle ujrzałem „studzienkę". W ostatniej chwili odbiłem. Zrobiło mi się czarno przed oczami. Gdybym nie ominął przeszkody, byłoby po zawodach. Najgorsze, że zdyskwalifikowano by również zespół. Takie przepisy.

Drugiego dnia lało jak z cebra. W polskiej ekipie radość. — Nareszcie dołożymy rywalom — cieszyli się przed wyruszeniem na trasę. Drogi górskie, ścieżynki, niektóre na wysokości ponad 2000 metrów, stały się niezwykle niebezpieczne i wręcz niemożliwe do przejechania.

— Błoto, deszcz, śliskie skały, to lubię — mówi Ryszard. — Kiedy jest dramat, to impreza nabiera rumieńców, pamięta się ją do końca życia. Na tym etapie leżało kilkudziesięciu zawodników. Na stromych zboczach zawodnicy zsuwali się w dół, nierzadko koziołkując po kilkadziesiąt metrów. Wielu nie mogło poradzić sobie na karkołomnych podejściach i zjazdach.

— Jadę po skalnej „półce" — wspomina Ryszard — szerokości, no powiedzmy na oko — 2—3 metry, a od przepaści „zabezpiecza" nas tasiemka szerokości 5 centymetrów w ładnych, efektownych kolorach. Gdybym nie siedział na motocyklu, to przykleiłbym się do ściany, zamknął oczy i czekał na ratunek. Tam, w tych włoskich górach przypomniałem sobie o grozie jaką przeżyłem na wieży Eiffla. Jechaliśmy windą, ze szkła, przezroczystą. Nie mogłem patrzeć ani w górę, ani na boki, a tym bardziej w dół. Byłem mokry jak mysz. Trzymałem się poręczy, z której wycisnąłem wszystkie „soki". Boję się wysokości, to fakt, ale na moim „Simsonie" wjechałbym jak nic na tę cholerną wieżę. Na motocyklu niczego się nie lękam.

Trzeciego dnia organizatorzy 61 „sześciodniówki" pogubili się dokumentnie. Powstał niezgorszy bałagan. Liczono na deszcz, a więc wydłużono czasy przejazdów, by „makaroniarze" nic nie stracili. A tu raniutko zaświeciło słońce i miast walki wokół miejscowości Monte Poieto, pojechaliśmy na... spacerek.

— Jak tak dalej pójdzie — pomyślałem wówczas — opinię o „sześciodniówce", jako o morderczej imprezie, będzie trzeba włożyć między legendy. Oburzony był zwłaszcza nasz trener — Mirosław Malec, który uważa, że im gorsze warunki, tym lepiej. To, iż na drugim etapie połowa zawodników nie przyjechała w regulaminowym czasie nie powinno być przyczyną zakulisowych zmian regulaminowych. Trzeba umieć jeździć w każdych warunkach.

Ostatniego dnia odbył się cross. Zmora dla Polaków mających słaby sprzęt. Biało-czerwoni „sześciodniówkę" rozstrzygali podczas rajdu, kiedy było chłodno, mokro i ślisko. Cross rozegrano w niezwykle malowniczej scenerii wokół osady Foppolo. Ryszard tego dnia miał sporego pecha.

Tuż po starcie i stromym podjeździe, następował kamienisty zakręt w prawo. Tam większość motocykli traciła przyczepność. Stało się to, co się stać musiało. Wystarczyło, iż jednego rajdowca postawiło w poprzek i od razu w tym miejscu powstawała ogromna sterta maszyn i ludzi. W tej zbiorowej kraksie wziął udział Gancewski. Na dodatek wyleciał z „siodła" i upadł dość daleko od swojego „Simsona". Zanim się pozbierał, zanim dotarł do motocykla, wyprostował kierownicę, upłynęło sporo czasu. Na dodatek, na szutrowej nawierzchni zaczęły się ślizgać koła i nie mógł wjechać na stromy podjazd. Musiał się wycofać o kilkadziesiąt metrów i rozpocząć szaleńczą pogoń za czołówką. Na każdym okrążeniu wyprzedzał kilku rywali. Rwał do przodu. Był w swoim żywiole. Dusił „Simsona". Dociskał gaz tyle, ile dała fabryka. Jechał dynamicznie, agresywnie, wręcz brawurowo. Przyjechał jednak czternasty. Był zły, że włoski zawodnik na tym podejściu zrzucił go z motocykla. Gdyby nie to...

Polacy w 61 „sześciodniówce" nie wypadli najlepiej. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim organizacyjnych. Włosi popełnili kilka rażących pomyłek, wydali kilka skandalicznych decyzji i stąd takie, a nie inne wyniki. Sądzić więc należy, że Polacy mogliby zająć lepsze miejsca, pojechać lepiej, gdyby mieli lepszy sprzęt. Gancewski nie narzeka na swojego „Simsona". Jest przecież fabrycznym „drajwerem" i może nawet wybrzydzać. Jednak jego koledzy mieli poważne kłopoty.

W Polsce zaprzestano produkcji motocykli, chociaż na całym świecie czyni się akurat odwrotnie. Kto nawet pobieżnie interesuje się sportem motorowym wie, co to oznacza. Nikt nie sprzeda nam najlepszych motocykli, ani innego sprzętu. Najlepiej świadczy o tym nasz import popularnych „CZ". Otóż nasi przyjaciele z południa sprzedają nam taki szmelc, którego sami nie dopuszczają do zawodów... ze względów bezpieczeństwa. Przekonał się o tym Gancewski, kiedy wybrał się na imprezę zorganizowaną po tamtej stronie Tatr.

Ryszard Gancewski nie traci jednak humoru. Wspomina z sympatią włoską „sześciodniówkę", gdzie oprócz kolegów z reprezentacji jechali dwaj koledzy z gdańskiego klubu — dwaj Zbyszkowie: Groth i Kłujszo. Wystąpili tym razem w charakterze „krasnoludków" lub jak zwą ich inaczej — „kogutków".

Jaka rola przypadła więc tak dziwnie określanym jeźdźcom? Stanowili oni „nielegalny" serwis. Otóż w rajdach Enduro wiele powinno się zmienić. Dość skostniałe przepisy, mało elastyczny regulamin otwierają drogę do nie zawsze uczciwych działań. Nie jest już tajemnicą jaką rolę spełniają owi „krasnoludkowie", motocykliści jadący ślad w ślad za swoimi zawodnikami. Gdy nikt nie widzi, udzielają im pomocy, wymieniając czasem nawet cały motocykl, chociaż to niezgodne z regulaminem, tak jak niedopuszczalna jest jakakolwiek pomoc zawodnikom w ciągu owych sześciu ciężkich dni. Jednak kto jest bogatszy i ma więcej „krasnoludków" — ten wygrywa.

W przyszłym roku „sześciodniówka" rozegrana zostanie w Polsce. Na drogach wokół Jeleniej Góry impreza będzie miała taki charakter, jaki mieć powinna. Żadnych łagodnych tras, żadnych ulg dla bogatych słabeuszy. Ryszard Gancewski i koledzy będą wówczas mieli szansę zniszczyć rywali podczas rajdu, bo na crossie nadal sprzęt będą mieli lepszy rywale.

Jerzy Templin

Dialog marksistów z katolikami • Rośnie góra długów • Fałszerze sprawozdawczości • Break dance

peryskop peryskop peryskop peryskop

CZY dialog i porozumienie na gruncie etyki pomiędzy filozofami, dla których jej źródłem jest wiara w Boga, a myślicielami reprezentującymi poglądy naukowe wykluczające istnienie Boga — są możliwe i celowe?

To pytanie i próby udzielania na nie odpowiedzi (w ogromnej większości twierdzących) przewijały się przez cały czas trwania sympozjum marksistów i katolików w Budapeszcie w dniach od 8 do 10 października. Było to drugie tego rodzaju spotkanie. Pierwsze odbyło się przed dwoma laty w Lublanie. Zabrakło tam jednak reprezentatywnej obecności marksistów — z tej strony byli tylko spierający się ze sobą Jugosłowianie. Ocenia się więc tamto spotkanie jako nieudane.

Do Budapesztu przybyło 15 filozofów katolickich i 17 marksistowskich z wielu krajów Europy. Temat sympozjum brzmiał: „Społeczeństwo i normy moralne", a jego współorganizatorzy, to Instytut Filozofii Węgierskiej Akademii Nauk i Watykański Sekretariat do Spraw Niewierzących. Temat sympozjum uzasadniono faktem, że we współczesnym świecie wartości moralne załamują się, co grozi tragicznymi konsekwencjami w państwach o różnych systemach ustrojowych. Ponadto postęp techniczny stawia przed poszczególnymi narodami nowe zadania, co pociąga za sobą rozmaite problemy moralne.

Na konferencjach prasowych po sympozjum obie strony uznały spotkanie budapeszteńskie za dobry i obiecujący początek.

Kardynał Paul Poupard, przewodniczący Watykańskiego Sekretariatu ds. Niewierzących powiedział: „Dialog — tak jak tego oczekiwano — charakteryzował się wzajemnym poszanowaniem stanowisk partnerów, jak również ich wzajemnym zrozumieniem. Uczestnicy dialogu, nie bacząc na różnice stanowisk, starali się znaleźć punkty styczne".

Prof. Jozsef Lukacs, dyrektor Instytutu Filozofii Węgierskiej Akademii Nauk stwierdził, że uczestnicy debaty nie starali się wyszukiwać słabych miejsc w argumentacji strony przeciwnej. Z małymi wyjątkami dialog charakteryzował się konstruktywnością i wspólnym poszukiwaniem rozwiązania przedstawionych problemów.

Obserwatorzy zwracają uwagę na bardzo reprezentatywny udział w sympozjum uczonych radzieckich. Uważa się też, że spotkanie w Budapeszcie, to istotny fragment dialogu Wschód—Zachód.

Duże zainteresowanie wywołały wypowiedzi prof. Wiktora Garadżja, dyrektora Instytutu Naukowego Ateizmu Akademii Nauk Społecznych KC KPZR. Mówił on na sympozjum m. in. o „poszukiwaniu marksistowskich elementów w katolicyzmie i katolickich elementów w kulturze marksistowskiej".

W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi Włoskiej Partii Komunistycznej „L'Unita" W. Garadżja powiedział: „Nasze zainteresowanie teologią zmienia się. Otwierają się nowe perspektywy i należy porzucić stare schematy".

Dodajmy jeszcze, że jako pierwszy wygłosił referat na sympozjum prof Tadeusz Jaroszewski z Polskiej Akademii Nauk.

POD tytułem „Rośnie góra długów" dziennik „International Herald Tribune" opublikował artykuł Gilesa Merritta. Obrazuje on nie tylko tragiczną sytuację zadłużonych krajów, ale i krociowe zyski, jakie mają z pożyczek banki, które ich udzielają. G. Merritt tak pisze:

„Dzwonki alarmowe, które przed czterema laty po raz pierwszy zwróciły uwagę świata na międzynarodowy kryzys zadłużeniowy, znów dźwięczą natarczywie. „Góra długów" usypana przez dłużników trzeciego świata pozostaje jak zawsze, niestabilna i ma osiągnąć wysokość 1000 miliardów dolarów pod koniec tego roku.

Wiele spośród około 120 biedniejszych krajów zadłużonych, jest przypartych do muru płaceniem odsetek wymaganych do obsługi samych tylko pożyczek pozostałych do spłaty. Potrzebują następnych dużych pożyczek, jeśli mają rozwijać swoją gospodarkę w stopniu niezbędnym do przerwania zaklętego kręgu niespłacalnego długu.

Międzynarodowy Bank Rozwoju podał ostatnio, że obsługa zadłużenia latynoamerykańskiego wzrosła od roku 1982 ogółem do blisko 100 mld dolarów i przekroczyła sumę pierwotnych pożyczek sprzed tej daty. Obecnie dług latynoamerykański jest oczywiście o wiele wyższy i wynosi 370 mld dolarów.

Sytuacja w Afryce na południe od Sahary jest gorsza, ponieważ ekonomiczne obciążenie wskutek kryzysu zadłużeniowego jest tam często sprawą życia lub śmierci. Dokładny rachunek zadłużenia zagranicznego 44 najbiedniejszych krajów afrykańskich jest niejasny. Niemniej wynosi on prawdopodobnie ogółem od 115 do 125 mld dolarów, a płatności odsetek od niego pożerają pieniądze, jakie mogłyby w przeciwnym razie być wydane na strukturalne programy walki z głodem. Ponad trzecia część mających żywotne znaczenie wpływów z eksportu Czarnej Afryki jest wypompowywana na obsługę międzynarodowych pożyczek".

DZIENNIK „Sowietskaja Mołdawia" zamieścił artykuł W. Smirnowa, II sekretarza KC KP Mołdawskiej SRR. Tytuł: „Czas surowej odpowiedzialności partyjnej". Autor pisze o walce z fałszowaniem sprawozdawczości i informacji gospodarczej:

„Zgodnie z dyrektywami KC KPZR, komitety partyjne i organa władzy państwowej zwiększyły w ostatnich latach odpowiedzialność osób zajmujących kierownicze stanowiska za dopuszczanie do wykroczeń w zakresie fałszowania sprawozdawczości. Podczas gdy w 1984 r. komitety miejskie i dzielnicowe pociągnęły do odpowiedzialności partyjnej 184 członków partii, a sprawa zaledwie co szóstego z nich rozpatrywana była przez podstawowe organizacje partyjne, to w pierwszym półroczu br. ocenie partyjnej poddano 315 członków KPZR i praktycznie wszystkie te sprawy omawiano w podstawowych organizacjach partyjnych.

Rada Ministrów republiki udzieliła upomnień i surowych nagan 9 szefom ministerstw i resortów, 12 zdecydowanie zwróciła uwagę na niewłaściwość postępowania. Od początku 1986 r. usunięto z partii 42 osoby winne fałszowania sprawozdawczości, tj. dwukrotnie więcej niż przez cały 1984 rok. Zwolniono z zajmowanych stanowisk 54 osoby, tzn. tyle ile w całym 1985 r.

Autor zwraca uwagę, że omawianego problemu nie można rozpatrywać tylko w kategoriach gospodarczych, należy go także oceniać w aspekcie szkodliwości politycznej i wpływu na morale społeczeństwa. W ostatecznym rozrachunku społeczeństwo nie interesuje się tym, ile wyprodukowano, lecz na ile zaspokojono jego potrzeby, a fałszowanie sprawozdawczości stwarza pozory dobrobytu, pozwala ukrywać poważne braki w działalności organizacyjnej i gospodarczej".

PRASA donosi, że taniec break dance zdobywa sobie ogromną popularność w ZSRR. Agencja TASS zapowiedziała niedawno, że w Tallinie odbędzie się festiwal break dance.

Z innych doniesień można wnioskować, że radziecka młodzież tańczy z coraz większą ochotą. W wielkiej kawiarni na terenie wioski olimpijskiej w Moskwie odbył się turniej tańca nowoczesnego. Moskiewskie gazety informowały, że w break dance, rock and rollu i nowej wersji stepu wielu uczestników wykazało się wirtuozowską techniką.

„Sowietskaja Kultura" opublikowała list mieszkanki Aszchabadu z propozycją zorganizowania telewizyjnych lekcji break dance'a. „Dlaczego telewizja ignoruje ten taniec? — pisała autorka. — Jest to taniec sportowy i sami wiecie jak łatwo jest złamać kark, ucząc się samemu jego kroków". (w)

CO * GDZIE * KIEDY

Teatry

GDAŃSK, Opera i Filharmonia Bałtycka, Orfeusz w piekle, g. 19
Sala Kameralna Akademii Muzycznej, Recital fortepianowy — FRANCOIS KILLIAN (Francja), W programie: Chopin, Debussy, Liszt, Ravel, g. 19
„Miniatura", „Królowa Śniegu", g. 10, 12.30 (sala Domu Kultury Kolejarza w Tczewie)
SOPOT, Kameralny, Niewinna grzesznica, g. 19
GDYNIA, Dramatyczny, Kram z piosenkami, g. 19
Muzyczny, Księżniczka czardasza, g. 19
ELBLĄG, Dramatyczny, Kontrakt, g. 18

Muzea

W Gdańsku: Narodowe, w g. 9—15. Pałac Opatów w Oliwie, w g. 9—15.30. Archeologiczne, w g. 10—16. Centralne Morskie, w g. 10—16. Poczty i Telekomunikacji, w g. 10—16. Kuźnia Wodna na Potokiem Oliwskim, w g. 10—17.
W Gdyni: Marynarki Wojennej — skansen, w g. 10—16
Muzeum Miasta Gdyni, w g. 10—16.
W Elblągu: Państwowe w g. 9—16.
W Będominie: Hymnu Narodowego, w g. 9—15
We Fromborku: Mikołaja Kopernika, w g. 9—16 (seanse w planetarium o g. 10.40, 12.20, 14, 15.40).
W Kartuzach: Kaszubskie, w g. 9—16.
W Kwidzynie: Zamkowe, w g. 9—15.
W Malborku: Zamkowe, w g. 9—15.
W Pucku: Ziemi Puckiej w g. 9—15
We Wdzydzach: Kaszubski Park Etnograficzny w g. 10—15.
W Tczewie: Wisły, w g. 10—16.

Wystawy

KMPiK, ul. Długi Targ 20 — wyst. fotogramów pn. Polskie miejsca pamięci narodowej w NRD, w g. 9—20
KMPiK, ul. Ogarna 28 — wyst. fotogramów „Ludowe Wojsko Polskie", w g. 9—20
Muzeum Narodowe, ul. Toruńska 1 — wyst. retrospektywna twórczości Stanisława Żukowskiego (1911—1983), w g. 9—15
Galeria Fotografii, ul. Piwna 47 (obok kościoła Mariackiego), Warsztat w Gierałtowie — Foto Medium Art., w g. 11—18
Galeria Sztuki BWA, ul. Długa 67-68 — Teresa Pągowska — malarstwo, w g. 10—18
Galeria '85, ul. Długie Pobrzeże 11 — Marian Stec — malarstwo, w g. 12—18
Galeria GTPS „Punkt", ul. Chlebnicka 2 — grafika Franciszka Czernousa, w g. 9—16
Biblioteka Gdańska PAN, ul. Wałowa 15 — 75 lat harcerstwa polskiego, w g. 8—19.45
OLIWA, Pałac Opatów, Władysław Lam — 1893—1984 — wyst. monograficzna malarstwa, rysunku, grafiki, w g. 9—15
SOPOT, Galeria Sztuki BWA, ul. Powstańców Warszawy 2-6 — Klaudia Teodorowicz-Bosco — wyst. pt. „Puppets"; Mieczysław Wiśniewski — malarstwo, w g. 11—17
Galeria Wojewódzka BWA KMPiK, ul. Boh. Monte Cassino 53/57 — Teresa Kiernicka — rysunek, w g. 9—20
GDYNIA, Galeria Grafiki i Rysunku, ul. Derdowskiego 11 STASYS EIDRIGEVICIUS — grafika, pastel, gwasze, w g. 12—18
KMPiK, ul. Świętojańska 58 — malarstwo Ewy Boguckiej, w g. 9—20
KMPiK, skwer Kościuszki 20 — wyst. fotograficzna pt. Szanghaj, w g. 9—20
SULMIN, gmina Żukowo, Galeria Sztuki Współczesnej „Sulmin", rzeźby Ludmiły Ostrogórskiej; malarstwo Jerzego Ostrogórskiego, od g. 13

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Protector, USA, od 18 l., g. 10, 12, 14, 16, 18; F/X, USA, od 18 l., g. 21
Helikon, Seanse zamknięte, g. 16.30, 18.30
Kameralne, Narzeczona księcia z Krainy Soli, czech., g. 10 (seans zamknięty); Powrót do przyszłości, USA, od 12 l., g. 16.30, 18.45
Drukarz, Thais, pol., od 18 l., g. 16.30; Ballada o Narayamie, jap., od 18 l., g. 18.30
Gedania, Bracia Blues, USA od 15 l., g. 16, 18.15
Watra — Dom Harcerza, Tropiciel, NRD-mong., od 12 l., g. 16; Pechowiec, fr., od 12 l., g. 17.45
ORUNIA, Kosmos, E.T. USA, g. 16; Błękitny Grom, USA, od 18 l., g. 18, 20
NOWY PORT, 1 Maja, Wilk i zając, radz., g. 16, 17.30; Dziecko Rosemacy, USA, od 18 l., g. 19
WRZESZCZ, Bajka, Siekierezada, pol., od 15 l., g. 10, 12, 14, 18, 20; Fałszywy książę, czech., g. 16
Znicz, C.K. Dezerterzy, pol. od 18 l., piąt., sob., niedz., g. 16, 19
Zawisza, Gremliny rozrabiają, USA, od 12 l., g. 17; Zmory, pol., od 18 l., g. 19, F/X, USA, od 18 l., g. 21
OLIWA, Delfin, Na całość, pol., od 18 l., g. 16, 18
SOPOT, Bałtyk, Honor Prizzich, USA od 18 l. g. 15, 17.15, 19.30
Polonia, Amadeusz, USA, od 15 l., g. 16, 19
GDYNIA, Warszawa, C.K. Dezerterzy, pol. od 18 l., g. 10, 13, 16, 19
Atlantic, Gremliny rozrabiają, USA, od 12 l., g. 15; Kochankowie mojej mamy, pol. od 15 l., g. 17, 19.30
Goplana, Honor Prizzich USA, od 18 l., g. 14.30, 17, 19.30
OBŁUŻE, Marynarz, Superman III, USA, od 12 l., g. 15.30; Lubię nietoperze, pol., od 18 l., g. 17.45, 19.15
GRABÓWEK, Fala, Klasztor Shao-Lin, Hongkong, od 15 l., g. 16.30, 18.30
CHYLONIA, Promień, Spokojnie to tylko awaria, USA, od 15 l., g. 16.30, 18
RUMIA, Aurora, Psy wojny, USA, od 18 l.; Czy leci z nami pilot, USA, od 12 l.
OKSYWIE, Grom, Klasztor Shao-Lin, Hongkong, od 15 l., g. 19.30

w woj. gdańskim

GNIEW, Pionier, Gęsiarek Maciek, węg.; Greystoke — Legenda Tarzana władcy małp, ang., od 12 l.
JASTARNIA, Żeglarz, Spowiedź dziecięcia wieku, pol., od 18 l.; Przygody Ali Baby i 40 rozbójników, radz., od 12 l.
HEL, Wicher, Czarcie legowisko, radz., od 12 l., g. 17; Pechowiec, fr., od 12 l., g. 19.30; Wilczyca, pol. od 18 l., g. 21.30
KARTUZY, Kaszub, Rumburak, czech.-RFN; Bracia Blues, USA, od 15 l.
KOŚCIERZYNA, Rusałka, Rajska jabłoń, pol., od 15 l.
PELPLIN, Wierzyca, Prorok złoto i Siedmiogrodzianie, rum., od 12 l.; Uwierzcie mi, węg., od 15 l.
PRUSZCZ, Krakus, Powrót do przyszłości, USA, od 12 l.
Ikar, Dziewczęta z Nowolipek, pol., od 15 l., cz. I, g. 17, 19.30
PUCK, Mewa, Srebrna maska, rum., od 12 l.
STAROGARD, Sokół, Piękna kurtyzana, chiń., od 15 l.
Sputnik, Karateccy z kanionu Żółtej Rzeki, chiń. od 15 l.
TCZEW, Wisła, Podróż do Indii, ang., od 12 l.; Ga, Ga. Chwała bohaterom, pol. od 18 l.; Och Karol, pol., od 15 l.
WEJHEROWO, Świt, Honor Prizzich, USA, od 18 l.; Bułeczka, pol.
WŁADYSŁAWOWO, Albatros, Ucieczka w noc, USA, od 18 l.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Protector USA, od 18 l., g. 16, 18, 20; F/X, USA, od 18 l., g. 22
Światowit, Porwany przez Indian, NRD, od 12 l., g. 16; Indiana Jones, USA, od 15 l., g. 18, 20.15
FROMBORK, Fregata, Pechowiec, fr., od 12 l.
KWIDZYN, Tęcza, Synteza, pol., od 12 l.; Cotton Club, USA, od 18 l.
MALBORK, Capitol, Skorumpowani, fr., od 15 l.
Klubowe, Nieoczekiwana zmiana miejsc, USA, od 15 l., g. 17, 19
NOWY DWÓR, Żuławy, Lubię nietoperze, pol., od 18 l.; Wakacje dla psa, czech.
PRABUTY, Mazowsze, Party zancka eskadra, jug., od 12 l.
Relaks, Błąd szeryfa, NRD od 15 l.
ŚWIBNO, Barkas, Podróż do Indii, ang., od 12 l., g. 18
SZTUM, Powiśle, Powrót Jedi, USA, od 12 l.; Och Karol, pol., od 15 l.

OPRF zastrzega sobie możliwość zmiany repertuaru.

DOM RADZIECKIEJ NAUKI I KULTURY W GDAŃSKU
Gdańsk, ul. Długa 35

Wystawa malarstwa Ludmiły Jelisiejewej pt. „Kwiaty pamięci", czynna w g. 9—19.

Apteki

Gdańsk — apteka przy ul. Stajennej 3, Gdańsk-Wrzeszcz przy ul. Grunwaldzkiej 30—32, Gdańsk-Zaspa przy ul. Pilotów 8, Gdańsk-Przymorze przy ul. Lumumby 34, Sopot przy ul. Boh. Monte Cassino 21, Gdynia przy al. Zwycięstwa 1 i przy ul. Świętojańskiej 70

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:
Oddział Chirurgiczny Szpitala Marynarki Wojennej w Gd.-Oliwie, ul. Polanki nr 117 i Instytut Chorób Wewnętrznych wraz z Kliniką Chorób Oczu AM w Gdańsku, ul. Dębinki nr 7

POGOTOWIE RATUNKOWE
— czynne całą dobę budynek Szpitala im. M. Kopernika w Gdańsku ul. Świerczewskiego nr 1-6 (wejście nr 2)
— wypadki, nagłe zachorowania i przewozy chorych tel. 32-29-29, 32-36-14 i 32-39-24
Laryngolog przyjmuje w dni powszednie w g. 20—7.30, w soboty robocze w g. 17.30—7, w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę
Gdańsk-Zaspa, ul. 30-lecia PRL 50 — czynne całą dobę tel. 999
— wypadki nagłe zachorowania tel. 41-10-00, 32-39-44,
Sopot, al. Niepodległości 779 — czynne całą dobę,
— wypadki 999
— inne tel. 51-24-55
Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 14 — czynne całą dobę
— wypadki, tel. 999
— nagłe zachorowania przewozy chorych telefon 20-00-01, 20-00-02
Ambulatorium stomatologiczne — we wszystkie soboty, niedziele i święta w g. 10—7 (dla mieszkańców Gdyni)
Podstacja Pogotowia Ratunkowego, Gdańsk-Oliwa ul. Grunwaldzka 571
— nagłe zachorowania i przewozy chorych — w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę, w pozostałe dni w g. 18—7 tel. 52-32-32, 52-00-70

Dyżury lekarzy w przychodniach wg rejonizacji:
● Gdańsk, ul. Jaskółcza 7/10 — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy dla dorosłych w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę w pozostałe dni w godz. 19—7.30
● Gdańsk, ul. Aksamitna 1 — gabinet zabiegowy i poradnia dla dzieci chorych w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę a w pozostałe dni w g. 19—7.30. Dyżury stomatologiczne w wolne soboty, niedziele i święta w g. 10—16
● Gdańsk-Brzeźno, ul. Gałczyńskiego 6 — gabinet zabiegowy dla mieszkańców Nowego Portu, Brzeźna i Letnicy w wolne soboty, niedziele i święta w g. 8—20.
● Gdańsk-Morena, ul. Warneńska 7 — pediatra i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta w g. 8—20.
● Gdańsk-Zaspa, Startowa 1 — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta w g. 8—20.
● Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Jesionowa 5 — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę, stomatolog w g. 10—7.30 w pozostałe dni lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g. 19—7.30 stomatolog w g. 20—7.30 w soboty robocze — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g. 16—7.30, stomatolog w g. 17—7.30
● Gdańsk-Oliwa ul. Lumumby 7 — lekarz pediatra — w dni robocze w g. 19—7.30. W wolne soboty, niedziele i święta dyżuruje lekarz ogólny i lekarz pediatra w g. 8—8. Gabinet zabiegowy dziecięcy — w dni robocze w g. 19—7.30 w dni wolne od pracy w g. 8—8. Gabinet zabiegowy ogólny — w wolne soboty, niedziele i święta w g. 8—16.
● Gdynia, ul. Warszawska 34/38 — lekarz ogólny pediatra i gabinet zabiegowy w soboty w godz. 9—16.

WOJEWÓDZKA PORADNIA OKULISTYCZNA przy Szpitalu Miejskim w Gdańsku-Zaspie, ul. 30-lecia PRL 50 w wolne soboty w g. 8—14

TELEFON ZAUFANIA — tel. 31-00-00, w godz. 16—6

Telefoniczna Poradnia Językowa UG codziennie (oprócz niedziel i świąt) w g. 13—15, tel. 41-15-15.

Dyżury

oficerów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku — telefon 31-19-40, 39-53-33 w g. 8—20 — kpt. J. Kania; w g. 20—8 — kpt. A. Jażdżewski.

PR na dziś i jutro

PIĄTEK

Rybacka prognoza pogody w progr. I: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

PROGRAM LOKALNY

6.30 — Studio Bałtyk, 13.05 — Słodka kampania — aud. Antoniego Popowa, 17.05 — Muzyka filmowa, 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.40 — Komentarz aktualny Andrzeja Mielczarka, 17.45 — Koncert przyjaźni, 18.05 — Powszechna kasa — aud. Mieczysława Serafina, 18.25 — Omówienie programu.

SOBOTA

Rybacka prognoza pogody w pr. I: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

PROGRAM LOKALNY

6.05 — Zielony kalejdoskop — w opr. Dominika Sowy, 6.30 — Studio Bałtyk, 7.30 — Sobotnie spotkania — aud. Anny Sobeckiej, 17.05 — Muzyka z płyt compactowych — aud. Zbigniewa Bracy, 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.35 — Sportowa antena — aud. Jerzego Geberta, 17.55 — Premiery z gdańskiego studia — zespół Dyscyplina — aud. Krystyny Rejnowicz, 18.10 — Minął tydzień — aud. Antoniego Popowa, 18.25 — Omówienie programu

TV 24 - 30. 10.

Piątek

PROGRAM I

10.00 — DT — wiadomości
10.10 — „Przed nami ocean" (1)
11.20 — „Magazyn domatora" — „O jesieni życia inaczej"
11.45 — „Na progu słowa"
16.20 — Program dnia — DT — wiadomości
16.25 — Dla młodych widzów: „Wyzwania" (4) — serial prod. angielskiej
16.50 — „Piątek z Pankracym"
17.15 — „Teleexpress"
17.30 — „Bez próby" — „Metronom" — magazyn muzyczny
18.30 — „Nie tylko dla oszczędnych"
19.00 — „Jeżyki psotniki"
19.10 — „Dom rodzinny" — Ród Kawallów
19.30 — Dziennik Telewizyjny
20.00 — Program publ.
20.30 — „Przed nami ocean" (1) — film prod. radzieckiej
21.40 — DT — komentarze
22.05 — „Zawsze po 21.00" — magazyn reporterów
22.45 — Studio Sport — kronika mistrzostw świata w zapasach
23.05 — DT — wiadomości
23.10 — „Korporacja zbrodni" (4) — angielski film dokumentalny

PROGRAM II

17.00 — Język angielski (3)
17.30 — „Jak uprawiać sport"
18.00 — Panorama
18.30 — „Muppet show — czyli rewia gwiazd"
18.55 — „Duran Duran" — program rozrywkowy
19.30 — Dziennik Telewizyjny
20.00 — Galerie świata „Luwr" — „Seicanto i hiszpański złoty wiek" (2) — francuski film dokumentalny
20.30 — Wizytówki muzyczne z NRD
21.00 — „Uwaga, dokument" — „Jestem mężczyzną", reż. Maria Koczanowicz
21.40 — Angielskie kino młodych gniewnych „Rodzaj miłości"
23.10 — „Stan krytyczny"
23.50 — Wieczorne wiadomości

Sobota

PROGRAM I

10.30 — DT — wiadomości
10.40 — „Stare, nowe, najnowsze"
12.05 — „Sztuka prymitywna" — serial dok. prod. franc.
12.45 — „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
13.15 — Studio Sport — międzynarodowe zawody o puchar Grunwaldu w gimnastyce sportowej
14.00 — „Za kierownicą"
14.30 — Wojskowy program publicystyczny
15.00 — DT — wiadomości
15.05 — Antologia dramatu powszechnego Jean-Paul Sartre „Ladacznica z zasadami"
16.10 — „Kram" — magazyn konsumenta
16.50 — Telewizyjny Klub Młodych — „Promocje"
17.20 — „Skarbiec" — magazyn historyczny
18.00 — Studio Sport — I liga piłki nożnej
18.50 — Losowanie Dużego Lotka
19.00 — „Opowiadania z Doliny Muminków"
19.10 — „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 — Dziennik Telewizyjny
20.00 — „Tropiciele" — western prod. USA
21.10 — „Czas" — magazyn publicystyczny
21.40 — „Siedem dni na świecie"
21.50 — DT — wiadomości
22.00 — Polityka, politycy... — Hosni Mubarak — czwarty rais Egiptu
22.30 — Sportowe rytmy tygodnia
23.10 — Kino nocne „Anielska diablica" — czechosłowacki film fab.

PROGRAM II

15.55 — Powitanie
16.00 — „5—10—15" — Zespół „Dom" — program dla dzieci i młodzieży
17.25 — „100-lecie motoryzacji" (1)
18.00 — PANORAMA
18.30 — „100-lecie motoryzacji" (2)
19.30 — Dziennik Telewizyjny dla niesłyszących
20.00 — Rewelacja miesiąca — Giacomo Puccini „Tosca" (1)
21.00 — „Tydzień w polityce"
21.10 — „Klinika w Schwarzwaldzie" (2) — „Czy ratować mordercę?" — serial filmowy prod. RFN
21.55 — Giacomo Puccini — „Tosca" (2)
23.15 — „100-lecie motoryzacji" (3)
23.35 — Wieczorne wiadomości

Niedziela

PROGRAM I

9.00 — „Teleranek" oraz film z serii: „Zwiadowca" (1)
10.30 — DT — wiadomości
10.35 — „Tajemnice ludzkiego ciała" (4) — film dokumentalny prod. USA
11.25 — „Broń i barwa — u narodzin husarii"
11.50 — „Siedem anten"
12.35 — „Chodowiacy w Bułgarii" — rep. filmowy
12.55 — „I satyryk bywa lirykiem" — wspomnienie o Andrzeju Nowickim
13.25 — „Po 25 latach" — rep. filmowy
13.45 — Telewizyjny Koncert Życzeń
14.30 — „Kraj za miastem" — „Amazonki z Marzęcina"
15.00 — DT — wiadomości
15.05 — Teatr młodego widza — Kornelia Dobkiewiczowa — „Szatę wdziejesz z purpury" (2)
16.10 — Relacja z posiedzenia Sejmu
16.40 — Teatr telewizji na świecie — Jaroslav Hasek — „W starej drogerii" (2)
17.45 — „Społem... czyli razem"
18.25 — „Antena"
19.00 — „Dzieciństwo Muppetów"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Dama Kameliowa" — francuski film fab.
21.50 — „Pegaz"
22.40 — Sportowa niedziela
23.15 — Kabaret Olgi Lipińskiej — „Rury" — (powtórzenie)
24.00 — DT — wiadomości

PROGRAM II

10.30 — Film dla niesłyszących „Dama Kameliowa"
13.15 — O rolnictwie w fabrycznych halach — program lokalny
13.45 — Wojskowy program publicystyczny pt. „Krótkofalowcy"
14.20 — „Kwadrans z hejnałem"
14.35 — „Jarmark"
16.05 — „Jutro poniedziałek"
16.35 — „Robin Hood" (21) — „Zdrada" — serial produkcji angielskiej
17.30 — Kalejdoskop filmowy „Kino — Oko"
18.20 — „Słynne dzieła, słynni wykonawcy" — wielka kreacja Wiktora i Tatiany Pikajzen
19.00 — „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 — Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 — Studio sport
20.50 — 100-lecie motoryzacji
21.00 — „Ze sztuką na ty" (1)
21.30 — „W cieniu historii" — „Generał Zagórski zaginął"
22.00 — „Saga rodu Forsytów" (6) — „Decyzja" — serial prod. angielskiej
22.50 — „Ze sztuką na ty" (2)
23.20 — Wieczorne wiadomości

Poniedziałek

PROGRAM I

16.20 — Program dnia — DT — wiadomości
16.25 — „Zwierzyniec"
16.45 — Kino „Zwierzyńca" „Przyjaciele Zielonej Doliny" (4) — „Kamea" serial prod. czechosłowackiej
17.15 — „Teleexpress"
17.30 — „Echa stadionów"
18.00 — „Janosik" (6) „Worek talarów" serial prod. polskiej
19.00 — „Straszydło — miałczydło"
19.10 — „Laboratorium"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Rozmowa na telefon" (1)
20.15 — Teatr Telewizji — Edward Radziński „Łunin, czyli śmierć Kubusia Fatalisty"
21.55 — DT — komentarze
22.15 — „Rozmowa na telefon" (2)
22.30 — Telewizyjny film dok. — „Śpiewa ci obcy wiatr"
23.15 — DT — wiadomości
23.20 — Język niemiecki (4)

PROGRAM II

17.10 — Język niemiecki (4)
17.40 — „Śpiewnik domowy" — „Hej, ty Wisło, modra rzeko..."
18.00 — PANORAMA
18.30 — „Karykaturzyści japońscy" — program publicystyczny
18.55 — Kino „Dwójki" zaprasza
19.05 — „Piękni i wspaniali"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — Koncert jubileuszowy z okazji 60-lecia Polskiego Radia
21.30 — „Tu mówi Wrocław" — program publicystyczny
22.00 — Biografie „Ramon Gajal" (1) — serial produkcji hiszpańskiej
22.55 — Wieczorne wiadomości

Wtorek

PROGRAM I

10.00 — DT — wiadomości
10.10 — Film „Imperium" (4)
10.50 — „Magazyn domatora"
11.15 — „Prawo na co dzień"
11.20 — „Renifer — Jeleń północy" — radziecki film przyr.
16.20 — Program dnia — DT — wiadomości
16.25 — Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna"
16.50 — Dla dzieci: „Cajak" — teleturniej
17.15 — „Teleexpress"
17.30 — „Z bliska" — program publicystyczny
18.00 — Telewizyjny informator wydawniczy
18.20 — Telewizyjny film dokumentalny
19.00 — „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży"
19.10 — „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Trybuna sejmowa"
20.30 — „Imperium" (4) — kanadyjski serial obyczajowy
21.10 — DT — komentarze
21.40 — „Wieczór z X Muzą"
22.40 — DT — wiadomości
22.45 — Język angielski (34)

PROGRAM II

17.00 — Język angielski (34)
17.30 — „W Nieborowie" — polski film dok.
18.00 — PANORAMA
18.30 — „Ginący świat" — „Karczowisko w dżungli" — angielski film przyrodniczy
19.15 — Piosenkarz tygodnia
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Rodzi się Polak" — reportaż
20.30 — „Klucz do nowej muzyki"
21.00 — „Myślenie ma kolosalną przeszłość" (2) — Stanisław Brzozowski
21.20 — Panorama kina radzieckiego „To niemożliwe"
23.00 — Wieczorne wiadomości

Środa

PROGRAM I

10.00 — DT — wiadomości
10.10 — „Bariery" — film
11.25 — „Przyjemne z pożytecznym"
11.50 — „O grzeczności po polsku"
16.20 — Program dnia — DT — wiadomości
16.25 — Dla młodych widzów: „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 — Dla dzieci: „Tik-tak"
17.15 — „Teleexpress"
17.30 — Losowanie Express Lotka i Superlotka
17.40 — „Bunt synowych" — film prod. radzieckiej
19.00 — „Zaczarowany ołówek"
19.10 — „Archiwum XX wieku" — „Młodzież powojennego świata"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — Publicystyka
20.15 — „Bariery" — film produkcji polskiej
21.30 — DT — komentarze
21.50 — Program publicystyczny
22.05 — „Jesienne wieczory muzyczne" — Franciszek Liszt (1)
22.45 — DT — wiadomości
22.50 — Język rosyjski (4)

PROGRAM II

17.00 — Język rosyjski (4)
17.30 — „Pół godziny dla rodziny" — „Poradnik kliniki zdrowego człowieka"
18.00 — PANORAMA
18.30 — „Wiem wszystko" — teleturniej
19.00 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Dookoła świata" — „W Pakistanie"
20.45 — „Zgodnie z moim sumieniem"
21.30 — Studio Sport
22.30 — „Ciężarowcy"
23.00 — Wieczorne wiadomości

Czwartek

PROGRAM I

10.00 — DT — wiadomości
10.10 — „Dziewczyna i chłopiec" film prod. NRD
11.35 — „Szkoła dla rodziców" (36) „Pora ząbków"
11.50 — „Apteczka domowa"
16.20 — Program dnia — DT — wiadomości
16.25 — „Reporter TDC" — „Gazeciarz"
16.50 — „Był sobie kosmos" (20) — francuski film animowany
17.15 — „Teleexpress"
17.30 — „Rzemieślnicy"
18.05 — „Poligon"
18.30 — „Sonda"
19.00 — „Fred, postrach kotów"
19.10 — „Encyklopedia kultury polskiej" — „Sarmatyzm" (3)
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — Publicystyka
20.15 — Teatr sensacji — Philippe Mac Donald „Od szóstej do szóstej"
21.30 — DT — komentarze
21.50 — „Klub międzynarodowy"
22.30 — DT — wiadomości
22.35 — Język francuski (4)

PROGRAM II

17.00 — Język francuski (4)
17.30 — „Pół godziny dla rodziny"
18.00 — PANORAMA
18.30 — „Morskie żeglarstwo regatowe"
19.20 — Piosenkarz tygodnia
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.00 — „Ekspres reporterów"
20.15 — „Varlete, variete" — Program rozrywkowy TV RFN
21.45 — Kino studyjne „Dwójki" „Salwa na cześć czarnego bawołu" węgierski film fab.
23.25 — Wieczorne wiadomości

Telewizja Polska zastrzega sobie zmiany w programie.

Dnia 21.10.1986 r. zmarł w Warszawie

ś. † p.
prof. dr hab. med.
HENRYK DRĄŻKOWSKI

najdroższy, ukochany Mąż i Ojciec.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się w Gdańsku dnia 25.10.1986 r. o godz. 13 na cmentarzu Srebrzysko.
Z głębokim smutkiem zawiadamiają
żona, córki, rodzina.
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
G-34347

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 października 1986 r. zmarł w wieku 62 lat

prof. dr HENRYK DRĄŻKOWSKI

kierownik Kliniki Położnictwa Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiecych Akademii Medycznej w Gdańsku. Absolwent naszej uczelni, który w okresie swojej ponad 37-letniej pracy pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, m. in. był kierownikiem Zespołu Nauczania Klinicznego AMG z siedzibą w Bydgoszczy i ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego szpitala bydgoskiego, gdzie od podstaw zorganizował placówkę naukowo-dydaktyczną. Przez wiele lat piastował stanowisko dyrektora Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiecych AMG, jak również pełnił obowiązki konsultanta na województwa: gdańskie, elbląskie, bydgoskie, toruńskie i słupskie przyczyniając się do poprawy pionu położniczo-ginekologicznego.
Autor szeregu prac naukowych. Uhonorowany licznymi odznaczeniami jak: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, honorową odznaką ORMO, dwukrotnie odznaką „10 lat w służbie narodu", „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej", „Za Zasługi dla Gdańska" medalami uczelnianymi, 30-lecia istnienia uczelni i „Zasłużonemu Akademii Medycznej w Gdańsku" oraz wieloma innymi.
Wychowawca licznej rzeszy lekarzy. Utalentowany dydaktyk mający szczególny dar przekazywania swoich umiejętności i dorobku naukowego następnym pokoleniom.
Uczelnia utraciła w pełni sił twórczych nauczyciela i specjalistę, znakomitego znawcę zagadnień ginekologii i położnictwa, służącego swą głęboką wiedzą i doświadczeniem oczekującym Jego rady i pomocy. Życzliwego wszystkim Człowieka.
Cześć Jego pamięci!
Rektor, Senat, KU PZPR i Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 25 października (sobota) o godz. 13 na cmentarzu Gdańsk-Srebrzysko.
K-12264

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 października 1986 r., odszedł od nas na zawsze ukochany mąż, tatuś, teść i dziadek

ś. † p.
TADEUSZ SERAFIŃSKI
lat 63

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 24 października 1986 r., o godz. 8.30 w kościele św. Michała w Sopocie.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.
Żona, córka, zięć i wnuczka.
G-34313

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 października 1986 r. zmarł nagle najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.
KAZIMIERZ KOS

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 25 października 1986 r. o godz. 12.30 w kościele Serca Jezusowego w Gdyni, ul. Batorego.
Pogrzeb tego samego dnia, o godz. 14 na cmentarzu Witomińskim.
Pogrążeni w smutku
żona, synowie, synowa, wnuczek.
S-10639

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 22.10.1986 r. zmarł

ś. † p.
EDWARD DĄBROWSKI

ukochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek.
Msza święta za spokój Jego duszy odprawiona zostanie 24.10.1986 r. o godz. 10 w kaplicy p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej przy AMG.
Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 13 na cmentarzu Srebrzysko.
Rodzina.
G-34311

W dniu 20.10.1986 roku zmarł

JÓZEF KREMBLEWSKI
Budowniczy Polski Ludowej

Uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku z dnia 5 lipca 1985 roku wpisany do Księgi Honorowej Zasłużonych dla Ziemi Gdańskiej. Zasłużony Stoczniowiec PRL, wieloletni pracownik Stoczni Gdańskiej im. Lenina.
Aktywny działacz związkowy i partyjny. Dwukrotnie odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Orderem Sztandaru Pracy II klasy.
Cześć Jego pamięci!
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.
K-12232

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 22 października 1986 r. zmarła nasza kochana matka, teściowa, babcia i prababcia, w wieku 87 lat

ś. † p.
ZOFIA KAWCZYŃSKA
z d. Zimna

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 25 października 1986 r. o godz. 8 w kościele św. Franciszka Gdańsk-Siedlce.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13 na cmentarzu Łostowickim.
Rodzina.
G-34318

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 22 października 1986 r. w wieku 66 lat, zmarł nagle ukochany mąż, tatuś, teść i dziadek

ś. † p.
WINCENTY ADAMOWICZ

Pogrzeb odbędzie się 25 października 1986 r. o godz. 15 na cmentarzu Łostowickim.
Pogrążona w smutku rodzina.
G-34420

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarła nasza długoletnia pracownica

WIESŁAWA KONKOL

Wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłej składają dyrekcja i pracownicy Centrum Komputeryzacji Rynku CEKAR Zakład w Gdańsku.
K-12194

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 października 1986 r. zmarł długoletni pracownik Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Tczewie

MIECZYSŁAW KITZERMAN

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie Zmarłego składają
zarząd, organizacja społeczno-polityczna oraz współpracownicy.
K-12136

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20.10.1986 r. zmarła emerytowana pracownica Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Pucku

HALINA IWANISZEWSKA

Zmarła odznaczona była Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.
Mężowi oraz Rodzinie Zmarłej szczere wyrazy współczucia składają
dyrekcja, POP, związki zawodowe, Rada Pracownicza oraz pracownicy PGKiM.
K-12153

W dniu 20.10.1986 r. zmarł nasz były pracownik

ZYGFRYD PATAN

Pogrzeb odbędzie się dnia 24.10.1986 r. o godz. 14.30 na cmentarzu Witomińskim.
Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składają
dyrekcja oraz pracownicy OPWiK.
K-12278

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21.10. 1986 r. zmarła nasza Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.
MARIA RUTKOWSKA

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 25.10.1986 r. o godz. 10 w kościele parafialnym w Rumi-Janowie.
Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11 na cmentarzu w Rumi-Janowie.
Pogrążona w smutku rodzina.
S-10615

W dniu 20 października 1986 r. zmarła żona i matka

ś. † p.
WIESŁAWA KONKOL

Msza św. odprawiona zostanie dnia 25 października o godz. 11 w kościele na Przymorzu, przy ul. Śląskiej.
Wyprowadzenie zwłok na cmentarz oliwski tego samego dnia o godz. 13.
Mąż i synowie.
G-34254

Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy „Elkor" w Gdańsku, ul. Narwicka 1
tel. 41-16-74, 43-26-54, 43-12-81 (95) w. 95

ZATRUDNI

● pracowników w zawodzie murarz-tynkarz

Informacji udziela Dział Kadr, w godz. 7—15.
K-12167

Centrum Badań i Usług Ekologicznych „Ochrona Środowiska" Spółdzielnia Pracy w Gdańsku ul. Słowińska 24A tel. 52-31-07 (od 8 do 15)

POSZUKUJE

● pomieszczeń z telefonem na cele biurowe.

Zainteresowani jesteśmy najmem, dzierżawą lub kupnem (może być obiekt do remontu).
K-12173

MATRYMONIALNE

SAMOTNI! Najwięcej interesujących ofert, kontakty zagraniczne poleca LIDO Gdynia 10, skrytka 27. Telefon 29-03-83. G-31289

INSTYTUT „Medius" pomaga samotnym. Gdynia - 4, skrytka 77. S-10258

RENOMOWANE Biuro Matrymonialne „Ewa", Gdańsk -6, skrytka 237, telefon 47-72-42 (11—17) — samotnym wysyła oferty.

NIERUCHOMOŚCI

PORADNICTWO i pośrednictwo w obrocie nieruchomościami (domy, działki, mieszkania) czynne w godz. 12—16, Gdańsk, Rybackie Pobrzeże 5-7 m. 4. Tel. 31-60-47. G-31742

KUPIĘ

BONY PKO. Tel. 32-22-04. G-29523

BONY PKO. Tel. 57-22-83. G-29816

BONY PKO. Tel. 56-36-79. G-30551

BONY PKO. Tel. 52-34-17. G-32905

BONY PKO. Tel. 31-94-66. G-34220

BONY PKO. Tel. 41-21-57. G-2857

BONY PKO. Tel. 41-76-30. G-28883

SPRZEDAM

PROFESJONALNY egualizer, zestaw hi-fi. Oferty: 33713, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

DWA okna 145 x 160, 50 m kw. terakoty. Telefon 41-02-24. G-33714

KOŻUCH damski, męski nowe. Tel. 21-09-58. S-9776

LOKALE

MIESZKANIA na rok, poszukuję. Tel. 51-64-79.

BIURO RES — pośrednictwo w handlu lokalami i nieruchomościami, doradztwo finansowe — prawne, Gdynia, 22 Lipca 28-2, czynne: poniedziałek, piątek, 11—17, wtorek, środa czwartek 15—17.30. Telefon 20-06-73. S-10273

NAUKA

MATEMATYKA — Gdynia — informacja, tel. 57-10-96.

MATEMATYKA, telefon 32-61-83. G-365

KURS samochodowy, kat. B, tel. 32-11-39. K-11846

LINGWISTA „Oświata" — Ośrodek w Sopocie przyjmuje uzupełniające zapisy na języki: włoski, hiszpański. Zapisy: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek, od godz. 16.00 — 18.00. Szkoła Podstawowa nr 10, ul. Kazimierza Wielkiego 14. E-12084

USŁUGI

USŁUGI kserograficzne, — Domy Towarowe Centrum Wrzeszcz. G-34224

TELEWIZYJNE kolor, czarno-białe. Tel. 52-02-78, 22-25-04. G-31737

TELEWIZYJNE. Telefon 51-17-34. G-23900

MIKROSERWIS, telefon 47-94-50, naprawa mikrokomputerów, programy do C-16 i rozbudowa pamięci, moduły EPROM do C-64. G-29113

TELEWIZYJNE, telefon 31-07-02. G-29404

TELEWIZYJNE — Rubin, Elektron. Regeneracja kineskopów. Tel. 53-69-62. G-30901

TELEWIZYJNE, telefon 32-81-81. G-31363

MALOWANIE, tapetowanie. Tel. 24-39-82. G-31174

DRZWI dodatkowe, futryny. Tel. 41-79-91. G-32481

PRZEPROWADZKI meblowozem. Tel. 710-340. G-33574

INSTALOWANIE autoalarmów, radioodbiorników samochodowych. Przestrajanie UKF. Sopot, aleja Niepodległości 658. Tel. 51-76-97. G-31389

PRZEPROWADZKI meblowozem, tel. 47-62-88. G-30743

DRZWI dodatkowe, futryny, tapicerka. Telefon 41-31-19. G-30492

DRZWI, futryny, zabezpieczenia przeciwwłamaniowe. Tel. 51-80-72, 23-43-26. S-1391

TELEWIZYJNE, telefon 22-34-79. G-30435

CYKLINOWANIE wszelkich podłóg. Tel. 20-03-23. G-31556

DREWNIANE drzwi harmonijkowe. Tel. 57-49-36. G-31431

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki. Tel. 52-09-96. G-32934

UKŁADANIE parkietu, desek, mozaiki (własne, powierzone). Tel. 51-26-04. S-1361

ŻALUZJE — różne. Telefon 41-84-13. G-31935

ŻALUZJE, tel. 31-25-07. G-30536

UKŁADANIE parkietu. — Tel. 56-73-90, 51-73-59. G-31225

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin. Tel. 41-40-08. G-32577

SOLIDNE zabezpieczenie przeciwwłamaniowe, tapicerskie wyciszanie drzwi. Tel. 41-65-73, 52-90-04. G-33116

TELEWIZYJNE — specjalizacja Neptun. Telefon 32-07-09. G-31675

CYKLINOWANIE. Telefon 20-10-78. S-10313

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 47-73-65. G-31002

TV — kolor, pogotowie. — Tel. 41-40-84. G-33795

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin i tapicerki. Tel. 56-67-84. G-30761

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie. Telefon 52-44-71. G-32884

JOWISZ — naprawa. Telefon 32-85-99. G-33421

DREWNIANE drzwi harmonijkowe. Tel. 31-60-48. G-31576

PRZEPROWADZKI — meblowozem — cały kraj. Tel. 51-91-19. G-30547

EKSPRESOWE cyklinowanie, lakierowanie. Tel. 21-73-88. G-31987

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerek. Tel. 20-99-28, 21-07-33. S-9155

POGOTOWIE TV. Telefon 22-19-99. G-33961

Nie tylko dla filatelistów

OTO krakowski „Lajkonik" zamieszczony na znaczku o nom. 50 zł z serii „Legendy polskie", która wchodzi do obiegu pocztowego 8 bm. Ten wysoki nominał świadczy o przydatności znaczka do opłaty za list zagraniczny wysyłany pocztą lotniczą np. do USA czy krajów afrykańskich (jeśli nie waży więcej niż 10 gramów, bo za każde 10 g wysyłane drogą lotniczą do płaca się 10 zł).

Październik jest miesiącem nie tylko imprez związanych z łącznością i filatelistyką, ale również ze sprawą oszczędzania. Hasła propagujące posługiwanie się w budżetach domowych rachunkiem oszczędnościowo-rozliczeniowym PKO stosowane są na wirnikach w urzędach pocztowych nr 2 wielu miast: Gdańska, Gdyni, Katowic, Krakowa, Lublina, Łodzi, Olsztyna, Poznania, Szczecina i Warszawy.

Natomiast w listopadzie wirniki będą przypominały o krwiodawstwie. W Gdańsku przez cały listopad w UPT nr 2 będzie używany stempel z hasłem: „Dar krwi — darem serca 22—26. XI dni honorowego krwiodawstwa". Podajemy jeszcze kilka okolicznościowych datowników zaplanowanych na październik. 18 bm. w UPT Poznań 1 używano datownika „XXI Międzynarodowa Wystawa Psów Rasowych", a 4 bm. w UPT Włocławek 1 — „Konkurs porównawczy wyżłów". U T 17 bm. w UPT. Toruń stosowano datownik „8 Philex Toruń — Schwerin". 21 bm. w UPT. Tykocin — „Maximafilia 86". I jeszcze jeden stempel na 25 bm. — w UPT. Ostrów Wielkopolski z okazji jubileuszu: „100 lat urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego". To samo hasło stosowano od 1 bm na stemplu wirnikowym. (t)

Jednym okiem

Ręka

Lata szczenięce upłynęły niejednemu z nas, jeśli już nie na stałych, to doraźnych chociaż próbach dorównania „niewidzialnej ręce". Zrobić coś dobrego, nie przyznać się do tego i patrzeć z boku na miłe zdziwienie, zaskoczenie starszych, którym ubyło roboty. To ci dopiero radość! Ba, zostawić tak jeszcze na miejscu całego zdarzenia karteczkę z napisem „niewidzialna ręka". Nie było większej radości!

Choć trudno doprawdy o ideał postępowania piękniejszy, choć anonimowy, a więc bez oczekiwania na zapłatę, nagrodę, na głaskanie po główce — niesienie pomocy potrzebującym jest wartością godną wiecznego utrwalania, to przecież dorastanie ma niestety, to także do siebie, że wyrastamy nie tylko z tego, co śmieszne, ale bywa, że i z tego, co szlachetne. Kiedy jesteśmy bardzo zmęczeni i nie mamy ani sił, ani ochoty na pomywanie, pranie czy inne równie „atrakcyjne" roboty domowe, myślimy czasami o niewidzialnej ręce, która zrobiłaby za nas to i owo. Ale gdzie tam. Choćbyś zostawił brudne naczynia na rok w zlewie to prędzej grzyby na nich wyrosną niżli pojawi się kartka z napisem „niewidzialna ręka".

Nie wiem więc czy przypadkiem to właśnie nie spełnione marzenie o niewidzialnej ręce sprawia, że coraz częściej i w coraz liczniejszych miejscach dostrzegam ślady ręki, która jest właśnie niewidzialna. Z tamtą autentyczną tyle ma wspólnego, co i nic. Nazwa ostała się tylko. Ale fakt to także, iż jest niewidzialna. Łatwo dostrzegalne są natomiast efekty jej w naszej rzeczywistości funkcjonowania.

Choćby u fryzjera.

O płci pięknej wiadomo tyle, że każda jej przedstawicielka niepowtarzalnym jest dla nas cudem przyrody. Wszelako reprezentantki tej płci lubią — świadome ułomności męskich — niepowtarzalność swoją jeszcze podkreślać a to strojem, a to dodatkami lub fryzurą dla odmiany. Ponoć nie ma też większego dla kobiety nieszczęścia, jak spotkać inną kobietę w takiej samej sukience, identycznej fryzurze z identycznymi dodatkami. Kobieta wie też sama najlepiej ile ścierpieć potrafi, aby odmienność swą, niepowtarzalność, jedyność — należycie podkreślić, uwypuklić. Wysiadują więc panie u fryzjerów. Rzecz to wcale nienowa. Nowa jest natomiast trwała — komputerowa. Nowe są też zwyczaje. Otóż, paniom przed taką trwałą, przed strzyżeniem jeszcze pokazuje się teraz katalogi rodem z Zachodu. Same w nich damskie głowy, a każda inna, niepowtarzalna. Panie siedzą, głowy łamią, którą też wybrać.

Potem, jak to u fryzjera: strzyżenie, mycie lub mycie, strzyżenie i ...trwała komputerowa. Choć każda z pań opuszczających czy to baraczek we Wrzeszczu czy podobny przytułek fryzjerskiego fachu na Przymorzu czy innej dzielnicy Gdańska, odmienną fryzurę wybrała — to nosi na głowie identycznie to samo. Tył długi, na kark zachodzący, przód krótcej znacznie ścięty, jakby trochę zawadiacko, na sztorc postawiony. Całość mocno skudlona. Tylko kolory inne, a tak cała reszta — ceny nawet (w granicach dwóch półlitrówek) te same. I chociaż wiesz, że to wręcz niemożliwe, że nieprawdopodobne, trudno przecież oprzeć ci się wrażeniu, że za fryzurami tych pań kryje się jedna i ta sama... niewidzialna ręka.

Ale co tam u fryzjera... Ta sama przecież niewidzialna ręka wszystko, co tylko można przecierać u nas brudną ścierą. Trze nią po oknach i blatach stolików w miejscach publicznych, po wagonach kolejowych itd. Gdzie ścierą nie sięgnie, gdyż za wysoko, tam szarą farbą chlapnie, albo szaroburą, dla odmiany i urozmaicenia. I choćby tak nie było to odnieść można wrażenie, że za tym brudem, za szarością naszych domów, za monotonią, nijakością, której wcale nie tak mało — kryje się ta sama, niewidzialna ręka.

Nie tylko tam.

Są sprawy tak oczywiste, jak ta, że matka kocha swe dziecko, a ono troszczy się o los starych rodziców. Jeśli ktoś temu się dziwi, to albo on, albo świat zwariował. Taką sprawą — oczywistą właśnie — jest obrona człowieka przed niesprawiedliwością, jest nią konieczność likwidacji lub unieszkodliwienia kominów plujących rakotwórczymi substancjami wprost w okna wielkiego osiedla. Jest u nas takich spraw — oczywistych — bez liku. Spróbuj jednak tylko wziąć się za jedną choćby z nich. Rzadko kiedy usłyszysz, że to, czemu poświęciłeś czas, pozbawione jest racji. Każdy ci ją przyzna. Ale pożytek będzie z tego żaden. Komin stać będzie nadal, człowiek cierpieć, wszyscy będą współczuć, ale niczego nie będzie można zmienić; z tysiąca różnych powodów tak bliskich sobie w naszej wobec nich niemożności, że znów zdawać ci się będzie, iż masz do czynienia wciąż z tą samą, cholerną, niewidzialną ręką.

I choćbyś bardzo nawet nie chciał, choćbyś próbował uwolnić się od tej obsesji, to odnosić przecież będziesz wrażenie, że za wieloma drobiazgami, ale także sprawami wielkiej wagi, za tymi, które nas denerwują, irytują, obrażają i doprowadzają do białej gorączki, kryje się ta sama, niewidzialna, nie dająca się schwytać na gorącym uczynku, ręka.

Nie jest ona z pewnością spełnieniem naszych marzeń z dzieciństwa. Raczej ich karykaturą. Ale w myśl zasady, że „na bezrybiu i rak ryba" przywykliśmy do niej, jak do butów zbyt ciasnych, jak do żony zbyt gadatliwej i do męża, który „pociąga". Stać nas przede wszystkim na to, aby sobie raz na jakiś czas ...trochę ponarzekać. Choć i za tym — według tu i ówdzie dających się zasłyszeć opinii — też kryje się czyjaś (opinie podzielone są czyja) ręka...

Tadeusz Wojewódzki

DZIENNICZEK 1259

Redaguje Z. JUJKA

NIE MOŻNA BY ZATRUDNIĆ TYCH BEZROBOTNYCH Z INNYCH KRAJÓW...

DOBRZE, ŻE MAMY DIESLA, CAŁE MIASTO MOŻEMY OBJECHAĆ, ŻEBY ZNALEŹĆ KOSTKĘ „PALMY"

- MOŻE W MUZEUM TECHNIKI MIELIBY CZĘŚCI DO NASZYCH MASZYN !..

- SŁUCHAJ, ZOŚKA, PISZĄ, ŻE ZA MAKULATURĘ DAJĄ PAPIER TOALETOWY

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

KONKURS JESIEŃ '86
Zadanie 708/6 (L. Braude)

Mat w pięciu posunięciach

Przedostatnia pięciochodówka naszego tradycyjnego konkursu to „twardy" orzeszek i dlatego oceniamy go na 5 pkt. Termin — 10 dni. Kontrola diagramu: Białe: Kb2, He1, Gg4, Sb7, p.p.a3, a5, a6, c6, f6, g2 h3 (21). Czarne: Kc7 Hg8, Gb8, p.p.a4, a7, h7 (6)

MAJA CZIBURDANIDZE OBRONIŁA TYTUŁ

W m. Borżomi, w Gruzji zakończył się mecz o tytuł mistrzyni świata, 25-letnia MAJA CZIBURDANIDZE, która po raz czwarty zdobyła koronę szachową świata, wygrywając mecz z Noną Gaprindaszwili w 1978 r. w Picundzie, w 1981 z Nana Aleksandrija w Tbilisi z Iriną Lewitina w Stalingradzie i obecnie w Sofii — Borżomi z Eleną Achmyłowską z wynikiem — 8:5, kończąc mecz przed czasem.

Notabene nasz konkurs „KTO WYGRA" dot. wyników meczu kobiet rozolsany 12 IX br. zakończył się fiaskiem.

CZY ARKA WYPŁYNIE Z II LIGI?

W Goldapi rozpoczęły się zmagania szachowych drużyn II ligi. Drużyna gdyńska będzie walczyła o pozostanie w II lidze, a jeśli szczęście będzie sprzyjało awansuje do I LIGI. Rośnie też młoda kadra. Niedawno na dorocznym festiwalu w Augustowie duży sukces odnieśli młodzi zawodnicy: 18-letni Z. SZCZEP zajął drugie miejsce w turnieju centralnym wypełniając normę na kandydata. O sukcesie może również mówić Marek SZCZEPANIEC (junior), który zajął I miejsce w turnieju II kat. i wypełnił normę na I kat. (8,5 pkt. z 11). Zamieszczamy poniżej partię w której białe śmiało ofiarowały kolejno jakość i figurę.

M. SZCZEPANIEC (białe) — CISZEWSKI (czarne)

1.c4 Sf6 2.Sc3 e6 3.e4 d5 4.e5 d4 5.e:f6 d:c3 6.b:c3 H:f6 7. d4 c5 8.Sf3 c:d4 9.Gg5 Hf5 10.c:d4 Gb4+ 11.Gd2 Ha5 12.Gd3 Sc6 13.Wb1 0-0 14. W:b4 S:b4 15.0-0 Ha3? 16. G:h7+! K:h7 17. Sg5+ Kg8 18.Hb1+! Sd3 19.f4 f5 20.Wf3 Gd7 21.W:d3 Ha6 22.Wg3 Kh6 23.Hd3 H:a2 24.Wh3+ Kg6 25.Hg3 Ha1+ 26.Kf2 H:d4+ 27.Ke1 Hb6 28.Sf3+ Kf7 29.Se5+ Ke8 30. Hg6+ Kd8 31. H:g7 Ge8 32.Wd3+ Kc8 33.H:f8 i czarne poddały się.

KTO WYGRA

Ogłoszony w naszym kąciku konkurs na odgadnięcie wyników meczu kobiet ROW — KARPOW wygrał p. Mieczysław Dubik z Gdyni. Któremu wysyłamy premię książkę szachową. Dziękujemy za liczne listy. Większość czytelników przewidywała zwycięstwo Karpowa.

W kształcie X, Y, H...

O ile sukienki i kostiumy powinny, według najnowszych kanonów mody, coraz ciaśniej otaczać ciało, ukazując zwłaszcza smukłą talię, o tyle płaszcze oraz kurtki mogą być nadal bardzo obszerne. Oczywiście, jeśli którejś z nas szczególnie przypadła do gustu nowa, wyraźnie kobieca sylwetka, może podporządkować jej z powodzeniem także zewnętrzne okrycie. W propozycjach projektantów odzieży pojawiają się bowiem m.in. palta mocno wcięte w pasie i rozszerzające się ku dołowi (w kształcie litery X). Podobną linię można uzyskać przez ściągnięcie płaszcza w talii szerokim, skórzanym pasem.

Wracając jednak do luźnych okryć, przypomnijmy, że obowiązują w nich także wszechobecne szerokie ramiona. Jeżeli płaszcz jest zupełnie prosty i równie obszerny u dołu, cała sylwetka przypomina graficzny obraz litery H. Podobne skojarzenie przywołują szerokie kurtki do połowy uda lub do kolan, uzupełnione obszerną, prostą spódnicą. Modne są wreszcie okrycia, skrojone na kształt litery Y, a więc szerokie w ramionach, ale zwężające się ku dołowi. Takie mogą być zwłaszcza kurtki, noszone z wąską spódniczką; długą, prawie do kostek, albo też krótką, ledwie przykrywającą kolana. Równie dobrze tego rodzaju kurtka prezentuje się w połączeniu z wąskimi, „narciarskimi" spodniami. Szerokie spodnie nosimy raczej do obszernych, prostych okryć.

Modne palta i wdzianka mają na ogół długie, szalowe kołnierze (bądź z klapami), wyraźnie obniżone zapięcie, najlepiej dwurzędowe. Płaszcz można też wykończyć u góry wysoką stójką, przechodzącą w długi szal, owinięty wokół szyi lub zarzucony do tyłu, na plecy.

kucz

Filmy stare i nowe

Bez dystansu?

W wołaniu o podejmowanie tematyki współczesnej rozlegającym się od paru lat pod adresem polskiego kina ta „współczesność" rozumiana jest prawie dosłownie. Duża część widzów i krytyków upomina się o filmy odnoszące się do spraw aktualnych, mówiące o naszej rzeczywistości wprost. I chociaż wszyscy zgadzają się co do tego, że fabuła w przeciwieństwie do kronikarskiego dokumentu potrzebuje czasu i dystansu, że z oddalenia i perspektywy łatwiej o syntezę i o to wszystko, co w sumie decyduje o powodzeniu twórcy, o sukcesie dzieła sztuki, to jednak, jakby pod presją, powstają filmy spełniające postulat „współczesności". Niestety, z artystycznego punktu widzenia, nie zasługują one najczęściej na wysoką ocenę.

Dwa przykłady takich obrazów traktujących o sprawach nieobojętnych ważnych i aktualnych mieliśmy podczas ostatniego gdańskiego festiwalu. Był to CZAS NADZIEI Romana Wionczka i EPIZOD BERLIN — WEST Mieczysława Waśkowskiego. Pierwszy przywołał pamiętne dni stanu wojennego, na których tle przedstawił losy robotniczej rodziny Szostaków znanej widzom z poprzedniego filmu Wionczka — „Godności". Drugi, opierając się na prozie *Jerzego Ofierskiego*, obrał inny fragment naszych dzisiejszych losów, ukazując człowieka decydującego się na polityczną emigrację. Więcej chcieć i wymagać chyba nie można — w obu przypadkach „Temat współczesny" zjawił się bowiem w postaci „czystej".

Na zdjęciu: Ewa Szykulska i Janusz Zakrzeński w filmie „Epizod Berlin — West" M. Waśkowskiego

I w obu, szkoda to wielka, przyniósł artystyczne fiasko. Doświadczeni reżyserzy, dobrzy aktorzy (u Wionczka: **Halina Kossobudzka, Magda Celówna, Jerzy A. Braszka** u Waśkowskiego: **Janusz Zakrzeński, Ewa Szykulska, Barbara Brylska**, atrakcyjny temat. Skąd więc niepowodzenie.

Wionczek jest twórcą uczciwym i rzetelnym, ma za sobą długą praktykę filmowca dokumentalisty. Nie goni za efektem. Akcję swego filmu (scenariusz **Jrzego Grzymkowskiego**) osadza w realiach małego miasteczka i niewielkiego przemysłowego zakładu. Tutaj koncentruje walki i konflikty typowe dla czasów, w których w jednej zasiadającej przy wspólnym stole wielopokoleniowej rodzinie nie ma mowy o jedności poglądów. Syn jest partyjnym aktywistą, wnuk konspiruje, synowa spędza czas na modłach w kościele, babcia wystaje w kolejkach, dziadek, wywieziony na taczkach podczas strajkowej „gorączki", wraca do pracy, by się dowiedzieć, że jest... kolaborantem. Wiele w tym materiale na prawdziwie dramatyczne spięcia na znakomite sceny i dialogi, lecz poza paroma epizodami, nie zostaje on wykorzystany.

U Waśkowskiego jest jeszcze gorzej — ambitny zamiar ukazania niełatwych wyborów, zamysł odsłonięcia kulis emigracyjnego życia na Zachodzie — rozpada się na obrazy, w których właściwie jest wszystko, co pod pojęciem „Zachód" możemy sobie wyobrazić — włącznie z narkomanami, przemocą i zbrodnią. Jest też alienacja bohatera — pisarza intelektualisty, który odrzucony, wyobcowany podejmuje dramatyczną decyzję. Ale i ona — mimo że tragiczna — zdaje się nam niedostatecznie uzasadniona, mało przekonująca, a przez to — nie wstrząsająca swym tragizmem. Temat współczesny — wciąż czeka na „swój" czas...

A. J.

Krzyżówka z kawasem

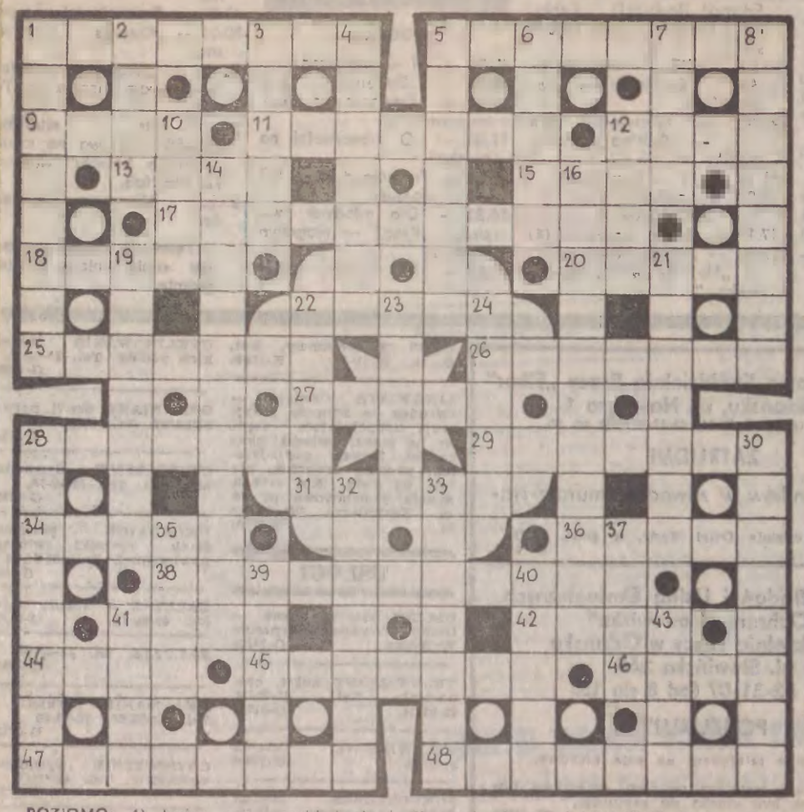

POZIOMO: 1) tysiąc gramów, 5) ta najmilsza, spośród tysięcy innych, 9) dawny ludowy obchód powitania wiosny, 11) materiał wybuchowy, 12) hołduje bezkrytycznie wszystkiemu co modne, 13) cztery mendle, 15) izraelski port nad M. Śródziemnym, 17) pracownik muzeum, przedłużający żywot zbiorom i dziełom sztuki, 18) bogacz indyjski, 20) muzułmańska modlitwa, 22) turecki żandarm, 25) klamra łącząca kilka pięciolinii, 26) awans za awansem, 27) buble, 28) szlachetny metal, 29) lekki powóz konny z kozłem dla woźnicy, 31) określona suma pieniędzy, 34) Indianie Ziemi Ognistej, 36) wywołuje zapton, 38) kancelaria, 41) fajerwerk, 42) buduje piece kaflowe, 44) mały chłopiec w mowie żartobliwej, 45) samobieżny pocisk podwodny, 46) pierwiastek chemiczny, 47) piękna uczestniczka łowów kalidońskich, 48) krótka pończocha.

PIONOWO: 1) dobrane towarzystwo, 2) dyletant, 3) próg w dnie kadłuba łodzi szybkobieżnej, 4) mechaniczne powtarzanie wzorów lub chwytów artystycznych czyichś lub własnych, 5) uczniowski wykręt, 6) słodki ziemniak, 7) interwał muzyczny, 8) pokarm bogów, 10) krzew z rodziny krasnosokowatych, 12) iskra, 14) osobliwy krewniak, 16) prowadzi akcję przeciwszpiegowską, 19) znieczulający zabieg medyczny, 21) samiec ryby, 22) szynk, karczma, 23) posag, 24) za pługiem, 28) zawód, fach, 30) nauka o budowie organizmów żywych, 32) uchodzi do morza w Darłówku, 33) odcinek trasy przebiegający w poprzek lub w skos stoku góry, 35) żywi się mlekiem matki, 37) odgłos uderzenia młotkiem, 39) wróg Cezara, 40) przepływa przez Monachium, 41) miara papieru, 43) kobry.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 4.XI. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80—886 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z KAWASEM", będą rozlosowane bony oszczędnościowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z CAŁUSEM

POZIOMO: akapa, pampas, całus, satyra, rabata, alabaster, rzep, stół, rabat, kluza, daktyle, świta, czerw, kamasze, gawra, zgoda, parapet, balon, rajer, smak, łeba, moralista, szuler, atlana, wizja, kwadra, wiosła.

PIONOWO: absurd, rafler, pora, kambr, bursa, agar, piasta, stadło, aikad, regis, Pasternak, szczygieł, tarabon, strażak, klezmer, świat, uroda, polor, tafla, osesek, batuta, relaks, kabała, rafia, misja, metr, alki.

Nagrody wylosowali: ANNA KALISZAN, Gdańsk; FELIKS JANISZEWSKI, Malbork; MAŁGORZATA DŁUGOSZ, Malbork. Po odbiór proszimy zgłosić się w Dziale Wydawniczym Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego, Targ Drzewny 3/7, pokój 213.

Rozwiązanie krzyżówki z kawasem i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

Warcaby 100-polowe

V KONKURS ROZWIĄZYWANIA ZADAŃ O NAGRODĘ ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZSMP W GDAŃSKU

Zadanie 7/197

Białe zaczynają i wygrywają.

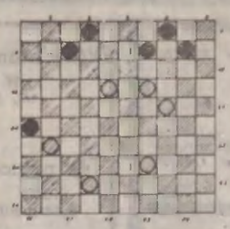

Kontrola diagramu:
Białe: 18, 19, 24, 31, 39, 42 (6)
Czarne: 1, 4, 7, 9, 10, 26 (6).

Prosimy o nadsyłanie rozwiązań pod adresem redakcji z podaniem numeru zadania w terminie 14 dni.

V KONKURS ROZWIĄZYWANIA ZADAŃ „JANTAROWY KAMIEŃ"

Jury V Konkursu rozwiązywania zadań „Jantarowy Kamień" o nagrodę GKK ZSMP „Rudy Kot" w Gdańsku zawiadamia, że wpłynęły 193 rozwiązania od 51 uczestników w tym 145 odpowiedzi prawidłowych. A oto lista uczestników zakwalifikowanych do finału konkursu rozwiązywania zadań: Krzysztof AGATA, Henryk BULCZAK, Marian DYBOWSKI, Tomasz ERON, Olga i Andrzej GRODECCY, Mirosław LUBOCKI, Kazimierz KRESIMON, Aleksandra i KREFT, Zygmunt PAWLICKI, Stanisław POTEREK, Andrzej SLAPIŃSKI Jan SPIS, Mariusz SYGUŁA, Lucyna ŚLEDŹ, Irena WZGARDA, Julian WYSOCKI, Jarosław ZIELIŃSKI, Kazimierz ŻMUDZIŃSKI.

Konkurs finałowy odbędzie się 26 października br. o godz. 14. w sali klubowej GKK ZSMP „Rudy Kot" w Gdańsku, ul. Garncarska 18/20.

K. POL.

Tydzień dla ciała i duszy

MOTTO TYGODNIA:

„Tragicznym jest w istocie tylko upadek tego, który sam się nie podniósł". (Nicolae Iorgu)

Horoskop na najbliższy tydzień

BARAN: nie niszcz tego, co do tej pory udało ci się osiągnąć — jeśli będziesz w ten sposób działał dalej, może dojść do przykrych dla ciebie wypadków.

BYK: musisz dać więcej z siebie, nie bój się trudności, idź odważnie do przodu, będziesz doceniony, osiągniesz uznanie otoczenia i poprawisz stosunki z tymi, na których ci bardzo zależy.

BLIŹNIĘTA: zamknąłeś już pewien okres w swoim życiu i to przyczyniło się do wewnętrznego spokoju — teraz uważaj, żebyś sam nie doprowadzał do konfliktowych sytuacji, one są dla ciebie najtrudniejsze.

RAK: już za późno, nie odwrócisz biegu wypadków, musisz zaakceptować obecną rzeczywistość — staraj się tylko być bliskogoś, kto darzy cię gorącymi uczuciami.

LEW: wyraźnie zwolniłeś tempo życia, to przez pewien okres może być dla ciebie korzystne — dotychczasowe zasługi nie pozwolą krzywo na ciebie patrzeć, ale uważaj, nie przeciągaj struny.

PANNA: jeszcze kilka tygodni i wszystko się wyjaśni, nie przyspieszaj biegu wypadków, możesz na tym tylko wygrać — nie zapominaj o uśmiechu nawet w krytycznych momentach.

WAGA: musisz wreszcie znaleźć sobie miejsce w życiu, z którego będziesz zadowolony — dalsza szamotanina nie ma sensu, przedłuża tylko okres prowizorki.

SKORPION: to, czego dotychczas dokonałeś, będzie miało wpływ na dalszy bieg wypadków — przeanalizuj dokładnie i wyciągnij wnioski na przyszłość, mogą być ci bardzo potrzebne.

STRZELEC: przeceniasz grożące ci niebezpieczeństwo, nic złego nie może cię spotkać — to tylko chwilowe zakłócenia i nie powinieneś zbytnio się nimi przejmować.

KOZIOROŻEC: liczysz na sporo zysków, a może spotkać cię przykra niespodzianka — bądź więc ostrożny i nie wdawaj się w żadne finansowe szaleństwa.

WODNIK: najlepsza pora na porozumienie z kimś, z kim do tej pory ci się nie udawało — jeśli zrezygnujesz z pewnych swoich warunków, ten związek może być dla ciebie bardzo interesujący.

RYBY: uważaj, może zacząć się niewinnie, a później już nie będziesz w stanie kontrolować biegu wypadków — kilka razy pomyśl, zanim się na coś zdecydujesz.

SPRÓBUJ

Sałatka z pieczarek: 3 łyżki oleju, 4 łyżki śmietany, sok cytrynowy, posiekaną natkę pietruszki, sól, pieprz wymieszać. Do tego sosu wrzucić pokrajane pieczarki (ok. 1/2 kg). Wymieszać. Posypać tartym żółtym serem.

RADA

Kapusta zapobiega procesom rakotwórczym, tak twierdzi profesor John Beuding z uniwersytetu w San Diego na podstawie wieloletnich badań.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH" ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419. Centrala Redakcji: 31-50-41, telex 0512858. Redaktor naczelny Jerzy Waczyński, tel. 31-35-60, zastępca redaktora naczelnego Stanisława Czerska, tel. 31-18-61, kierownik Działu Terenowo-Miejskiego 31-45-17, kierownik Działu Łączności z Czytelnikami „Śmiało i szczerze" Henryk Drzewiecki 31-20-62, Dział Sportowy 31-18-97, redakcja nocna 31-05-71, „Rejsy" 31-50-41, wewn. 224. ODDZIAŁ W ELBLĄGU, ul. Łączności 3, tel. 273-26, kierownik Oddziału Anatol Burtowski. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe, 80-856 Gdańsk Targ Drzewny 3/7. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 5/11. BIURO OGŁOSZEŃ Gdańsk, Targ Drzewny 12/14, tel. 31-35-80 i 31-43-21. ELBLĄG — Woj. Urząd Poczty, pl. Słowiański 1/2 oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP Gdańsk ul. Długa 22/28 tel. 31-80-84 UPT Gdańsk VI — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka, UPT Gdynia ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79. Informacji w sprawie prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Zam. 2759 — L-4 SK